

PRZEGLĄD HODOWLANY

Nr 2

Luty

1953



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

T R E Ś Ć

O dalszy wzrost hodowli w spółdzielniach produkcyjnych 1

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Mgr inż. J. WALICKI	— Jak przygotowano bazę paszową w spółdzielni produkcyjnej Boryszewo Nowe	5
Mgr inż. S. PARUSZEWSKI	— Jak żywić lochy prośne i karmiące w spółdzielniach produkcyjnych, aby otrzymać zdrowe i duże mioty	13
Mgr inż. Z. ŻEBROWSKI	— Dokarmianie prosiąt ssących	18
Mgr inż. G. ZNANIECKA	— Wychów wczesnych kurcząt	23
Mgr inż. E. POTEMKOWSKA	— Użytkowe krzyżowanie kur	27

Doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

Mgr inż. W. JESKE	— Chlewnistrz Szczepiński w RZS Lulin walczy o zwiększenie produkcji trzody chlewnej	32
B. GODLEWSKI	— Wychowalnia buhajków w Wierzchucinie	35
Mgr inż. J. SOŃTA	— Przodujący hodowcy woj. koszalińskiego dzielą się swymi osiągnięciami	41
Mgr inż. M. RUDOWSKI	— Dlaczego jeszcze za mało źrebiąt w okręgu PGR Słupsk	44

Hodowla zarodowa

Mgr inż. J. KŹASIEBORSKI	— Znaczenie doboru rozplodników w spółdzielniach produkcyjnych	47
Mgr inż. A. RABEK	— Przed wiosennym uznawaniem rozplodników	49

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

ST. MARUCHA	— Ocena wyników produkcji zwierzęcej na zebraniach sprawozdawczych spółdzielni produkcyjnych	52
-------------	--	----

Z doświadczeń hodowli radzieckiej

N. SIEMIENOW i E. ALEKSIEJEWA	— Doświadczenia z pracy dojarek na dwie zmiany w kołchozie im. Telmana	56
A. BIELAJEW i CH. AŁŁASZ	— Uprozczone parniki do pasz	60

Kronika

Nowa literatura zootechniczna

OKŁADKA: Chlewnistrz Bronisław Rekowski ze spółdzielni produkcyjnej Koszowski pow. Starogard uzyskuje dobre wyniki w odchowie prosiąt.

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

Redaguje Komitet.

Redakcja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratę kwartalną, półroczną lub roczną przyjmują tylko urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Nieopłacenie prenumeraty z góry spowoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Cena egzempl. zł 3,—, prenumerata kwartalna zł 9,—, półroczna zł 18,—, roczna zł 36,—. Korespondencję do „Przeglądu Hodowlanego“ (z wyjątkiem prenumeraty) należy kierować do PWRiL, Dział Czasopism, Warszawa, ul. Warecka 11a.

O dalszy wzrost hodowli w spółdzielniach produkcyjnych

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie zwołania Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

W rezultacie wzrostu świadomości pracującego chłopstwa oraz wydatnej pomocy Państwa, do chwili obecnej powstało w Polsce ponad 4 900 spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających przeszło 120 000 członków. Spółdzielnie te gospodarują na jednym milionie ha użytków rolnych, stając się już poważnym czynnikiem w naszym rolnictwie.

Olbrzymia większość spółdzielni uzyskuje lepsze wyniki produkcyjne od gospodarstw indywidualnych, czym zabezpiecza wzrost dochodu i dobrobytu swych członków, stając się dla szerokich rzesz pracującego chłopstwa praktycznym wzorem wyższości gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną.

Prezydium Rządu, mając na uwadze dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej w całym kraju oraz kierując się troską o gospodarcze, organizacyjne i polityczne umocnienie spółdzielni już istniejących, postanawia:

Zobowiązać Ministra Rolnictwa do zwołania w Warszawie na dzień 21 i 22 lutego br. Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, którego celem będzie:

- a) podsumowanie dotychczasowego dorobku i doświadczeń w pracy spółdzielni produkcyjnych,
- b) podjęcie uchwał i wskazanie dróg do dalszego organizacyjno-gospodarczego i politycznego umacniania i rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Zobowiązać prezydium wojewódzkich i powiatowych rad narodowych do zorganizowania w okresie od 1 — 15 lutego 1953 r. powiatowych zjazdów aktywu spółdzielni produkcyjnych, celem podsumowania rezultatów w ich gospodarce zespołowej i wyboru delegatów na Zjazd Krajowy.

Uchwała wchodzi w życie z dniem powzięcia.

Prezes Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Na mocy uchwały Prezydium Rządu w dniach 21 i 22 lutego br. odbędzie się w Warszawie krajowy zjazd spółdzielczości produkcyjnej. Od 1 do 15 lutego odbywają się w całym kraju powiatowe zjazdy, których celem jest podsumowanie wyników gospodarki zespołowej i wybór delegatów na zjazd krajowy.

Krajowy zjazd podsumuje dotychczasowe wyniki pracy istniejących już u nas spółdzielni produkcyjnych, posłuży do wzajemnej wymiany doświadczeń spółdzielni, nakreśli drogi dalszego umacniania i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju.

Mamy już ponad 5200 spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających przeszło 125 000 członków, gospodarujących na ponad jednym milionie hektarów użytków rolnych — co stanowi już pewną siłę w naszym rolnictwie. Ale nie tylko te dane cyfrowe ilustrują rozwój spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju. Stale wzrastające plony, wydajność hodowli, budownictwo spółdzielcze i wzrastający z roku na rok dobrobyt członków najwymowniej świadczą o okrzepnięciu ruchu spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju, o słuszności drogi, na jaką wkroczyły masy chłopów małorolnych i średniorolnych, o wyższości gospodarki zespołowej nad rozdrobnioną i zacofaną gospodarką indywidualną.

Bardzo ważną gałęzią gospodarki spółdzielczej jest hodowla. Wszystkie spółdzielnie widzą w rozwoju hodowli jedną z głównych dźwigni umocnienia spółdzielni, podstawę produkcji roślinnej, ważny czynnik wpływający na wysokość dniówki obrachunkowej — na siłę gospodarczą i na dobrobyt członków. Dlatego też powiększenie pogłowia inwentarza zespołowego przede wszystkim drogą wychowu a także drogą dokupna, budowa nowej lub naprawa starej obory czy chlewni, budowa zbiorników kiszonkowych, gnojowni — to jedne z pierwszych zadań jakie stawiają przed sobą nowoorganizowane spółdzielnie.

Wiele spółdzielni skutecznie walczy o jakość spółdzielczej hodowli — o wyższą mleczość, lepsze przyrosty, liczniejsze i zdrowsze mioty itp. Jednym z głównych warunków powodzenia w tej walce jest dobra organizacja hodowli zespołowej a przede wszystkim zorganizowanie stałej brygady hodowlanej. Wiele spółdzielni ma już średnią mleczość bydła przekraczającą 3 000 kg mleka rocznie od krowy, podczas gdy w początkach spółdzielczej hodowli wynosiła ona około 2 000 kg mleka. Nieczajna i Kowalewko w pow. obornickim, Śliwno w pow. nowotomyskim. Wiączemin Polski w pow. gostyński, Pilce i Jaworek w pow. ząbkowickim, Kurów — w pow. kościańskim, Jackowice — w pow. łowickim. Stoszyce — w pow. wrocławskim, Dębno — pow. Łańcut, Łazowa — pow. Tomaszów Lub. i wiele innych to przykłady spółdzielni, które w ciągu 2—3 lat zespołowej gospodarki powiększyły pogłowie bydła, osiągając dzisiaj średnio po 3 000 i więcej kilogramów mleka od krowy w stadach liczących po kilkadziesiąt lub więcej krów dojnych.

Wzrasta liczba przychówka spółdzielczego, stanowiącego w większości spółdzielni połowę całego pogłowia bydła. 117 sztuk bydła ma na 483 ha RZS Wilamowa w powiecie nyskim, który osiągnął średnią mleczość w r. 1952 — 3 628 kg od krowy. Najlepsze krowy dają w tej spół-

dzielni powyżej 6 000 kg mleka, a przodująca dojarka Janina Pastuszek, uzyskała po 4 110 kg mleka od 9 krów. Średnia mleczność w oborze RZS Krzyżanki, pow. Gostyń wyniosła w 1952 r. — 4 150 kg mleka od krowy; najlepsze krowy dają tam powyżej 5000 kg mleka rocznie, RZS „Wspólny Siew“ w Kani pow. Starogard od stukilkudziesięciu krów uzyskuje rocznie prawie po 4000 kg mleka. Podobnych, a nawet jeszcze lepszych wyników przytoczyć można by więcej. Większość spółdzielni wielokrotnie przekracza plany obowiązkowych dostaw mleka, stanowiąc już poważne źródła zaopatrzenia miast w pełnowartościowe produkty zwierzęce.

Równie piękne osiągnięcia mają spółdzielnie w chowie świń. Doskonałe wyniki ma chlewnia zarodowa RZS Wiączemin Polski w pow. gostyńskim, gdzie najlepsze maciory w 3 miotach dały powyżej 50 prosiąt. W 350% wykonał plan dostawy żywca RZS Szczawienko w pow. wałbrzyskim dostarczając państwu w r. 1952 — blisko 14 ton żywca, a w 500% RZS Wilamcwa dostarczając ponad 25 ton żywca. Spółdzielnie rozwijają również drobiarstwo, rybactwo, pszczelarstwo i inne dziedziny hodowli uzyskując z tych źródeł poważne dochody.

Wraz z rozwojem spółdzielczej hodowli zwiększa się dobrobyt członków. Chlewmistrz Józef Witkowski z Wiączemina Polskiego w pow. gostyńskim — osiągnął wraz z rodziną (3 osoby) 1030 dniówek przywożąc do domu samego zboża 85 kwintali, 257 kg cukru, 42,5 kwintali pasz i 42,5 kwintali ziemniaków oraz 11 680 zł gotówką. Przodownik pracy. Jankowski, oborowy z Kurowa, pow. Kościan wraz z rodziną (5 osób) wypracował 1463 dniówki za co otrzymał 27 899 zł. gotówką, 71,5 q zboża, 58,5 q ziemniaków. Oborowy Szkopiak w RZS Jackowice, pow. łowicki wypracował wraz z żoną 684 dniówki za co otrzymał 47 q zboża, 90 q ziemniaków, 246 kg cukru, 2460 zł gotówką.

Przykładów rosnącego dobrobytu członków spółdzielni wraz ze zwiększeniem wydajności i zamożności spółdzielni można by oczywiście wliczyć więcej. Spółdzielcy widząc możliwości rozwoju hodowli, która również poważnie wpływa na zwiększenie dniówki obrachunkowej chętnie ponoszą duże wydatki na inwestycje w hodowli i na zabezpieczenie bazy paszowej.

Spółdzielnie nowopowstające powinny obserwować pracę okrzepłych już spółdzielni i brać przykład oraz wzór jak w szybkim czasie powiększyć pogłowie inwentarza, jak bić się o wydajność hodowli. Przy czym walka o jakość pogłowia, o jego wydajność jest sprawą naczelną. Nie należy jednak sądzić, że jedyną drogą do osiągnięcia tego celu jest eliminowanie sztuk gorszych, wychów młodzieży po najlepszych sztukach, dobór odpowiednich rozplodników. Oprócz bowiem tych metod zootechnicznych — najlepsze i najszybsze wyniki osiągają przodujące spółdzielnie przez poprawę żywienia i pielęgnowanie inwentarza. Poprawa żywienia, to nie tylko żywienie obfitsze, nie tylko uwzględnienie w planach obsiewów dostatecznej ilości roślin pastewnych, nie tylko walka o wzrost wydajności łąk i pastwisk, lecz również żywienie umiejętniej-

sze, normowane w zależności od potrzeb i wydajności poszczególnych sztuk.

Spółdzielnie muszą też walczyć z przejawiającymi się tu i ówdzie wstecznymi tendencjami w pracy, zatrzymującymi rozwój spółdzielczej hodowli. Nawet w dobrych spółdzielniach, które dziś myślą o zaprowadzeniu elektrycznych dojarek, samoczynnych poideł, gdzie wynagrodzenie członków pracujących w hodowli słusznie uzależniono od wydajności zwierząt gospodarskich, gdzie wielu członków ofiarnie i z zapałem pracuje nad rozwojem spółdzielczej hodowli występują niekiedy mniej lub więcej ostro stare, zacofane metody pracy. Prowadzi się chów alkierzowy bydła i świń, nie stosuje się norm żywieniowych, choć zostały one opracowane przez zootechnika spółdzielni, nie dba się o obornik i gnojówkę. Z takich przykładów wypływa dla wszystkich spółdzielni, dla służby rolnej rad narodowych, dla personelu agronomicznego POM — ważna nauka.

Nie można w nowych warunkach — na spółdzielczym gospodarstwie — marnować tych możliwości jakie daje duża hodowla zespołowa. Nie wytrzymają tu próby życiowej stare sposoby pracy i hodowli. Śmiało trzeba sięgać po nowoczesne metody zootechniczne, wykorzystywać doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych, bezcenne doświadczenia zootechniki radzieckiej.

Sztuczne unasiennianie, zimny wychów młodzięży, hartowanie pogłowa, urządzanie wybiegów i okólników, normowanie paszy, poprawa opieki weterynaryjnej, właściwa higiena pomieszczeń, mechanizacja podstawowych procesów produkcyjnych na fermach hodowlanych, troska o obornik, gnojówkę — najcenniejsze nawozy gospodarskie i wiele innych — słowem wszystko co słuszne, nowe i lepsze, a możliwe do wprowadzenia, musi znaleźć zastosowanie w spółdzielczej hodowli.

Spółdzielnie powinny też rozwijać nowe działy hodowli, ze szczególnym zwróceniem uwagi na owczarstwo, drobiarstwo, pasiekę, chów innego drobnego inwentarza — przyczyni się to bowiem do ekonomicznego wykorzystania wielu pasz odpadkowych i stanie się niewyczerpanym źródłem zamożności spółdzielni.

W planie 6-letnim rolnictwo ma do wykonania poważne zadania w dziedzinie hodowli. Wielką część tych zadań przejmą na siebie i zwięcisko wykonają spółdzielnie produkcyjne już istniejące i te, które powstaną. Krajowy zjazd spółdzielczości produkcyjnej wytyczy drogi dalszego rozwoju nowych form gospodarowania na wsi polskiej — nakreśli również zadania i sposoby ich realizacji w dziedzinie hodowli spółdzielczej.

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Baza paszowa

Mgr inż. J. WALICKI

Jak przygotowano bazę paszową w spółdzielni produkcyjnej Boryszewo Nowe

O tym, że żywienie jest najważniejszym czynnikiem rozwoju hodowli, wiedziała wieś już od dawien dawna. Potwierdza to ludowe przysłowie, które mówi, że „krowa pyskiem doi“. Jednakże wbrew temu powiedzeniu krowy chłopskie dawały i nadal jeszcze dają mało mleka, choć mogłyby go dać znacznie więcej. Faktem jest, że rolnik potrafi dobrze karmić trzodę chlewną, a nie może sobie dać rady z zaopatrzeniem bydła w dostateczną ilość paszy.

Błędy te popełniane często przez rolników nie mogą mieć miejsca w gospodarce spółdzielczej. Trzeba raz na zawsze zerwać z pokutującym wśród chłopów zwyczajem żywienia bydła byle czym. Krowa spośród zwierząt gospodarskich wymaga najwięcej paszy lecz zdobycze agrotechniki gwarantują pomyślne rozwiązanie bazy paszowej nawet ze stosunkowo małej powierzchni użytków rolnych. Zwiększenie wydajności zwierząt sprowadza się głównie do dostarczenia im dostatecznej ilości najważniejszego składnika paszy jakim jest białko strawne. Z walki o zwiększenie wydajności tą drogą wychodzi zwycięsko tylko ten, kto potrafi wyprodukować dużo białka z 1 hektara użytków rolnych.

Z pasz objętościowych najwięcej białka zawierają rośliny zielone, przede wszystkim motylkowe. Możemy je użytkować jako zielonki świeże, kiszonki lub siano, a w niedalekiej przyszłości i w postaci suszonek, tj. pasz suszonych mechanicznie za pomocą wysokiej temperatury. Mechaniczne suszenie zielonek w młodym stanie daje tak bogate w białko pasze, że użycie pasz treściwych można ograniczyć, co uniezależnia gospodarstwo od często niewystarczającej ilości otrębów czy makuchów. Z chwilą wprowadzenia urządzeń do mechanicznego suszenia, żywienie zwierząt nawet o wysokiej użytkowości będzie właściwsze.

Pierwszym zadaniem zarządu spółdzielni produkcyjnej jest doprowadzenia posiadanego pastwiska naturalnego oraz łąki trwałej do stanu wysokiej wydajności przez uregulowanie poziomu wody gruntowej, nawożenie i pielęgnację, a w razie potrzeby także podsiew czy nawet wprowadzenie zupełnie nowej roślinności (zaoranie i zasiew mieszanek traw). O uzyskaniu dużej ilości białka z łąki decyduje nie tylko podniesienie zbiorów paszy i zmiana porostu lecz także właściwy sprzęt siana. Należyte użytkowanie pastwiska (wypas kwaterowy) przyczynia się

do zwiększenia ilości paszy przeciętnie o 30%, a białka o 50%. Wszelkie brakujące ilości paszy, której często nie może dostarczyć posiadane pastwisko i łąki trwałe oraz kiszonki i okopowe pastewne należy otrzymywać z uprawy polowej roślin pastewnych. Na glebach mocnych najlepszym źródłem paszy zielonej jest lucerna i koniczyna w mieszance z trawami. Są to rośliny, które doskonale się wzajemnie uzupełniają, dając nieprzerwanie zielonkę od połowy maja do października. Przez wprowadzenie uprawy kapusty pastewnej można żywienie zielonkami przedłużyć aż do grudnia, skracając tym samym okres zimowego żywienia i oszczędzając na sianie, którego najczęściej jest za mało.

Na tychże glebach mocniejszych źródłem siana jest mieszanka koniczyny z trawami, zaś kiszonek — liście i wysłodki buraczane.

Na glebach słabych, gdzie nie można uprawiać lucerny i koniczyny, dostarczają paszy zielonej od początku wiosny do lipca takie rośliny uprawiane w siewie ozimym jak żyto pastewne, wyka ozima z żytem i pszenicą lub przelot. Począwszy od lipca aż do jesieni, obfitą ilość paszy zielonej w uprawie, bądź na plon główny, bądź jako poplon daje mieszanka łubinu pastewnego z seradela i słonecznikiem.

Siano w warunkach gleb słabszych uzyskuje się z seradeli, przelotu, peluszkii, łądzwianu, łubinu czy nawet wyki ozimej z żytem.

Równocześnie w większym stopniu niż na glebach mocnych musimy opierać się na dodatku słomy ze strączkowych.

Źródłem kiszonki są międzyplony lub bulwa (liście i łodygi). Na glebach słabych musimy uprawiać dużo międzyplonów, aby tą drogą ograniczyć ogólną powierzchnię użytków pastewnych do koniecznego rozmiaru.

Przy dobrej organizacji bazy paszowej i należytych zbiorach masy roślinnej, powierzchnia użytków pastewnych razem z łąką i pastwiskiem na 1 dużą sztukę bydła nie powinna przekraczać 50 arów.

Dzięki przeszkoleniu agronomów POM i służby rolnej na kursach w myśl instrukcji opracowanej przez Ministerstwo Rolnictwa, spółdzielnie produkcyjne otrzymają w bieżącym roku należyłą pomoc w zakresie organizowania bazy paszowej. Sprawa rozszerzenia bazy paszowej powinna więc wydatnie ruszyć z miejsca.

A oto przykład opracowania planu bazy paszowej w spółdzielni produkcyjnej Boryszewo Nowe w powiecie płońskim (woj. warszawskie).

Spółdzielnia zawiązała się w roku 1949 i miała 14 członków z wkładem łącznym 100 ha. Obecnie spółdzielnia liczy 38 członków i obszar użytków rolnych bez działek przyzagrodowych wynosi:

gruntów ornych	— 258,30 ha
pastwisk w uprawie polowej	— 15,00 ha
pastwisk trwałych (wąwozy)	— 8,90 ha
o g r o d y	— 1,96 ha

Razem 284,16 ha

Całość gruntów ornych podzielono na 5 pól, z których każde składa się z kilku części. Według planu:

p. I	— 48,50 ha (11,6 + 8,00 + 24,70 + 4,20)
p. II	— 49,95 ha (33,2 + 5,25 + 8,00 + 3,50)
p. III	— 49,80 ha (32,8 + 17,0)
p. IV	— 47,64 ha (20,90 + 26,74)
p. V	— 49,39 ha (35,59 + 13,80)

Poza tym 13,02 ha stanowią grunta z wkładu nowych członków

Razem 258,30 ha.

Obsiewy na poszczególnych polach są dotychczas nieunormowane, stanowią one mozaikę różnych upraw. Z tych względów nie można uważać, że gospodarstwo posiada ustalone zmianowanie. Z wykazu ilości inwentarza żywego wynika, że około połowę ogólnego pogłowia stanowi inwentarz członków spółdzielni. Obornik spod inwentarza ferm przyzagrodowych używany jest wyłącznie na działki przyzagrodowe i stąd pola gospodarstwa są słabo zasilane nawozami organicznymi. Gleby są mniej więcej równe, bielice oraz szcerki mocne, próchniczne, nadające się pod uprawę buraków, pszenicy i koniczyny czerwonej. Część pól o obszarze 14 ha obsiano mieszkanką traw i używa się trzeci rok jako pastwisko o wydajności zielonej masy 150 q z ha. Pastwiska (wąwozy) o obszarze 8,9 ha mogą być używane tylko w połowie. Wydajność masy zielonej tego pastwiska wynosi 150 q z ha (pastwisko jest używane wodami wiosennymi strumyka przebiegającego na dnie wąwozu).

Zarząd spółdzielni zaprojektował na rok 1953 następujące obsiewy pól:

koniczyny z trawami	39,3 ha
pastwisko po trawach nasiennych i koniczynie	10,0 „
trawy nasienne	12,5 „
l u c e r n a	4,3 „
ż y t o	64,7 „
pszenica ozima	34,2 „
jare kłosowe z wsiewką koniczyny i traw	38,6 „
mieszanki motylkowe jare	1,5 „
mieszanka motylkowa ozima	4,0 „
w a r z y w a	6,2 „
buraki cukrowe	16,0 „
okopowe pastewne	6,0 „
z i e m n i a k i	21,0 „

258,3 ha

Procentowe zestawienie poszczególnych grup roślin:

mieszanki koniczynowo-trawiaste i lucerna	20,8%
trawy nasienne	4,8%
k ł o s o w e	53,3%
strączkowe na paszę	2,1%
okopowe z warzywami	19,0%

100,0%

Warunki ekonomiczno-przyrodnicze wskazują, że Boryszewo Nowe powinno rozwijać warzywnictwo i hodowlę z nastawieniem na produkcję mleka. Jako dodatkowe gałęzie produkcji — nasiennictwo i chów świń bekonowych.

Zgodnie z tabelą Nr 6 zapotrzebowanie pasz na rok 1953 w oparciu o normy podane przez Ministerstwo Rolnictwa przedstawia się następująco:

Tabela I

Rodzaj paszy	Dla inwentarza zespołowego q	Dla inwentarza członków q	Razem q
Zielonki	3442	4130	7572
Kiszonki	1045	1295	2340
Ziemniaki	400	1570	1970
Okopowe pastewne	1886	2345	4231
Siano	112	764	1887
Słoma pastewna	551	533	1084
Słoma ściółkowa	1090	1252	2342
Pasza treściwa	993	1252	2245

W obliczeniu pokrycia potrzebnych ilości pasz przyjęto, że:

1. Wobec dużej powierzchni działek przyzagrodowych, członkowie spółdzielni wyprodukują dla własnych inwentarzy okopowe pastewne na działkach przyzagrodowych. To samo dotyczy zielonek dla trzody chlewnej.

2. Ziemniaków dla świń członkowskich spółdzielnia sprzeda nie więcej jak 500 q.

3. Bydło przyzagrodowe członków korzystać będzie z 10 ha pastwiska po trawie nasiennej i koniczynie, z 5,5 ha wydzielonych mieszanek koniczynowo-trawiatych oraz z 3,5 ha pastwiska trawiatatego w uprawie polowej (razem 19 ha).

4. Pozostałe pasze dla inwentarza przyzagrodowego zostaną uwzględnione w planie pokrycia zapotrzebowania, przedstawionym poniżej.

Po odliczeniu pasz wyprodukowanych na działkach przyzagrodowych oraz pastwiska dla bydła przyzagrodowego pozostaje do pokrycia:

Zielonki	3 442 q	S i a n o	1 887 q
Kiszonki	2 340 q	Słoma pastewna	1 084 q
Ziemniaki	900 q	Słoma ściółkowa	2 342 q
Okopowe pastewne	1 886 q	Pasze treściwe	993 q

Przy obliczaniu pokrycia pasz zielonych z pastwiska przyjęto następujące wydajności masy zielonej w poszczególnych miesiącach: maj 20%, czerwiec 26%, lipiec 15%, sierpień 16%, wrzesień 16%, październik 7%. Ze względu na szczególne warunki opóźnienia rozwoju traw na pastwisku w wąwozie wprowadzono poprawkę, a mianowicie: maj 15%, czerwiec 31%.

Tabela 2

Obliczenie zapotrzebowania pasz zielonych w poszczególnych miesiącach (w q)

O k r e s	Maciory i knury	Warchlaki	Młodzież chów	Świnie bekonowe	Razem
II połowa maja	15	7	3	—	25
Czerwiec	30	14	6	—	50
Lipiec	30	7	6	16	59
sierpień	30	—	6	32	68
Wrzesień	30	—	6	32	68
poł. paźdz.	15	—	3	16	34
R a z e m	150	28	30	96	304

Tabela 3

Ogólne zapotrzebowanie pasz zielonych na okres letni (w q)

O k r e s	Krowy, jało- wizna, źrebięta	Konie robocze i bubaje	Trzoda chlewna	Razem
II połowa maja	272	60	25	257
czerwiec	544	120	50	714
lipiec	544	120	59	723
sierpień	544	120	68	732
wrzesień	544	—	68	612
I połowa października	272	—	34	306
O g ó ł e m	2720	420	304	3344

Tabela 4

Produkcja zielonki (w q)

O k r e s	Pastwisko	Lucerna	Kiszzonka z 1952 r.	Mieszanka jara	Koniczyna ściernianka	Razem roślin pa- stewnych w polu	Ogółem
II połowa maja	351	85	—	—	—	85	436
czerwiec	749	50	—	—	—	50	799
lipiec	359	179	257	—	—	436	795
sierpień	383	68	234	120	—	422	805
wrzesień	383	68	—	—	222	290	673
I połowa paźdz.	167	34	—	—	136	170	337
	2392	484	491	120	358	1453	384

U w a g a: Produkcja zielonki przewyższa zapotrzebowanie o przeszło 10%; dla koni roboczych i buhajów zielonkę w miesiącu czerwcu uzyskuje się z trawy na pastwisku polowym. Użytkowanie zielonek polowych jest następujące:

Tabela 5

Produkcja zielonki siana i kiszonek

	Zielonka dla		Siano z ha	Kiszonka z ha	Razem
	trzody	koni			
Lucerna	1,2 ha	0,7 ha	2,4	—	4,3
Mieszanka ozima z żytem	—	—	—	2	2
Mieszanka ozima z pszenicą	—	—	2	—	2
Mieszanka jara	—	0,8	1,2	—	2

We wrześniu i w pierwszej połowie października, bydło i źrebięta korzystają częściowo ze ściernianki koniczynowej (wsiewki 1953 r. na powierzchni około 40 ha). Kiszonka na lipiec i sierpień pochodzi z zapasów roku 1952. Mieszanki motylkowe 0,5 ha zasieje się w sadzie owocowym.

Produkcja kiszonek

2 ha mieszanki ozimej z żytem po 200 q	400 q
liście buraków cukrowych — 16 ha × 125	2 000 q
popłony 10 ha po 75 q	750 q
	3 150 — 1000 = 2150 q

Wysłodki buraczane od 4000 q korzeni 1 800—700 = 1100 q
3250 q

W wyżej przedstawionych obliczeniach pozycja produkcji kiszonek i masy zielonej jest zmniejszona o 1000 q, zaś kiszonki z wytlóków buraczanych — o 700 q, co należy tłumaczyć koniecznością potrącenia na ubytki, wynikające z procesu kiszenia, przechowania i transportu kiszonki (wyciek). Ponieważ Spółdzielnia Boryszewo nie posiada dostatecznej ilości silosów, stąd ubytki wynikające z przechowania są większe i w danym wypadku ubytki dla kiszonek z masy zielonej obliczono około 30%, a dla wysłódków około 45%.

Produkcja okopowych pastewnych

Na wyprodukowanie 1 886 q buraków pastewnych potrzeba 6 ha (po 350 q). Zbiór wyniesie 2 100 q.

Po mieszance ozimej na powierzchni 2 ha sadzi się kapustę pastewną w celu przedłużenia okresu żywienia zielonkami dla zaoszczędzenia siana, którego rezerwa jest nieco za mała:

Zapotrzebowanie pasz dla poszczególnych zwierząt na rok 1953 (w q)

Tabela 6

Rodzaj zwierząt	Zielonka		Kiszonka		Ziemniaki		Okop. pastew.		Siano		Słoma i plewy		Pasze treściwe		Ściółka	
	Norma	Ogółem	Norma	Ogółem	Norma	Ogółem	Norma	Ogółem	Norma	Ogółem	Norma	Ogółem	Norma	Ogółem	Norma	Ogółem
Konie robocze 19 sztuk	20	380					10	190	15	285	9	171	13	247	9	171
Zrebaki do 1 roku — 2 sztuki	10	20					5	10	8	16	4	12	7	14	7	14
Zrebaki starsze — 3 sztuki	20	60					12	36	12	36	4	12	9	27	8	24
Buhaje — 2 sztuki	20	40	10	20			12	24	17	34	5	10	10	20	10	20
Krowy — pasze podst. — 31 sztuk	45	1395	20	620			20	620	10	310	8	248	1	31	12	372
Krowy na 3000 kg mleka — 31 sztuk	15	465					15	465	3	93			3,75	116		
Jałowizna ponad 1 rok — 22 sztuki	30	660	15	330			12	264	11	242	5	110	4	88	9	198
Cielęta do 1 roku życia — 10 sztuk	12	120					8	80	9	90			7	70	7	70
Knury i maciory — 15 sztuk	10	150	5	75			12	180	1	15			10	150	6	90
Prosięta do 50 dni życia — 108 sztuk	—	—			0,15	16	—	—	—	—			0,15	16	—	—
Młodzień do chowu powyżej 50 dni życia — 10 sztuk	3	30			5	50	1	10	—	—			3	30	2,5	25
Warchlaki od 50 do 100 dni — 68 sztuk	0,4	27			0,3	21	0,10	7	0,03	2			0,6	41	0,5	34
Bekony — 68 sztuk x 70 kg przyrostu wagi = 4760 kg; 100 — 47,6 sztuk	2	95			5	238							3	143	1,5	72
		3442		1045		400		1886		1123		551		993		1090
Inwentarz przyzagrodowy																
Krowy — pasza podstaw. — 51 sztuk	45	2295	20	1020			20	1020	10	510	8	408	1	51	12	612
Krowy na 3000 kg mleka — 51 sztuk	15	765					15	765	3	153			3,75	191		
Jałowizna starsza — 5 sztuk	30	150	15	75			12	60	11	55	5	25	4	20	9	45
Maciory — 40 sztuk	10	400	5	200			12	489	1	40			10	400	6	240
Prosięta do 50 dni życia — 400 sztuk	—	—			0,15	60							0,15	60		
Warchlaki od 50 do 100 dni życia 200 sztuk	0,4	80			0,3	60	0,10	20	00,3	6			0,6	120	0,5	100
Tuczniaki 100 sztuk (po 100 kg przyrostu)	3	300				900					1	100	2	200	1,5	150
Swinie bekonowe 100 x 70 kg = 7000 kg; 100 = 70 sztuk	2	140			5	350							3	210	1,5	105
		4030		1295		1570		2345		764		533		1252		1252
Razem																
Inwent. zespolowmy i przyzagrod. razem		7572		2340		1970		4231		1887		1084		2245		2342

Produkcja siana

2,4 ha lucerny × 60 q siana	144 q
33,8 ha mieszanek koniczyn × 50 q	1 690 q
2,0 ha mieszanki ozimej × 45 q	90 q
1,2 ha mieszanki jarej × 40 q	48 q
	1 972 q

Słoma pastewna

Po omłocie 12,5 ha traw nasiennych × 20 q	250 q
„ „ 30 ha kłosowych jarych × 30 q	900 q
	1 150 q

Słoma ściółkowa

8,6 ha kłosowych jarych × 30 q	258 q
64,7 ha żyta × 35 q	2 264 q
34,2 ha pszenicy ozimej × 35 q	1 179 q
	3 701 q

Pasze treściwe

Na zaopatrzenie koni, buhajów, jałowizny i trzody potrzeba ziarna	877 q
Na zaopatrzenie krów dojnych potrzeba paszy treściwej	116 q
	993 q

Za odstawę mleka w miesiącach zimowych spółdzielnia otrzyma dostateczną ilość pasz treściwych. Tabela 7 obrazuje ogólne zestawienie bilansu paszowego.

Tabela 7

Ogólne zapotrzebowanie i pokrycie zielonek w poszczególnych miesiącach na 1953 rok (w q)

O k r e s	Pastwisko		Zielonka	
	zapotrz.	pokrycie	zapotrz.	pokrycie
II połowa maja	272	351	85	85
Czerwiec	544	749	170	50
Lipiec	544	359	179	179 + 257 kiszonki z zapasu 1952 r.
Sierpień	544	383	188	188 + 234 kiszonki z zapasu 1952 r.
Wrzesień	544	383	68	290
I połowa października	272	167	34	170
R a z e m:	2720	2392	724	962

Ogólne roczne zapotrzebowanie i pokrycie na słomę, siano i soczyste
na 1953 rok (w q)

Kiszzonka		Słoma na paszę		Słoma na ściółkę		Okopowe pastewne		Ziemniaki		Siano	
zapo- trzeb.	pokry- cie	zapo- trzeb.	pokry- cie	zapo- trzeb.	pokry- cie	zapo- trzeb.	pokry- cie	zapo- trzeb.	pokry- cie	zapo- trzeb.	pokry- cie
2340	3250	1084	1150	2342	3701	1886	2100	900	900	1887	1972

Nawożenie organiczne

Dla wzmocnienia siły nawozowej pól należy przeznaczyć 10 ha poplonu na przyoranie pod okopowe.

Wnioski ogólne

1. W układzie obsiewów zaplanowanym przez zarząd spółdzielni baza paszowa dla obecnego pogłowia zwierząt jest zapewniona.

2. W planie produkcji roślinnej na lata przyszłe należy przewidzieć ajednoczenie obsiewów na poszczególnych polach, co przyczyni się do zniesienia niekorzystnego zjawiska mozaiki w uprawie płodów, która utrudnia zastosowanie mechanizacji.

3. Niedostateczne nawożenie obornikiem stanowi objaw groźny, wymagający radykalnej zmiany. Równocześnie należy niezwłocznie przystąpić do lepszej konserwacji obornika.

4. Mieszanki koniczynowo-trawiaste należy wczesną wiosną zasilać nawozami potasowymi.

Mgr inż. S. PARUSZEWSKI

Jak żywić lochy prośne i karmiące w spółdzielniach produkcyjnych, aby otrzymać zdrowe i duże mioty

Duża ilość żywiołowo powstających obecnie spółdzielni produkcyjnych jest w okresie organizowania zespołowego chowu trzody chlewnej. Dlatego też szczególnie ważnym zagadnieniem jest posiadanie przez nie dobrego podstawowego stada macior, które zapewniłoby wzrost pogłowia i dużą produkcję żywca.

W wielu spółdzielniach, które zorganizowały zespołowy chów trzody w latach 1949, 1950 lub nawet 1951, normy obowiązkowych dostaw żywca za rok 1952 zostały wykonane z nadwyżką, właśnie dzięki zrozumieniu przez spółdzielców, jakie znaczenie dla gospodarki narodowej i dochodowości gospodarki spółdzielczej, ma dobrze prowadzona ferma użytkowa lub reprodukcyjna trzody chlewnej.

Na terenie woj. gdańskiego do takich spółdzielni należą Kulice, Nebrowo, Mareza, Miłoradz czy też Gniewino.

Nasuwa się pytanie, jak powinny postępować spółdzielnie, aby uzyskać od macior największą ilość zdrowych prosiąt.

Znane są już powszechnie zdobycze zootechniki radzieckiej, które udowodniły, że wpływ środowiska ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju młodych organizmów. Żywienie jest najważniejszym elementem składowym środowiska. Duża śmiertelność prosiąt i niemożność odchowania 2 dużych miotów od maciory w ciągu roku jest przeważnie spowodowana niedostatecznym lub niewłaściwym żywieniem macior w okresie ciąży, albo w czasie karmienia prosiąt.

Zarządy spółdzielni powinny się starać o przygotowanie i zapewnienie odpowiednich ilości pasz, potrzebnych dla macior próśnych i karmiących na okres zimowo-wiosenny, tj. w tym czasie, gdy mają nastąpić wiosenne mioty prosiąt.

W gospodarce socjalistycznej powinniśmy dążyć do uzyskania w ciągu roku 2 miotów od jednej maciory — jednego na wiosnę, a drugiego na jesieni. Ze względu na to, że w maju i czerwcu w okresie, kiedy prosięta odłączamy od macior, mamy dostatecznie duże ilości zielonej paszy bogatej w białko, składniki mineralne i witaminy oraz mamy możliwości zapewnienia im ruchu na świeżym powietrzu — przywiązujemy szczególne znaczenie do trzody odchowanej z miotów wiosennych. Mioty te muszą dać spółdzielniom maciorki do chowu na powiększenie i remont stada podstawowego. Fermy reprodukcyjne będą miały z tych miotów cenny materiał, jakimi będą knurki hodowlane, które zostaną zakupione przez Centralę Obrotu Zwierzętami Hodowanymi na punkty kopulacyjne. Powracając do sprawy zapewnienia bazy paszowej na okres zimowo-wiosenny, należałoby choć w kilku słowach przypomnieć, jakimi paszami powinniśmy dysponować, aby racjonalnie żywić lochy prośne i karmiące.

Z pasz produkowanych we własnym gospodarstwie — bardzo cenne właśnie dla sztuk rozplodowych, a na ogół jeszcze nie doceniane w żywieniu trzody chlewnej jest siano, które należy wymienić na pierwszym miejscu oraz plewy z roślin motylkowych. Siano z lucerny lub z koniczyny, zebrane we właściwym czasie, jest niezastąpioną karmą dla sztuk rozplodowych, gdyż jest bogate w składniki mineralne i witaminy. Również bardzo wartościowymi paszami są plewy koniczynowe czy też seradelowe.

Z okopowych najcenniejsza jest czerwona i żółta marchew, gdyż zawiera dużo prowitaminy A — „karotenu“, z którego tworzy się witamina A, specjalnie ważna dla rozwoju młodzieży. Głównymi okopowymi dla trzody hodowlanej są buraki półcukrowe lub pastewne oraz brukiew — skarmiane na surowo. Ziemiaki dajemy wtedy, gdy chcemy poprawić kondycję macior próśnych zaraz po odsadzeniu poprzedniego miotu, lub też takim sztukom, które w okresie karmienia licznego miotu tracą zbyt dużo na wadze własnej. Jeżeli skarmiamy ziemniaki zasilosowane, należy dawki w drugiej połowie ciąży stopniowo zmniejszać, a na dwa do trzech tygodni przed oproszeniem w ogóle zaprzestać dawania tej kiszonki.

Cennymi paszami są dobre kiszonki z mieszanek roślin o dużej zawartości białka, lecz i te w miarę zbliżania się porodu, stopniowo ograniczamy. Każdy hodowca trzody chlewnej powinien zaopatrzyć się w pasze mineralne i mieszanki treściwe zawierające białka pochodzenia zwierzęcego. Obowiązkiem każdego pracownika służby rolnej, rad narodowych i służby agronomicznej POM jest wykorzystanie wszelkich możliwości w celu zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych w pasze mineralne i wysoko-białkowe. Są jeszcze zarządy spółdzielni, które nie doceniają zagadnienia stosowania w żywieniu składników mineralnych i właśnie te warsztaty rolne powinniśmy otoczyć szczególnie troskliwą opieką.

Prawie każda spółdzielnia dostarcza mleko do punktów skupu, zaopatrzenie się więc w mleko odtłuszczone dla macior prośnych i karmiących jest możliwe — są również możliwości dodatkowego zakupu serwatki. Z pasz treściwych muszą być przygotowane dostateczne ilości śruty z mieszanek zbożowych i zbożowo-strączkowych oraz otręby pszenne.

Każde niedopatrzenie powodujące okresowy brak pasz, niewłaściwe ich przygotowanie lub zła ich jakość odbijają się fatalnie na zdrowiu i wzroście prosiąt. Ponieważ dążymy do otrzymania od maciory w ciągu roku 2 miotów musimy intensywnie i umiejętnie je żywić, aby były w dobrej kondycji hodowlanej. Sztuki rozplodowe nie powinny być wychudzone, ani też zapasione. Normalny przebieg ciąży i porodu zależny jest od żywienia i pielęgnowania w tym czasie. Racjonalnie odżywiane dorosłe maciory powinny zwiększyć swój ciężar w okresie ciąży o około 10—15 kg, do tej wagi doliczamy wagę miotu, która przy liczebności miotu 10—12 sztuk, wynosi, łącznie z łożyskiem, przeciętnie do 20 kg.

Dla macior starszych, o wadze około 200 kg, należy dawać dziennie w pierwszej połowie ciąży nie mniej niż 3 jednostki owsiane, a w drugiej połowie nie mniej niż 3,6 jednostek o zawartości białka w jednostce 80-90 g. Maciory młodsze, których wzrost jeszcze trwa, muszą otrzymywać od 4,6 do 5,4 jednostek owsianych, a białka — 100 g w jednostce. Jeszcze raz należy podkreślić szczególną wartość takiego ułożenia pasz, aby zawierały dostateczne ilości wapnia. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że niedobór wapnia w organizmie matki w dużym stopniu powoduje zwiększenie w miocie procentu prosiąt martwo urodzonych. Niedobór fosforu na ogół nie występuje, gdyż przy skarmianiu ziarna dajemy zazwyczaj dostateczne ilości tego składnika kości. Natomiast niedobór witaminy A, tak jak i u innych zwierząt, wywołuje niejednokrotnie nienormalny rozwój płodów i potworkowości w miotach. Wskazaniem środkiem na zapobieżenie awitaminozie jest zadawanie dobrego siana w ilości do 10% dziennej dawki paszy, jeżeli możliwe z roślin motylkowych.

Pasze zadawane maciorom powinny być lekkostrawne, zwłaszcza w 3 i 4 miesiącu prośności. Na 100 kg wagi żywej należy takim sztukom dawać 2—2,2 kg suchej masy.

Poniżej podane są przykłady dawek żywieniowych dla młodych prośnych macior o wadze 120—140 kg w 3 i 4 miesiącu ciąży, gdyż właśnie takie sztuki mamy w większości spółdzielni. Dawki te nie odpowiadają ściśle właściwym normom żywieniowym, ponieważ jednak składają się z pasz, którymi może dysponować prawie każda spółdzielnia — mają znaczenie praktyczne.

1. 1,0 kg siana z lucerny; 10 kg buraków pastewnych; 1,5 kg śruty jęczmiennej; 0,5 kg śruty z bobiku; 4 l mleka odtłuszczonego.

2. 0,5 kg plew koniczynowych; 6 kg ziemniaków; 1 kg otrąb pszennych; 0,5 kg śruty jęczmiennej; 0,5 kg śruty z mieszanki strączkowej; 5 l mleka odtłuszczonego.

3. 0,75 kg plew seradelowych; 3 kg buraków lub marchwi; 4 kg ziemniaków; 1 kg kiszonki z zielonek; 1 kg śruty jęczmiennej; 0,8 kg śruty z mieszanki strączkowej; 0,3 kg mączki rybnej.

4. 2 kg ziemniaków; 6 kg buraków półcukrowych; 1 kg otrąb pszennych; 1 kg otrąb żytnich; 0,4 kg makuchu lnianego; 8 l serwatki.

5. 0,5 kg suchych wytlóków; 0,33 kg siana z koniczyny; 2,5 kg śruty jęczmiennej; 0,5 kg śruty z łubinu pastewnego; 4 l mleka odtłuszczonego.

Maciory w 2 połowie ciąży karmimy 3 razy dziennie. Siano z motylkowych zadajemy do koryt w całości lub pocięte na sieczkę i tak, jak plewy skarmiamy razem z innymi paszami, zaparzając je uprzednio gorącą wodą. Konieczny jest dodatek dziennie na sztukę do 5 g soli i do 20 g kredy szlamowanej.

Na 2—3 dni przed porodem należy ograniczyć pasze objętościowe suche oraz okopowe, a przejść na podawanie gęstego poidła. Poidło składa się z otrąb pszennych z dodatkiem śruty zbożowej. W tym czasie maciora musi mieć w oddzielnym korycie wodę do picia o temperaturze nie niższej niż plus 10°. Po porodzie podajemy jej przez 1 dzień poidło, a następnie stopniowo przechodzimy do żywienia coraz to bardziej intensywnie.

Ułożenie dawki żywieniowej dla maciory karmiącej jest zależne od ilości karmionych w miocie prosiąt. Na jedno prosię powinna maciora otrzymywać jako dopełnienie do paszy bytowej po 0,4—0,5 jednostek owsianych. U macior karmiących, żywionych właściwie, największy spadek wagi żywej notuje się w pierwszym miesiącu karmienia, natomiast w 2 miesiącu waga żywa macior powinna stopniowo wzrastać. Jednak zjawiskiem dość częstym w naszej hodowli jest to, że właśnie najchudsze maciory mamy w 7 i 8 tygodniu karmienia. Ten brak właściwej kondycji opóźnia nam okres powtórnego zaproszenia się maciory, a co najważniejsze zachudzona sztuka ma obniżoną mleczność, co odbija się niekorzystnie na wadze miotu w 58 dniu.

Obfite żywienie paszami białkowymi podnosi mleczność o 12%, a wartość białka w mleku z 5,2 do 7,5% (doświadczenia Schmidta). Maciora racjonalnie żywiona daje w okresie karmienia średnio 180 kg mleka, tj. dziennie około 3 kg. Najwyższa mleczność takich sztuk jest między 23 a 30 dniem karmienia, a mleczność w 2 miesiącu życia prosiąt powinna wynosić około 90% wydajności za 1 miesiąc. Prosięta jeszcze nie dożywiane potrzebują 3—3,5 kg mleka matki na przyrost jednego kg żywca. Przeciętnie mleko maciory ma 7% tłuszczu i 6,25% białka.

Według wskazań J. Popowa w książce pt. „Żywienie zwierząt gospodarskich“ maciory karmiące powinny otrzymywać na jednostkę owsianą w dawce pokarmowej: wapnia 6,5 g, fosforu 5,5 g. Samo jednak dodawanie soli mineralnych nie jest wystarczające, musimy zwierzętom zapew-

nić możliwości przyswajania przez organizmy wapnia, a to jest zależne od zawartości w paszach witaminy „D”, która jest regulatorem wapnia w organizmie zwierzęcym. Do działania witaminy „D” w organizmie wybitnie przyczyniają się promienie słoneczne.

Zanim podam kilka przykładowych dawek żywieniowych dla macior karmiących, przypomnę, że maciory młode o wadze 120—140 kg, karmiące 8—9 prosiąt, powinny otrzymywać dziennie nie mniej niż 6 jednostek owsianych i 600 g białka strawnego.

Przykłady dawek żywieniowych:

1. 2 kg ziemniaków; 6 kg marchwi; 1 kg otrąb pszennych; 2 kg śruty jęczmiennej; 0,5 kg śruty z bobiku; 0,2 kg mączki rybnej; 5 l mleka odtłuszczonego.

2. 5 kg ziemniaków; 3 kg ziemniaków lub marchwi; 0,5 kg siana z koniczyny; 1 kg otrąb pszennych; 1,5 kg śruty jęczmiennej; 0,5 kg maku chu lnianego; 6 l mleka odtłuszczonego.

3. 2 kg kiszonki z zielonki; 6 kg buraków; 2,5 kg śruty jęczmiennej; 1 kg otrąb pszennych; 0,5 kg mączki rybnej.

4. 0,3 kg siana z lucerny; 10 kg buraków półcukrowych; 2,5 kg śruty jęczmiennej; 0,3 kg maku chu lnianego; 6 l mleka odtłuszczonego.

Na podstawie fachowej literatury radzieckiej zaleca się układać dawki dla macior karmiących w okresie zimowo-wiosennym w następującym stosunku procentowym według wartości odżywczej:

	%%
pasze treściwe	60—70
okopowe — korzeniste	10—20
okopowe — ziemniaki	5—10
kiszonki	5—10
siana	10—15

O ile spółdzielnia dysponuje dobrą kiszonką, można ją dawać maciorom począwszy od 10 dnia po porodzie w ilości do 3 kg w mieszance z paszami treściwymi. Inne pasze soczyste, jak marchew czy też buraki, zadaje się wtedy oddzielnie po tej paszy. Karmę zadajemy maciorom 3—4 razy dziennie, a poimy przed odpasem.

Gdy mówimy o żywieniu macior karmiących, nasuwa się nam uwaga, że na dobry odchów miotu mają równie duży wpływ warunki odchowu, odkarmianie i pielęgnacja prosiąt — osesków. Jednak te zagadnienia będą niewątpliwie tematem oddzielnego artykułu.

Każdy zootechnik i spółdzielca-hodowca powinien podnosić swe wiadomości fachowe, dlatego też polecam zapoznanie się szczegółowe z trzema pogadankami z działu zootechniki: Baza paszowa, Ogólne zasady żywienia, Chów trzody chlewnej — wydanymi w broszurach w ramach Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej. Przez rozszerzenie bazy paszowej w spółdzielniach produkcyjnych, przy równoczesnym racjonalnym żywieniu i odchowu podniesiemy stan pogłowia macior i produkcję żywca.

Dokarmianie prosiąt ssących

Najważniejszym zagadnieniem hodowlanym jest racjonalny wychów młodziży. Bez odpowiedniego wychowu prosiąt nie uzyskamy dobrego rozwoju materiału hodowlanego i dobrych przyrostów tuczników. Bez należytego żywienia, które jest najważniejszym czynnikiem wpływającym na rozwój i wzrost młodego organizmu, nie osiągniemy dobrych wyników hodowli. Złe żywienie i niedożywienie zawsze hamują wzrost. Wyzyskanie zdolności wzrostowych ustroju jest najwyższe w okresie młodości i dlatego jak najwcześniejsze przyuczanie prosiąt ssących do jedzenia jest, obok mleczności maciory, głównym warunkiem ich rozwoju oraz przydatności do hodowli i tuczu.

Prosięta dobrze przybywające na wadze w okresie ssania, wykazują większe przyrostyienne w okresie tuczu. Dowodzą tego doświadczenia prof. St. Alexandrowicza w zespole PGR Marcinkowo-Dolne (patrz Przegląd Hodowlany nr 1—2, 1952). Prof. Z. Zabielski również stwierdził wyraźną współzależność dodatnią między wagą prosięcia odsadzonego, a wysokością dziennych przyrostów w czasie tuczu (Zabielski: Studia nad świnia gołębską cz. II. 1938). Prosięta o małej wadze przy odsadzeniu, w porównaniu z prosiętami lepiej rozwiniętymi, potrzebują większej ilości dni, a tym samym i większej ilości paszy dla osiągnięcia tej samej wagi rzeźnej. Prowadzi to do marnotrawstwa pasz. Dlatego musimy dbać o jak największy rozwój prosiąt ssących. Waga prosiąt w pierwszych 2 tygodniach (a często nawet trzech) zależna jest od mleczności maciory, gdyż w tym czasie głównym ich pokarmem jest mleko matki (z wyjątkiem bardzo licznych miotów).

Przy odchowcie nadliczbowych prosiąt dokarmia się je od najwcześniejszych dni mieszanką o następującym składzie: 1 l mleka pełnego, 1 l wody, 2 łyżki świeżej śmietanki, 2 łyżki wody wapiennej, 1 łyżka cukru i 1 łyżeczka soli. Mieszankę powyższą należy przegotować i zadawać prosiętom po ostudzeniu do temperatury 38°. Metod odchowu nadliczbowych prosiąt nie poruszam, gdyż zostały one omówione przez inż. K. Nowosielską, i inż. M. Lednicką we wrześniowym numerze Przeglądu Hodowlanego.

Dokarmianie prosiąt ssących wymaga dużej troskliwości i umiejętności. Wszelkie zaniedbania w tym okresie, nawet drobne, stają się często przyczyną słabego rozwoju prosiąt, schorzeń i padnięć. Dokarmianie rozpoczynamy przez podawanie: 1) wody do picia, 2) mieszanek mineralnych, 3) prażonego ziarna, 4) zielonek, 5) mleka. Najwcześniejsze, bo już od drugiej połowy pierwszego tygodnia życia (4—7 dni), prosięta odczuwają pragnienie i dlatego należy wstawiać im niskie korytko z czystą i odstłą wodą, którą należy zmieniać kilkakrotnie w ciągu dnia. Nie

można dopuszczać, by prosięta zaspokajały pragnienie gnojówką (do której właściwie nie powinny mieć dostępu), która wywołuje biegunkę.

W drugim tygodniu życia należy rozpocząć zadawanie prosiętom mieszanek mineralnej i prażonego ziarna jęczmienia lub żyta. Prosięta bawią się początkowo prażonym ziarnem, gryzą je i prędko uczą się jeść. Hodowca musi dokładać starań, aby jak najwcześniej przyuczyć prosięta do jedzenia. Nie przyuczone wcześniej do jedzenia prosięta, od 3 tygodnia życia, w okresie kiedy mleko matki zaczyna im nie wystarczać, wolniej przyrastają, a w wieku około 8 tygodnia zatrzymują się w rozwoju. Po odłączeniu są one mało żerne i rozwijają się słabo.

Jak wielką rolę odgrywa należyte żywienie maciory i wczesne przyuczenie prosiąt do jedzenia, świadczą wagi miotu maciory rasy puławskiej w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Sadownictwa Sinołęka.

Wczesne dokarmianie prosiąt

Tabela 1

W i e k	W dniu urodzenia	T y g o d n i e							
		1	2	3	4	5	6	7	8
w. ż. miotu (kg)	13,8	22,4	36,2	53,2	69,0	95,9	112,8	145,0	175,4
w. ż. prosięcia (kg)	1,25	2,24	3,62	5,32	6,9	9,59	11,2	14,5	17,5
przyrost tygod. od szt. (w kg)	0,9	1,3	1,7	1,6	2,6	1,6	3,2	3,0	
przyrost dzienny od szt. (w g)	141	199	241	226	384	241	460	434	

Późne dokarmianie prosiąt

Tabela 2

W i e k	W dniu urodzenia	T y g o d n i e							
		1	2	3	4	5	6	7	8
w. ż. miotu (kg)	7,6	15,2	23,2	31,3	39,1	45,4	52,9	68,4	78,7
w. ż. prosięcia (kg)	0,95	1,9	2,9	3,9	4,9	5,6	6,9	8,5	9,8
przyrost tygod. od szt. (w kg)	0,9	1,0	1,0	1,0	0,7	0,9	0,9	2,0	1,3
przyrost dzienny od sztuki (w g)	135	142	142	142	108	128	128	284	185

Z zestawienia powyższego widać wyraźną różnicę w przyrostach prosiąt wczesnie i późno dokarmianych. Zatrzymanie rozwoju prosiąt późno dokarmianych na przełomie 4—5 tygodnia jest wyraźne.

Maciora może pokryć zapotrzebowanie prosiąt, do 3 tygodnia życia (wyłączając bardzo liczne mioty) na wszystkie główne składniki odżywcze, z wyjątkiem soli mineralnych, a z tych głównie żelaza. Z tego też powodu prosięta najwcześniej odczuwają brak żelaza, w następstwie czego zapadają na anemię. Anemia objawia się słabością prosiąt, małą ich ruchliwością, blednością skóry i dziąseł. Słabszym sztukom, a czasem i całym miotom chorym na anemię, może grozić padnięcie, gdyż organizm ich ulega łatwo wszelkim infekcjom. Objawy powyższe występują

nieraz już od drugiego tygodnia życia. Środkami mogącymi zapobiec anemii są: pędzlowanie wymienia maciory roztworem siarczanu żelaza dwa razy dziennie, dodawanie roztworu siarczanu żelaza do wody do picia, a od 4 tygodni życia prosiąt dodawanie siarczanu żelaza do paszy dopełniającej.

Roztwór siarczanu żelaza przyrządzamy rozpuszczając 2—3 dkg siarczanu żelaza i 10 dkg cukru w 1 l przegotowanej wody. Niedokrwistość występuje zazwyczaj w okolicach ubogich w żelazo, szczególnie u prosiąt pochodzących z miotów zimowych i wczesno-wiosennych, pozbawionych możliwości korzystania z wybiegów i pasz zielonych. W celu pokrycia zapotrzebowania prosiąt na inne sole mineralne, dopóki same nie zaspokoją tych braków przez rycie w ziemi, należy wstawiać im już w drugim tygodniu życia niskie korytko z mieszanką mineralną złożoną z: 50% kredy szlamowanej, 25% węgla drzewnego, 15% popiołu drzewnego z twardego drzewa, 5—9% soli bydłowej i 1—5% siarczanu żelaza. Mieszankę tę należy miążko utłuc i dobrze wymieszać. Dobrym źródłem składników mineralnych jest czerwona glina lub silnie prażona darni.

W warunkach chowu wolno-wybiegowego, kiedy prosięta z matką korzystają z pastwisk lub dobrego wybiegu, dodatki mineralne już po 2—3 tygodniach okazują się mniej konieczne, bowiem zawartość hemoglobiny krwi wraca do normy. Brakujące sole mineralne pobierają prosięta z gleby przy ryciu. Sole mineralne należy dostarczać w mieszance tak długo, dopóki prosięta nie ryją w ziemi.

W trzecim tygodniu życia należy rozpoczynać zadawanie prosiętom pełnego mleka krowiego o temperaturze 38°, wolnego od bakterii gruźlicy. Mleko nie wypite przez małe prosięta, należy zlać starszym lub maciorze, a nie pozostawiać w korytku, bo kwaśnieje i wywołuje biegunkę. Można również zamiast mleka pełnego, świeżego, rozpocząć zadawanie rozbełtanego mleka zsiadłego (dobrze ukwaszonego). Mleko zsiadłe zmniejsza niebezpieczeństwo biegunek w okresie letnim, nie zwalnia jednak od trzymania korytek i naczyń w wielkiej czystości.

Nie należy skarmiać równocześnie mleka słodkiego i kwaśnego; przejście z jednego na drugie powinno być stopniowe. Prosięta przyuczone do jedzenia ziarna, zielonek i mleka, łatwo biorą się do mieszanek treściwych. Czasem wczesne przyzwyczajenie prosiąt do jedzenia nie jest łatwe; szczególnie mniej liczne mioty mlecznych macior późno biorą się do samodzielnego spożywania pokarmu. Zdarza się nieraz u świń puławskich (które są mniej płodne, a bardziej mleczne od białych), że prosięta o kilka dni do tygodnia później, biorą się do jedzenia. Chcąc zmusić je do pobierania pokarmu, trzeba przed zadaniem paszy dodatkowej oddzielać je od maciory przynajmniej na godzinę. Stosunkowo łatwo i szybko biorą się do jedzenia prosięta wychowywane na obszernych wybiegach, gdzie skubiąc trawę początkowo dla zabawy, zaczynają ją jeść.

Prosięta uczą się jeść stosunkowo łatwo, jeżeli maciorom matkom zadajemy młode zielonki; nauka jedzenia zaczyna się tu od zabawy liśćmi i łodygami. W zimie łatwo przyzwyczajają się prosięta do jedzenia posiekanej marchwi czerwonej.

Mieszanki dla prosiąt powinny być smaczne, lekko strawne, bogate w białko i sole mineralne oraz witaminy. Zaleca się 130—150 g białka w jednostce pokarmowej, w tym około 40% białka pochodzenia zwierzęcego. W mieszankach skarmia się drobno śrutowane ziarno jęczmienia, owies z odsianą łuską, śrutę grochu, mączki zwierzęce. Prof. Zabielski stosował w Końskowoli (Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki) następującą mieszankę dla prosiąt ssących: 20 kg śruty jęczmiennej, 5 kg śruty bobikowej, 1,7 kg mączki mięsno-kostnej z dodatkiem 1,5% kredy szlamowanej.

Na tej mieszance uzyskiwał wagę średnią prosięcia rasy puławskiej w wieku 8 tygodni — 13,90 kg, a w wieku 10 tygodni — 19,14 kg.

Kielanowski i Alexandrowicz polecają dla praktyki mieszankę złożoną z: śruty jęczmiennej 28%, śruty owsianej bez łuski 28%, śruty z grochu 14%, otrąb pszennych 14%, makuchu lnianego 14%, kredy szlamowanej 2%. Przy skarmianiu mleka (albo też bez mleka) dodają do 80% tej mieszanki 20% mączki rybnej.

Poniżej przytacza się według Kielanowskiego 2 przykłady dokarmiania prosiąt przy maciorze:

Tabela 3

Dzienne dawki pasz na 1 prosię

Wiek w tyg.	Mleko pełne (szklanki)	Mleko chude (szklanki)	Mieszanka treści dkg.
3-4	1/2-1	—	10-20
4-5	1-2	—	20-40
5-6	—	1-2	40-60
6-7	—	3-4	60-80
7-8	—	4-5	80-100

Skład mieszanki treściwej: śruty jęczmiennej 80%, mączki mięsno-kostnej 15%, kruszonego siana z motylkowych 5%; albo: śruty jęczmiennej 50%, śruty z bobiku 35%, otrąb pszennych 10%, suszu siana z motylkowych 5%; albo: śruty jęczmiennej 35%, śruty owsianej z odsianą łuską 35%, makuchu lnianego 25%, kruszonego siana z motylkowych 5%.

Tabela 4

Przykład 2 (z ziemniakami)

Wiek w tyg.	Mleko pełne (szklanki)	Mleko chude (szklanki)	Śruta jęczm. (w dkg)	Miesz. treści (w dkg)	Ziemniaki gotowane (w dkg)
3-4	1-2-1	—	5-10	5	—
4-5	1-2	—	10-20	10-20	—
5-6	—	1-2	—	25-35	60-90
6-7	—	3-4	—	35-50	90-120
7-8	—	4-5	—	50-60	120-150

Skład mieszanki treściwej: śruty jęczmiennej 55%, mączki kostno-mięsnej lub rybnej 35%, kruszonego siana z motylkowych 10%; albo. śruty jęczmiennej 10%, śruty żytniej 10%, śruty z bobiku 15%, makuchu drobno kruszonego 60%, kruszonego siana z motylkowych 5%.

W Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Sadownictwa Sinołęka stosuje się dla prosiąt rasy puławskiej mieszankę o następującym składzie: mączka rybna 10—15%, makuch lniany 5%, śruta grochowa 10—5%, śruta jęczmienna 30%, śruta żytnia 25%, otręby pszenne 20%.

Obok mleka w dawkach dziennych według 1 przykładu Kielanowskiego zużywa się na wychów jednego prosięcia ssącego: mleka pełnego 2—3 kg, mleka chudego 15—16 kg, mieszanki 18 kg.

Przy wychowie młodzieży ogromny wpływ na wynik wychowu wywiera środowisko. Te same dawki dzienne mieszanki dadzą w różnych warunkach środowiska różny wynik. We wspomnianej już Sinołęce w celu zlikwidowania śmiertelności prosiąt w ubiegłym roku, przerzucono połowę macior na okólnikowy wychów prosiąt i to przez cały rok, dobierając maciory tak, by każda z siostr była w innej grupie. Tabela 5, (13 miotów z 108 prosiętami w budkach i 11 miotów z 90 prosiętami w chlewni) ilustruje wzrost wagi średniej miotu i wagi średniej prosięcia w każdej grupie, przy jednakowym żywieniu.

Przeciętne dane z 13 miotów w budkach (okólniki)

Tabela 5

W i e k	W dniu urodzenia	T y g o d n i e							
		1	2	3	4	5	6	7	8
W. ż. miotu (kg)	11,6	19,6	27,2	39,3	51,3	66,0	88,7	104	129
W. ż. prosięcia (kg)	1,36	2,58	3,79	5,62	7,34	9,54	11,9	15,6	18,5
Przyrost tyg. szt. (w kg)		1,22	1,21	1,83	1,72	2,20	2,40	3,72	2,84
Dzienny przyrost pros. (w g)		174	174	261	245	314	343	531	405

Przeciętne dane z 11 miotów w chlewni

Tabela 6

W i e k	W dniu urodzenia	T y g o d n i e							
		1	2	3	4	5	6	7	8
W. ż. miotu (kg)	10,2	16,3	24,0	28,6	41,7	47,8	69,0	80,8	102
W. ż. prosięcia (kg)	1,20	2,10	3,45	4,33	6,70	7,50	9,70	12,8	14,8
Przyr. tyg. szt. (w kg)		0,9	1,35	0,88	2,37	0,80	2,20	3,10	2,0
Dzienny przyr. pros. (w g)		128	192	125	338	114	314	443	285

W ciągu 8 tygodni prosięta chowane w budkach na okólnikach przyrosły przeciętnie po 17,24 kg czyli 308.g dziennie, a trzymane w chlewni po 13,6 kg czyli 243 g na sztukę dziennie. Różnica dziennego przyrostu pojedynczego prosięcia wynosi 65 g na korzyść prosiąt chowanych w budkach na okólnikach. Różnica była wynikiem lepszego wyjadania paszy przez prosięta okólnikowe.

Z przytoczonego przykładu wychowu prosiąt systemem okólnikowym i systemem alkierzowym, przy zachowaniu tych samych norm żywieniowych, jasno wynika, że prosięta uzyskane od macior trzymany na okólnikach odznaczają się wyższymi przyrostami wagowymi. Nie oznacza się u nich zmniejszenie przyrostów między 4—5 tygodniem życia, które wystąpiło wyraźnie u prosiąt chowanych w chlewni. Jedną z przyczyn lepszego rozwoju prosiąt trzymany na okólnikach, jest, poza wyższą żernością, możliwość dowolnego zaopatrywania się w sole mineralne zawarte w ziemi.

W dożywianiu prosiąt ssących należy szczególnie zwracać uwagę na jakość i postać zadawanych pasz.

Pasze używane do dokarmiania prosiąt ssących muszą być bezwzględnie zdrowe i świeże. Jeżeli opieramy się na mieszankach treściwych bez ziemniaków, wówczas najlepiej jest zadawać paszę w takiej postaci, by do jednego kilograma mieszanki dolewać 1,5 l płynu (mleko z wodą); przy uwzględnieniu ziemniaków wystarczy 1 l płynu. Niewyjedzone resztki należy z korytek dokładnie usuwać.

Mgr inż. G. ZNANIECKA

Wychów wczesnych kurcząt

Pojęciem „wczesnych“ określamy kurczęta, wylężone w końcu zimy i wczesną wiosną — a więc w drugiej połowie lutego i w marcu. Nie należy jednak wiązać określenia „wczesne“ ze ścisłym terminem kalendarzowym, lecz raczej ze szczególnymi warunkami, środowiska, w jakich odbywa się wychów tych kurcząt. W poszczególnych latach oraz w różnych częściach Polski warunki te mogą występować w różnych okresach wiosny kalendarzowej, w zależności przede wszystkim od wahań klimatycznych.

Charakterystyczne warunki w jakich przebiega wychów wczesnych kurcząt to: niska temperatura zewnętrzna, krótki dzień — a więc mała ilość godzin światła dziennego i brak naturalnych pokarmów witaminowych.

Zdając sobie sprawę z ujemnego wpływu, jaki warunki te wywierają na rozwój piskląt, należy dążyć w czasie wychowu do wyrównania braku, jakie występują o tej porze roku.

W okresie wychowu wczesnych kurcząt często mamy jeszcze mrozy, temperatura zewnętrzna wynosi kilka a nawet kilkanaście stopni poniżej zera, toteż zapewnienie należytego ogrzania pomieszczenia, w którym wychowujemy kurczęta jest sprawą ogromnej wagi. Dokładne przejrzanie przyrządów ogrzewniczych — sztucznych kwok, bądź też ogrzewania kanałowego, czy wodnego, jest pracą, od której należy rozpocząć przygotowania do sezonu wychowu. Nawet krótka przerwa w należytym działaniu urządzeń ogrzewniczych w tej porze roku może spowodować ogromne straty, a nawet całkowicie przekreślić wysiłek włożony przez nas w odchów kurcząt.

Zabezpieczenie wnętrza budynku przed nadmiernymi stratami ciepła, czyli przede wszystkim należyte jego uszczelnienie jest nie mniej ważne jak sprawne działanie ogrzewania. Głównymi drogami ucieczki ciepła są niedopasowane drzwi i okna. Należy więc przede wszystkim te miejsca odpowiednio uszczelnić, by zapobiec niepotrzebnym stratom.

Wszelkie szczeliny mogą być też powodem przeciągów, które w tej porze roku są szczególnie niebezpieczne dla kurcząt.

Stosowaną podczas wychowu temperaturę powinno się utrzymywać na takim poziomie, by z zachowania się kurcząt można było wnioskować o ich dobrym samopoczuciu. Normy temperatur dla kurcząt w różnym wieku podają wszystkie podręczniki wychowu. Mniej doświadczeni hodowcy obawiają się zazwyczaj bardziej zaziębienia kurcząt, aniżeli ich przegrzania, dlatego też częściej spotkać się można w wychowalni z temperaturą zbyt wysoką, niż niską. Jeden i drugi błąd jest jednakże również niebezpieczny dla kurcząt.

Obserwacja wychowu naturalnego wskazuje, że podczas ruchu kurczęta wystawione jest na działanie niższych temperatur, natomiast podczas spoczynku potrzebuje temperatury wyższej, znajdując ją pod nasiadką. Radziecki system zimnego wychowu opiera się na tym właśnie spostrzeżeniu, dlatego też stosując ten system kurczęta przebywają w pomieszczeniu chłodnym w czasie odpasu, zaś na czas snu zostają umieszczone w ocieplonych skrzynkach, w których ponadto dzięki ich ciepłu własnemu temperatura wzrasta dość znacznie ponad temperaturę otoczenia.

W wychowalniach ogrzewanych kanałami lub też kaloryferami wodnymi, dość trudno jest zadośćuczynić tym wymaganiom, gdyż zazwyczaj panuje tam temperatura prawie równomierna w całym pomieszczeniu. Dlatego też należyte regulowanie dopływu ciepła wymaga przy tych systemach ogrzewania dość dużej wprawy, by przez przyzwyczajenie do jednostajnej ciepłoty nie wydelikacić nadmiernie kurcząt.

Wczesne kurczęta z powodu chłódów, panujących w tej porze roku pozostają zazwyczaj w wychowalni dłużej, aniżeli grupy z późniejszych lęgów. Po podrośnięciu i częściowym opierzeniu się powinny one przebywać w temperaturze niższej, aniżeli młodsze kurczęta później wylężone. W wychowalniach centralnych trzeba umieścić kurczęta starsze w skrajnych przedziałach, gdzie na dzień wyłącza się ogrzewanie, wygaszając sztuczne kwoki lub piec, który w wychowalni ogrzewanej kanałami obsługuje 2 przedziały. Przetrzymywanie wczesnych kurcząt w wychowalni bez dostatecznego ruchu powoduje wzajemne obdziobywanie się (kaniibalizm), który występuje tu częściej niż u kurcząt z późniejszych lęgów.

Początek wychowu wczesnych kurcząt przypada na okres bardzo krótkiego jeszcze dnia. Dzięki temu przerwa nocna w żerowaniu dochodzi do kilkunastu godzin i powoduje głodowanie kurcząt, odbijając się ujemnie na ich przyrostach. Toteż przy wychowie bardzo wczesnych kurcząt konieczne jest sztuczne oświetlenie wychowalni, tak, by móc wczesnym rankiem i późnym wieczorem skracając przerwę nocną do 8—9 godz. zadawać kurczętom paszę.

W okresie wychowu kurcząt z wczesnych lęgów brak jest naturalnych pokarmów witaminowych, jakimi są rośliny zielone. Zastępowanie ich

suszem, lub okopowymi, głównie marchwią, lub kiełkowanym zbożem nie zawsze jest wystarczające. Karoten (prowitamina A) podczas przechowywania ulega w dużym stopniu rozkładowi, jak o tym świadczą następujące cyfry:

Zawartość karotenu w 1 g marchwi wynosiła:

w grudniu	64,1 mg
w styczniu	57,3 „
w lutym	45,2 „

Przy przechowaniu suszu jak np. w mączce z lucerny zawartość karotenu zmniejszyła się w ciągu 1 roku o 66,1%; w sianie z traw o 79,4%. Niemożność korzystania z wybiegu i bezpośredniego nasłonecznienia powoduje niedobór także i witaminy D, która uaktywnia się w organizmie zwierzęcia pod wpływem promieni słonecznych — stąd skłonność u wczesnych kurcząt do występowania krzywicy. Dlatego też tran jako źródło zarówno witaminy A jak i D jest koniecznym dodatkiem do paszy wczesnych kurcząt, bez którego trudno jest osiągnąć ich normalny rozwój.

Przy wychowie wczesnych kurcząt istnieją jednak i pewne warunki sprzyjające ich rozwojowi. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim szybko zwiększający się dzień. Zwiększenie się czasu światła dziennego działa pobudzająco na gruczoł ptaka zwany przysadką mózgową, którego działanie ma wpływ na normalny rozwój kośćca. Jest to jedna z przyczyn szybkiego wzrostu kurcząt z wczesnych lęgów. W obserwacjach prowadzonych w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym Pawłowice w r. 1952 waga żywa kurcząt rasy saseks, pochodzących z wczesnego i późnego lęgu przy jednakowym żywieniu była następująca:

Termin wylęgu	Ciężar kurcząt w g — wiek w tygodniach:					
	W dniu urodz.	1	2	3	4	5
27.II	40,1	62,9	109,7	181,7	257,3	360,4
14.V	42,8	51,4	80,1	122,7	168,1	240,5

Szybkość wzrostu w pierwszych tygodniach życia była więc u kurcząt z wczesnego lęgu znacznie wyższa. A im szybsze jest tempo przyrostu tym bardziej jest on ekonomiczny, gdyż z wiekiem wykorzystanie paszy szybko się pogarsza. Według doświadczeń prof. Szumana koguciki rasy leghorn zużywają:

do wieku 2	miesiące	3,2	kg paszy	na 1	kg przyrostu
„	„	3	„	3,9	„ „ „ 1 „ „
„	„	4	„	5,2	„ „ „ 1 „ „
„	„	5	„	6,5	„ „ „ 1 „ „

Szybszy rozwój kurcząt pozwala również na wcześniejsze pozbycie się kogucików przeznaczonych na rzeź, przez co zyskuje się oprócz oszczędności paszy także większą przestrzeń do wychowu kurek i wcześniejsze odciążenie obsługi.

Po zakończeniu okresu wzrostu, hormony gruczołu przysadki mózgo-
wej z kolei działają pobudzająco na jajniki ptaka. Kurczęta z wczesnych
lęgów jednak mają tę przewagę, że zdołają już zakończyć wzrost i wejść
w okres nieśności zanim nastąpi skrócenie się dnia i dojrzałość płciowa
występuje u nich z reguły wcześniej. W obserwacjach przeprowadzanych
w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym Pawłowie — średnia
wczesność dojrzwania kurek z lęgu 21.III. wynosiła 223,5 dni, natomiast
kurki z wylęgu 25.IV. zaczęły się nieść w wieku średnio 262,5 dni, czyli o 39
dni później. Przyspieszenie rozpoczęcia nieśności ma duże znaczenie eko-
nomiczne, skraca się bowiem nieproduktywny okres wychowu, a przy tym
otrzymuje się jaja w okresie jesieni i zimy, a więc w czasie, gdy występuje
na ogół zmniejszenie się ich produkcji.

W jednym z doświadczeń stwierdzono, że ilość jaj zniesionych w okre-
sie jesienno-zimowym (od sierpnia do lutego włącznie) wynosiła dla ku-
rek rasy rodajlend:

wylężonych w lutym — średnio	— 56 sztuk
„ „ marcu „	— 40 „
„ „ kwietniu „	— 30 „
„ „ maju „	— 18 „

U kurek z bardzo wczesnych wylęgów spotkać się niekiedy można ze
zbyt wczesnym dojrzewaniem, co odbija się ujemnie zarówno na ilości,
jak przede wszystkim na ciężarze znoszonych jaj. Przeciwdziałać temu
należy przez mniej intensywne żywienie po ukończeniu trzech miesięcy
życia, ograniczając przede wszystkim ilość podawanego białka.

Niezależnie od czynników klimatycznych lepszemu rozwojowi wczesnych
kurcząt sprzyja fakt, że we wszystkich większych hodowlach kurczęta
wczesne są zarazem kurczętami pierwszymi pod względem terminu wylę-
gu. Dzięki temu pierwszeństwu otrzymują one świeże, nie używane od
wielu miesięcy pomieszczenia wyjałowione nie tylko za pomocą środków
dezynfekcyjnych lecz i przez długotrwałe działanie promieni słonecznych
w ciągu całego ubiegłego lata. Po wyjściu na wybiegi mają one do użytku,
świeże, porośnięte młodą zieleniną wybiegi, na których nie zdążyły się
jeszcze rozplenić zarazki i pasożyty. Źródła chorób zakaźnych, na które
narażone są kurczęta, są więc o wiele mniej liczne, co wpływa dodatnio
na ich zdrowotność i rozwój.

Wczesne kurczęta, odchowywane jako pierwsza w danym sezonie grupa,
spotykają się ze świeżym, nieprzygasłym jeszcze zapalem pielęgnujących
je osób. Po odchowaniu kilku grup kurcząt następuje z reguły zmęczenie
tą tak bardzo odpowiedzialną i wyczerpującą pracą, a co za tym idzie
i pewne przytępienie wrażliwości oraz spostrzegawczości i choć psycholo-
gicznie łatwe do wytłumaczenia, odbijające się jednak niekorzystnie na
sposobie pielęgnowania kurcząt.

W ogólnym bilansie korzyści, wynikające z wczesnego wychowu kur-
cząt będą miały niewątpliwie przewagę nad związanymi z tych wychowem
trudnościami i przeszkodami, co powinno stać się zachętą do prowadzenia
go na jak najszerzą skalę.

Użytkowe krzyżowanie kur

Towarowe fermy drobiarskie, których zadaniem jest produkcja jaj przeznaczonych do spożycia, powinny chować stada kur odznaczających się wysoką nieśnością, dobrym wykorzystaniem paszy i dużą żywotnością.

Nioski o takich zaletach można znaleźć nie tylko wśród kur rasowych, ale przede wszystkim wśród mieszańców uzyskanych przez planowe krzyżowanie dwóch ras. Łącząc koguty jednej rasy z kurami należącymi do innej rasy uzyskuje się pisklęta, które zawsze wykazują większą żywotność niż pisklęta rasowe i dzięki temu są łatwiejsze w wychowie. Pod względem właściwości użytkowych mieszańce mają zwykle wartość pośrednią w porównaniu z rasami użytymi do krzyżowania. Dlatego poprzez krzyżowanie uzupełnia się jakby cenne właściwości jednej z ras pożądanymi cechami produkcyjnymi innej rasy. I tak na przykład: krzyżując leghorny — rasę o wybitnej nieśności — z saseksami, które odznaczają się bardzo dobrą jakością mięsa, uzyskuje się mieszańce, które nie ustępują prawie leghornom pod względem produkcji jaj, a przy tym są cięższe, lepiej umięśnione. Dają więc większą ilość mięsa o lepszej jakości niż czyste leghorny, które jako sztuki rzeźne zaliczane są zwykle do niższej klasy.

Użytkowe krzyżowanie kur ma właśnie na celu uzyskanie u mieszańców szybkiego tempa wzrostu, wyższej wydajności mięsnej lub większej produkcji jaj w porównaniu z rasami użytymi do krzyżowania. Oczywiście, wartość użytkowa otrzymanych mieszańców zależy w dużym stopniu od użytkowości rasowego materiału wyjściowego. Przez krzyżowanie nie uda się wydatnie poprawić nieśności mało wartościowego stada. Często jednak obserwuje się znaczne wzmoczenie wydajności, a przede wszystkim zwiększenie żywotności, która objawia się w podniesieniu zdolności wylęgowej jaj, zmniejszeniu śmiertelności wśród piskląt i większej odporności u sztuk dorosłych.

Dlatego użytkowe krzyżowanie kur dla potrzeb produkcji towarowej jaj i drobiu rzeźnego jest szeroko stosowane w całym świecie.

W Polsce Ludowej do organizowania fermowej produkcji drobiu na dużą skalę — dotychczas u nas nie stosowaną — przystąpiono w pierwszym roku planu 6-letniego. Rozpoczęto prace przede wszystkim od przygotowania ferm hodowlanych, które mogłyby zaopatrywać produkcję towarową w cenny materiał użytkowy. Ponadto należało ustalić, jakie wyniki daje krzyżowanie popieranych u nas ras kur, żeby fermom towarowym umożliwić korzystanie z najbardziej wartościowych krzyżówek użytkowych. Sprawdzanie wartości mieszańców 4 popieranych ras kur Instytut Zootechniki zapoczątkował już w 1950 r. w Zakładzie Biologii w Puławach, a następnie w 1951 r. rozpoczęto prace badawcze nad krzyżowaniem użytkowym w Zakładzie Doświadczalnym w Pawłowicach (woj. poznańskie).

Dotychczasowe obserwacje mogą mieć już znaczenie dla gospodarki fermowej, chociaż więc praca jest jeszcze w toku, bo doświadczenia

przeprowadzono tylko nad mieszańcami 3 ras, to warto jednak zapoznać się z uzyskanymi wynikami.

W Pawłowicach przeprowadzano wiosną 1951 r. wyląg mieszańców ze skojarzenia saseksów z zielononózkami i saseksów z rodajlendami (karmazynami). Przy tym zastosowane zostało krzyżowanie obustronne tzn. łączono zarówno koguty rasy saseks z kurami rasy zielononózek, jak i koguty zielononózki z kurami saseks.

U kur sposób kojarzenia 2 ras nie jest bez znaczenia dla wyniku krzyżówki. U niektórych ras zależnie od tego czy użyje się do krzyżowania koguta czy kury tej rasy — można uzyskać u mieszańców różnice w barwie upierzenia lub skoków u kogutów i kurek. Różnice te są widoczne już u piskląt jednodniowych, tak że odmienna barwa puchu i nóżek pisklęcia pozwala na odróżnienie kogucików od kurek. Ma to duże znaczenie praktyczne, gdyż pozwala na oddzielenie zaraz po wylęgu przeznaczonych na rzeź kogutków, które powinny być tak żywione, żeby jak najszybciej osiągnęły wymaganą wagę 1 kg.

W Puławach przeprowadzono badania nad mieszańcami zielononózek i rodajlendów, również stosując krzyżowanie.

Różnice w ubarwieniu puchu piskląt i w wyglądzie dorosłych mieszańców, jakie uzyskano w Pawłowicach i Puławach przy krzyżowaniu wspomnianych ras podane są w tabeli 1 na str. 29.

Jak widać z tego zestawienia przy krzyżowaniu kogutów zielononózek z kurami saseks lub rodajlend otrzymuje się różnice w ubarwieniu mieszańców zależnie od płci. Podobnie użyte do krzyżowania z saseksami koguty rodajlendy dają mieszańce o różnej barwie upierzenia i kogutów i kur.

W krzyżówkach pochodzących po kogutach rasy saseks skojarzonych z kurami czy to rodajlend, czy zielononózka całe potomstwo niezależnie od płci jest jednolicie upierzone i dziedziczy jasną barwę skoków po saseksach. A jak wiadomo jasna barwa nóg u drobiu eksportowego jest szczególnie ceniona. Przy każdej z tych krzyżówek uzyskuje się więc jednolite partie towaru przy dostawie czy to kogutów rzeźnych, czy też wybrakowanych na rzeź kur.

Stado kur przeznaczonych do chowu ma wygląd jednolity tak pod względem, budowy, jak i upierzenia. Gdyby się jednak rozmnażało dalej mieszańce, łącząc je między sobą, zniknie wyrównanie stada. Powstanie mieszanina typów, zbliżonych budową i barwą upierzenia do ras wyjściowych, a co gorsza zatracą się cenne właściwości użytkowe, uzyskane przy krzyżowaniu.

Dlatego mieszańce otrzymane przez krzyżowanie użytkuje się tylko do produkcji jaj przeznaczonych do spożycia, usuwając na rzeź wszystkie kogutki. Ferma towarowa użytkująca krzyżówki nie prowadzi więc wylęgów, lecz musi corocznie sprowadzać materiał do obsady z fermy, która przeprowadza krzyżowanie 2 ras. Zakupuje go czy to w postaci piskląt jednodniowych, czy też, jak to jest u nas przewidziane, w postaci odchowanych już 3—4 miesięcznych kurek.

Obserwacje nad użytkowością mieszańców saseksów z zielononózkami i rodajlendami są prowadzone w dalszym ciągu w zakładzie pawłowskim. Już wstępne obliczenie wskazują, że uzyskano pożądaną wy-

niki krzyżowania przede wszystkim w zwiększeniu żywotności. Świadczą o tym wyniki wylęgu jaj pochodzących ze stad kojarzonych z kogutami innej rasy. Podniesienie wylęgowości zaznaczyło się w krzyżów-

Użyto do krzyżowania		Wygląd piskląt mieszańców		Wygląd dorosłych mieszańców	
Koguty	Kury	Koguciki	Kurki	Koguty	Kury
Zielononóżki	Saseksy	Puch biało-żółtawy, nóżki cieliste	Złocistożółte, często z ciemniejszymi prążkami wzdłuż grzbietu jak u zielononózek, nogi szarołupk.	Gronostajowe jak u saseksów, dużo żółtego nalotu na grzbiecie, skoki i palce cieliste.	Złociste z czarnym obrzeżeniem piór na szyi i grzbiecie, ogon czarny, skoki i palce szarołupkowe.
Saseksy	Zielononóżki	Białożółtawe, czarne plamki, na głowie. czasem czarne prążki wzdłuż grzbietu i czarne kreski w przedłużeniu oka. Nóżki cieliste.		Gronostajowe, czarne pióra na grzbiecie żółty nalot. Skoki i palce cieliste	Białe, czarne pióra w grzywie i ogonie, pióra na grzbiecie czarno obrzeżone
Rodajlendy	Saseksy	Biało-żółtawe jak u saseksów, nóżki cieliste	Jasnobrunatne, jaśniejsze od rodajlendów. Puch bardziej matowy. Nogi żółtawe	Zbliżone do gronostajowych, silny żółty nalot na grzywie i siodle, czasem brunatne piórka	Rude, połysk zielonoczysty. Czarno obrzeżona grzywa
Saseksy	Rodajlendy	Puch białożółtawy jak u saseksów. Nogi cieliste		Zbliżone do gronostajowych, silny żółty nalot, czasem rude piórka	Zbliżone do gronostajowych, czasem brunatne piórka, niekiedy lekki rudy nalot, skoki i palce cieliste
Zielononóżki	Rodajlendy	Jasnobrunatne. Nogi żółtawe	Jasnobrunatne, smuga na grzbiecie jak u zielononózek Nogi zielonokawe		
Rodajlendy	zielononóżki	Puch jasnobrunatny. Nogi żółtawe			

ce z zielononózkami, których wyjściowy materiał wykazywał w Pawłowicach słabą zdolność wylęgową, bo zaledwie 74,40% z jaj zapłodnionych.

Przy krzyżowaniu kur zielononózek z kogutem saseks uzyskano 85,2% wylęgu, przy użyciu zaś kogutów tej rasy do stada kur saseks — 84,7% wylęgu. Jest to wyższa wylęgowość niż u czystych zielononózek, lecz nieco niższa niż ta, którą wykazywało na fermie w Pawłowicach stado saseksów, gdzie przeciętnie osiągnięto 89,7% wylęgu z jaj zapłodnionych. Podniosła się też wyraźnie żywotność kurcząt, jak wskazują podane tu wyniki odchowu mieszańców w porównaniu z odchowem piskląt ras użytych do krzyżowania.

mieszance po kogucie zielononózka i kurach saseks	— 93,9% odchowu
mieszance po kogucie saseks i kurach zielononózka	— 94,9% odchowu
mieszance po kogucie rodajlend i kurach saseks	— 90,3% odchowu
mieszance po kogucie saseks i kurach rodajlend	— 94,2% odchowu
pisklęta rasy zielononózka	— 62,9% odchowu
pisklęta rasy saseks	— 89,1% odchowu
pisklęta rasy rodajlend	— 93,4% odchowu

Wzrost mieszańców przebiegał również zdecydowanie szybciej niż wzrost piskląt ras użytych do krzyżowania, gdyż po 10 tygodniach uzyskano następujące przeciętne wagi kurcząt:

u mieszańców po kogucie zielononózka i kurach saseks	— 795 g
u mieszańców po kogucie saseks i kurach zielononózka	— 787 g
u mieszańców po kogucie rodajlend i kurach saseks	— 796 g
u mieszańców po kogucie saseks i kurach rodajlend	— 838 g
kurczęta rasy zielononózka	— 692 g
kurczęta rasy saseks	— 757 g
kurczęta rasy rodajlend	— 809 g

Podobne wyniki uzyskano w Puławach, gdzie po 10 tygodniach u mieszańców z krzyżowania zielononózek z rodajlendami stwierdzono następującą przeciętną wagę żywą:

	Koguciki	Kurki
mieszance po kogucie zielononózka i kurach rodajlend	— 752	706
mieszance po kogucie rodajlend i kurach zielononózka	— 720	657
kurczęta rasy zielononózka	— 577	513
kurczęta rasy rodajlend	— 744	654

Szybkie tempo wzrostu mieszańców ma podstawowe znaczenie dla produkcji drobiu użytkowego. Skrócenie okresu wychowu, jakie uzyskuje się dzięki przyspieszeniu wzrostu kurcząt, obniża koszty produkcji i ułatwia organizację wychowu, można bowiem później rozpocząć wylęgi i przeprowadzić wychów w cieplejszej porze roku.

Sprawdzenie stopnia wykorzystania paszy wykazało również wyższość mieszańców nad rasami użytymi do krzyżowania. Najlepsze wyniki pod tym względem uzyskano u mieszańców po kogucie zielononózka i kurach saseks, które wykorzystywały zadawaną paszę nie tylko lepiej niż saseksy, lecz nawet lepiej od zielononózek. U mieszańców po kogucie saseks i kurach zielononózka stopień wykorzystania paszy był nieco gorszy niż u zielononózek, ale znacznie lepszy niż u saseksów. W doświadczeniach przeprowadzonych w Puławach najlepsze wyniki pod względem wykorzystania paszy dały mieszance po kogucie rodajlend i kurach zielononózka.

Stwierdzono dalej, że wydajność rzeźna mieszańców jest również wyższa niż kurcząt rasowych. Najwyższy procent części jadalnych u kogutów 10-tygodniowych wykazały mieszańce po kogucie saseks i kurach zielononózkach, bo 53,9%, podczas gdy rasowe saseksy dają za ledwie 50,8%, a zielononózki 53,7% części jadalnych. Drugie miejsce pod względem wartości rzeźnej wykazały mieszańce po kogucie saseks i kurach rodajlend — 53,5%.

Szybszy wzrost kurcząt — mieszańców wiąże się też z wcześniejszym rozpoczęciem nieśności. Wczesność dojrzewania to przede wszystkim skrócenie okresu nieprodukcyjnego, a tym samym obniżenie kosztów wychowu nioski. Ponadto kury wcześniej dojrzewające są zwykle bardziej wydajnymi nioskami.

Obserwacje nad wczesnością dojrzewania i nieśnością zimową badanych mieszańców dały następujące wyniki przeciętne dla stad:

	Dojrzałość (dni)	Nieśność zimowa (jaj)
Mieszańce po kogucie zielononózka i kurach saseks	215,4	39,9
Mieszańce po kogucie saseks i kurach zielononózka	203,1	48,0
Mieszańce po kogucie rodajlend i kurach saseks	212,9	44,2
Mieszańce po kogucie saseks i kurach rodajlend	215,6	43,4
Kury rasy zielononózka	208,2	27,4
Kury rasy saseks	227,2	29,3
Kury rasy rodajlend	229,3	28,8

Jak widać — w dotychczasowych obserwacjach najlepsze wyniki dały nioski z krzyżowania kogutów saseks i kur zielononózka; stąd to wykazało przeciętną nieśność w miesiącach jesienno-zimowych dochodzącą do 50 jaj od kury. A nie trzeba przypominać o tym, że nieśność zimowa jest podstawą opłacalności produkcji jaj.

Podane tu wyniki dotychczasowych badań nad wartością użytkową mieszańców saseksów z zielononózkami i rodajlendami oraz rodajlendów z zielononózkami powinny zainteresować przede wszystkim fermę reprodukcyjną II stopnia w PGR, hodujące wymienione tu rasy. Przed nadchodzącym sezonem wylęgowym mogą jeszcze zestawić stada z kogutami innych ras, aby rozpocząć produkcję krzyżówek użytkowych.

Zadaniem ferm tego typu jest przecież wychów kurek dla potrzeb ferm towarowych. Stosowanie krzyżowania zapewni im lepsze wyniki lęgów i z pewnością ułatwi wychów kurcząt, które szybciej będą rosły, wydajniej wykorzystując zadawaną paszę. Przy tym w fermach hodujących saseksy użycie do krzyżówki kogutów zielononózek lub rodajlendów umożliwi — dzięki różnicom w ubarwieniu piskląt — wcześniejsze postawienie na tucz przeznaczonych na rzeź kogutów.

Wykorzystanie użytkowo cennych mieszańców w fermowej produkcji jaj ma podstawowe znaczenie dla istniejących już i nowoorganizowanych ferm towarowych.

Fermy te muszą nareszcie zaprzestać gromadzenia braków odrzuconych z ferm hodowlanych i oprzeć swoją produkcję na stadach wysokowydajnych niosek z krzyżówek użytkowych. Tylko wówczas mogą liczyć na podniesienie towarowości i obniżenie kosztów własnych, co powinno być dążeniem każdego gospodarstwa uspołecznionego w państwie budującym podstawy socjalizmu.

Doświadczenia produujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

Mgr inż. W. JESKE

Chlewmistrz Szczepski w RZS Lulin walczy o zwiększenie produkcji trzody chlewnej

Spółdzielnia produkcyjna w Lulinie pow. Oborniki powstała w 1950 r. Początek, jak to najczęściej bywa, nie był łatwy, a niewielu było wtedy ludzi, którzy wierzyli w pomyślny i szybki rozwój gospodarstwa.

W pierwszym roku istnienia do spółdzielni przystąpiło 33 członków, a pogłowie zwierząt gospodarskich poza paroma końmi równało się prawie zeru.

Obecnie obraz ten zmienił się całkowicie. Nie zmienił się on jednak sam — zmienili go ludzie. Spółdzielnia produkcyjna w Lulinie ma obecnie 62 członków, którzy gospodarują na obszarze 740 ha (w tym ziemi ornej 614 ha, łąk 36 ha, sadu nowozałożonego 10 ha, reszta to — zagajniki, podwórza itp.).

Pogłowie bydła wzrosło do 83 sztuk (w tym krów dojnych jest 40, buhajów 3, cielnych jałówek 7 i młodzięży 33). Wydajność krów, które skupywano w okolicy od chłopów przekroczyła w 1952 roku 2900 kg mleka średnio od krowy rocznie. Każdy rolnik wie, że chłopi sprzedają zawsze gorsze krowy zatrzymując dla siebie najbardziej wydajne — osiągnięcie więc 2900 kg średnio od takich krów należy uważać za stosunkowo wysokie. Niemniej brygada oborowa nie jest z wyniku zadowolona, gdyż spodziewano się większej wydajności, niestety, krowy przechodziły pryszczycę w okresie największej wydajności, co obniżyło znacznie roczne rezultaty.

Plan na rok 1953 przewiduje wzrost wydajności o 500 kg mleka od sztuki.

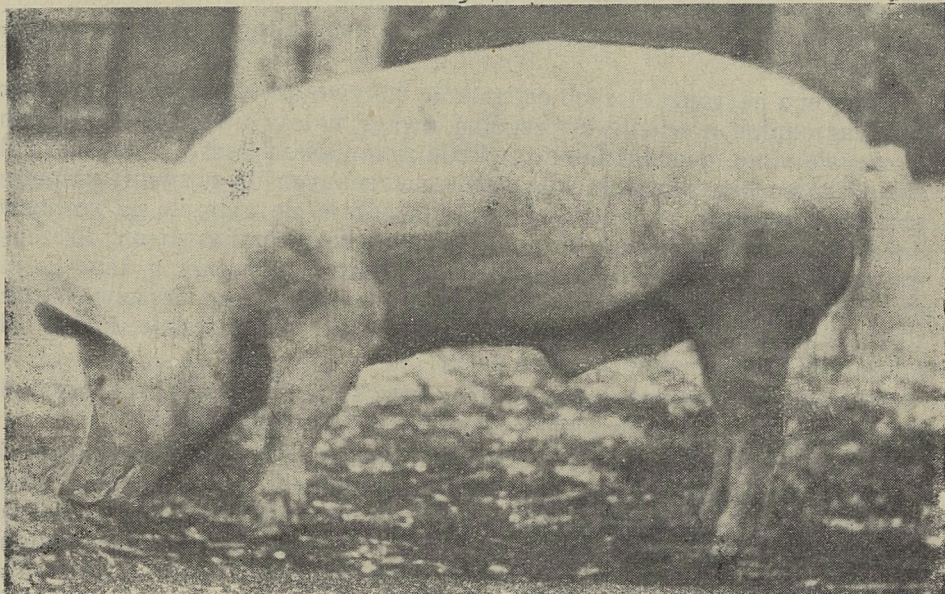
Dorobkiem gospodarki zespołowej jest owczarnia, którą po wielu przeciwnościach niektórych członków założono w 1951 roku. Dochód z ostatniej strzyży przekonał członków o wartości tej gałęzi hodowli. W Lulinie jest obecnie 111 owiec, w tym 45 macior. Przychówek jest znacznie lepszy od zakupionych matek i ze względu na większe zainteresowanie się tym zagadnieniem rozwój owczarni w Lulinie jest pewny.

Godnym naśladowania przykładem walki człowieka z niepowodzeniami jest odbudowa i powiększanie fermy trzody chlewnej w Lulinie.

W pierwszej fazie swego istnienia spółdzielnia w Lulinie miała 6 macior i 1 knura. Zarząd spółdzielni i członkowie wiedzieli, że najprędzej po-

większą dochód spółdzielni przez zwiększenie chowu świń. Toteż w 1951 roku pogłowie trzody chlewnej wzrosło do 120 sztuk i dalszy rozwój wydawał się oczywisty. Niestety, w czerwcu 1951 roku wybuchł pomór — ocalały 4 maciory i 1 knur. Strata była bardzo poważna.

Na zebraniu ogólnym zdecydowano przeprowadzenie dokładnej dezynfekcji i w jesieni rozpoczęto hodowlę trzody chlewnej od nowa. Chlewnia była dokładnie wyskrobana, kilkakrotnie wyszorowana wodą z sodą i li-zolem, następnie kilka razy bielona świeżo gaszonym wapnem.



Spółdzielnia Produkcyjna Lulin pow. Oborniki. 3-letni knur używany do rozplodu daje dobre potomstwo

Zarząd spółdzielni zakupił prosięta od członków z gospodarstw przyzagrodowych. Zakupiono również kilka macior i dziś po półtora roku stan chlewni przedstawia się następująco: macior 19, warchlaków 118, tuczników bekonowych 31, prosiąt 50 i 2 knury, razem 220 sztuk.

Warunki, w jakich prowadzi się w Lulinie chów trzody chlewnej, nie należą do sprzyjających rozwojowi. Murowany budynek z betonową posadzką i betonowymi żłobami jest wilgotny i ponury. W warunkach takich chów prosiąt jest ryzykowny. Toteż chlewmistrz Jan Szczepski, który z zamiłowaniem i ofiarnie pracuje nie jest zadowolony z wyników odchovu prosiąt. Obywatel Szczepski wie, że w takich warunkach chowu dobre wybiegi mogą poprawić zdrowotność trzody chlewnej, przekonał zarząd, że urządzenie wybiegu nie jest zbyt kosztowne, znalazł poparcie przewodniczącego ob. Władysława Wiki — i żerdzie na budowę wybiegów już są zwiezione. Jest to pierwszy krok do poprawy zdrowotności; następny etap to budowa szałasów dla macior w dużym zadrzewionym parku. Miejsce jest już wybrane i materiał na budowę takich szałasów znajdzie się

na miejscu. Okólnikowy wychów prosiąt, który daje tak wspaniałe wyniki w chowie, przyczyni się do wzrostu dochodowości z fermy trzody chlewnej.

Chlewmistrz Szczepski uzgodnił już z przewodniczącym sprawę wybrakowania z hodowli macior o małej plenności i sprawę uzupełnienia stada macior nowym materiałem pochodzącym od najlepszych loch i z przewidzianego zakupu 6 macior zarodowych. Stała troska o wzrost produktywności trzody chlewnej przejawia się w codziennej pracy Szczepskiego. W celu zwiększenia liczebności miotu stosuje on ostatnio metodę krycia macior dwoma knurami, spodziewa się, że metoda ta wpłynie na poprawę płodności.

Jednym z najważniejszych czynników wpływających na wynik produkcji jest racjonalne żywienie. Szczególną uwagę należy zwracać na żywienie w okresie zimy. Jednostronne żywienie ziemniakami jest przyczyną braku składników pokarmowych, koniecznie potrzebnych do rozwoju rosnącego płodu; szczególnie brak białka i wapnia odbija się ujemnie na rosnących organizmach. W celu zapobieżenia temu niebezpieczeństwu ob. Szczepski urozmaica karmę dla świń dodatkiem pruszu lub szezki z dobrego siana. Zadaje maciorom siekane buraki pastewne. Pasze treściwe stosuje również w formie mieszanek zbożowych. Mleko odtłuszczone, kreda szlamowana i sól uzupełniają skład paszy.

Plan pracy w chlewni jest stały i wszystkie odpasy i inne czynności pielęgnacyjne są wykonywane codziennie o tej samej porze.

Chlewmistrz Szczepski wraz z pomocnikiem swym Stefanem Śniegockim rozpoczynają pracę o godz. 5,30. Po przygotowaniu paszy o godz. 6,00 zaczynają odpas, następnie o 6,30 wywożenie gnoju, podścielanie i porządkowanie do godz. 7,45. O godz. 8,00 przerwa śniadaniowa. Po śniadaniu przygotowywanie paszy i parowanie ziemniaków, o godz. 11,30 odpas południowy. Od 12,00—14,00 przerwa obiadowa. Po obiedzie przygotowanie paszy i opału, porządkowanie i o godz. 17,00 odpas wieczorny.

Porządek w chlewni panuje wzorowy. Najrzadziej co dwa miesiące chlewnia jest starannie bielona. Przed wejściem do chlewni jest umieszczona mata — wycieraczka codziennie zlewana wapnem. Podściółka jest zawsze świeża i sucha.

Obserwując pracę ob. Szczepskiego stwierdzamy, że wypowiedź „osiągnięcia w produkcji zależą w głównej mierze od człowieka“ jest najbardziej słuszna.

W Lulinie osiągnięcia będą wzrastać stale, gdyż jest tam zgodna współpraca wielu ludzi, a przewodniczący Władysław Wika, który dopomaga w realizowaniu planu produkcji rozumną decyzją i właściwym organizowaniem całości, został zasłużenie wyróżniony srebrnym krzyżem zasługi.

W ubiegłym roku plan odstawy trzody bekonowej został wykonany w około 80%. W bieżącym roku zaplanowana odstawa 300 sztuk tuczników bekonowych przy dalszej rzetelnej współpracy dobrych obywateli zostanie prawdopodobnie przekroczona.

Fermę drobiu w Lulinie prowadzi brygadziśotka Maria Karpik, pod której opieką wydajność stada saseksów ostatnio wzrasta systematycznie.

W następnym numerze Przeglądu Hodowlanego ukaże się artykuł o walce z trudnościami i niepowodzeniami, jaką zwycięsko prowadzi Maria Karpik.

Obserwując dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej Lulin można spodziewać się, że przy dalszej wydatnej pracy i ofiarności kierownictwa i członków spółdzielni ta stanie się jedną z najlepszych spółdzielni w Polsce.

B. GODLEWSKI

Wychowalnia buhajków w Wierzchucinie

Od redakcji

Na terenie województwa gdańskiego w państwowych gospodarstwach rolnych jest ponad 50 obór hodowlanych. Skupiają one najlepsze krowy, zapisane do ksiąg gospodarskich bydła zarodowego. Wszystkie nadające się do chowu buhajki, urodzone w tych oborach, odsyłane są do wychowalni. Takich wychowalni buhajków posiada obecnie Okręgowy Zarząd PGR Gdańsk — 10, a zespoły selekcji roślin — 2. Wyniki obór hodowlanych i wychowalni buhajków są różne, tak jak różne są warunki środowiska, materiał wyjściowy i ludzie, którzy tam pracują. W jednym roku, obory czy wychowalnie podnoszą się, osiągając nadzwyczajne wyniki, w innym znów upadają poniżej przeciętnej. Średnia mleczność obór, ilość i jakość odchowywanej młodości żeńskiej i męskiej, jej średnie przyrosty i zdrowotność, ulegają z roku na rok, od wypadku do wypadku, znacznym wahanom.

Obora hodowlana w Wierzchucinie zestawiona została w jesieni 1946 roku. Razem z tą oborą zestawiono w tym czasie wiele innych obór. W tym też czasie zainicjowany został pierwszy wychów buhajków. Od chwili zorganizowania obora w Wierzchucinie systematycznie z roku na rok podwyższa swój stan liczebny, z własnej, coraz to lepiej odchowanej jałowizny, podwyższa masę i poprawia pokrój zwierząt, podnosi zdrowotność i wydajność stada. Odchowywane w Wierzchucinie buhaje osiągają nie tylko dobre przyrosty wagi, ale są zdrowe, masywne, o silnej kości, prawidłowo postawionych kończynach, szerokiej piersi, równej linii grzbietu, silnie wysklepionych żebrach. Buhaje w wieku 12 do 15 miesięcy są rzeczywiście gotowe do rozplodu.

W wychowalni buhajków w Wierzchucinie nie ma niespodzianek: „uda się — czy nie uda się?“. Tam nie ma błędzenia po omacku, co niestety ma miejsce jeszcze w wielu gospodarstwach. Wyniki obory i wychowalni w Wierzchucinie nie są bowiem zależne od przypadku, od siły wyższej. Stałe i pewne wyniki obory i wychowalni w Wierzchucinie oparte są na dobrym zorganizowaniu całego gospodarstwa, właściwym ustawieniu bazy paszowej, prowadzeniu hodowli według wskazań postępowej nauki. Oparte są one na zgodnej, pełnej wzajemnego zrozumienia, współpracy pomiędzy kierownikiem gospodarstwa Bronisławem Godlewskim, który pracuje na tym stanowisku już od 1945 roku, a brygadzystą wychowali buhajków, przodownikiem pracy, Franciszkiem Krampikowskim.

Podjęta przez nich praca, prowadzona z pełnym oddaniem się sprawie, pozwoliła im przełamać wszelkie trudności stojące na ich drodze. Toteż nie było

i nie ma wahań, ani przerw w ich osiągnięciach, a rozwój i poprawa stada macierzystego stwarza bazę do jeszcze lepszych osiągnięć w najbliższej przyszłości. I w tym kryje się cała tajemnica osiągnięć wychowalni w Wierzchucinie.

Gdy czytamy podany niżej przez B. Godlewskiego opis warunków, w jakich zorganizowano oborę hodowlaną i wychowalnię buhajków w Wierzchucinie, musimy dojść do przekonania, że nie ma tam absolutnie nic nadzwyczajnego: grunty orne średnie, łąki i pastwiska torfowe w stanie zaniedbania, budynek ciemny, zimny, nieodpowiedni, materiał matek raczej przeciętny. I właśnie w warunkach przeciętnych, w jakich znajduje się duża ilość gospodarstw w Polsce, gospodarstwo w Wierzchucinie osiąga corocznie wyniki, jakich mogą pozazdrościć mu wszystkie wychowalnie w kraju. Wniosek z tego jest aż nadto prosty: aby osiągnąć w pracy poważne sukcesy, trzeba przede wszystkim uczciwie i sumiennie pracować.

Gospodarstwo PGR Wierzchucino jest położone w powiecie wejherowskim OZ PGR Gdańsk. Ogólny obszar użytków rolnych wynosi 352 ha, w tym ziemi ornej 163 ha, łąk 90,5 ha i pastwisk 98,5 ha. Grunta orne piaszczysto-gliniaste i piaszczyste stanowią 120 ha, zaś torfowe — 43 ha. Pastwiska i łąki na całej powierzchni są torfowe.

Jak widać z powierzchni użytków rolnych gospodarstwo musiało pójść w kierunku hodowlanym, gdyż posiada w stosunku do gruntów ornych dużo łąk i pastwisk. Cała powierzchnia łąk i pastwisk jest zmeliorowana przez rowy otwarte. Ponieważ od szeregu lat łąki i pastwiska nie były pielęgnowane, ani nawożone porost traw byłichy, mało wartościowy; dlatego też gospodarstwo od 1950 r. przystąpiło do ulepszenia stanu tych użytków i do 1952 r. zaorano i obsiano szlachetnymi mieszankami traw 40 ha łąk i 72 ha pastwisk. Nowozałożone łąki i pastwiska są pielęgnowane i nawożone rokrocznie.

Po okresie zimowym wszystkie torfowiska wzdymają się, darń nie ma spoistości z glebą, dlatego pierwszym zabiegiem pielęgnacyjnym jest wałowanie ciężkim wałem łąkowym. Następne wałowanie stosuje się po pierwszym pokosie, zaś po drugim pokosie pastwiska wałowane są po każdym wypasieniu kwatery.

Nawożenie łąk i pastwisk stosowane jest dwa razy do roku, pierwszy raz wczesną wiosną przed wałowaniem, zaś drugi raz po sprzęcie pierwszego pokosu, a na pastwiskach — w pierwszej połowie lipca. Dawki nawozów pomocniczych na 1 ha wynoszą przeciętnie: 250 kg soli potasowej 40%, 100 kg tomasyny i 100 kg azotniaku, albo saletry. Pastwiska dla młodzieży, a specjalnie przeznaczone dla buhajków, są nawożone dodatkowo co 4 lata wapnem nawozowym w ilości 1000 kg na ha.

W płodozmianie polowym uprawia się na paszę przeciętnie 2 ha lucerny, 6 ha koniczyny czerwonej, 3 ha mieszanki strączkowej na zielonkę, 6 ha buraków pastewnych, 6 ha brukwi pastewnej, 1 ha marchwi pastewnej.

Na tak zorganizowanej bazie paszowej gospodarstwo utrzymuje — w przeliczeniu na sztuki dorosłe — 163 sztuki bydła, w tym 55 krów dojnych, 42 buhajki, 32 krowy pracowników, ponadto jałowiznę i cielęta. Budynki inwentarskie są niewystarczające. Obora na 90 krów, jałowizna

starsza mieści się częściowo w oborze, reszta na klepiskach w stodole. Cielęta w budkach zimnego wychowu, których jest 20.

Wychowalnia buhajków mieści się w budynku murowanym — kamiennym o bardzo złej wentylacji i małych oknach. Budynek jest za ciasny, dlatego też w 1952 r. została wybudowana nowa typowa wychowalnia na 50 buhajków, która dotychczas nie jest jeszcze użytkowana, gdyż nie jest całkowicie wykończona. Wychów buhajków rozpoczęto w 1946 roku, od chwili gdy została zorganizowana obora hodowlana. Obora hodowlana



Buhaj „Czart“ G. 119, ur. 14.8.1946 — pochodzi z pierwszej stawki odchowanej w Wierzhucinie

Fot. inż. K. Nahlik

skompletowana została w październiku 1946 r. i na ten cel wybrano z 6 gospodarstw zespołu 50 krów, z których do księgi wstępnej były wpisane 3 sztuki i do rejestru pomocniczego — 47 sztuk. Były to krowy nizinne czarno-białe w typie bydła nizinnego gdańskiego, przeważnie starsze, bez wiadomego pochodzenia. Jako stadnika wybrano buhaja „Adolfa 35 W.“, posiadającego kolczyk cielęcy 395/44, pochodzącego z przedwojennej hodowli zarodowej. Był to buhaj w typie nizinno-gdańskim o bardzo dobrym pokroju, który wybitnie dobrze przekazywał swoje cechy na potomstwo. Stał on w oborze do 1951 r. Odchowano po nim 50 jałówek i 39 buhajków. W 1951 r. przekazano buhaja Adolfa do sąsiedniej obory hodowlanej PGR Brzyno. Jako drugi rozplodnik w oborze jest buhaj „Rapke 90 G.“, sprowadzony z Holandii w 1947 r. Tak w ogólnych zarysach wygląda środowisko, w którym rozwija się wychowalnia buhajków PGR Wierzhucino.

Rozwój wychowalni i jej charakterystyczne dane ilustruje tabela 1.

Są to dane ściśle dla całej stawki sprzedanych buhajów. Za okres 6-letniej pracy na 115 sztuk sprzedanych buhajów była tylko jedna sztuka zdyskwalifikowana przez komisję klasyfikacyjną. Przeciętny wiek sprzedanego buhaja wynosił 14 miesięcy i 10 dni, waga — 469,5 kg przy przyroście dziennym na sztukę 988 g.

Tabela 1

Rok	Ilość sprzed. buhajów szt.	Przeciętna żywa waga		Przeciętny wiek sprzedanych buhajów dni	Przeciętny przyrost dzienny w g	Spółdzielnie prod. i chłopi	Sprzedano buhajów dla instytucji					Zdyskwalifik. buhajów
		cieląt w kg	buhajów w dniu sprzedaży w kg				OZ PGR					
							Gdańsk	Warszawa	Poznań	Szczecin	Bjgd-goszcz	
1947	4	40	476,5	428	1018	2	2	—	—	—	—	—
1948	7	39,1	436,8	417	953	—	6	—	—	—	1	—
1949	18	38,8	425,3	405	954	1	17	—	—	—	—	—
1950	29	40,3	476,2	443	983	7	19	—	2	1	—	1
1951	28	37,7	497,7	458	1004	13	10	4	—	1	—	—
1952	29	39,4	470	429	1003	20	9	—	—	—	—	—
Wynik ogólny	115	39,1	469,5	435	988	43	63	4	2	2	1	1

Najlepsze przyrostyienne osiągnięto u następujących sztuk:

Tabela 2

Nazwa buhajka	Nr kolczyka		Data urodzenia	Waga żywa cielęcia kg	Data sprzedaży buhaja	Waga żywa w dniu sprzedaży kg	Dni żywienia	Przyrost dzienny g
	cielęcy	licencji						
Czart	31	G. 119	14. 8.46	38	2.11.47	509	414	1137
Laban	24	W. 83	25. 3.47	38	18. 6.48	481	392	1132
Cezar	31	G. 142	22.10.47	44	5.11.48	482	379	1160
Cudak	68	W. 229	3. 5.49	42	12. 5.50	456	374	1100
Lotos	171	W. 372	7. 1.50	45	19. 4.51	597	468	1187
Grab	32	W. 569	1. 3.51	43	18. 4.52	515	414	1140

Odchowianie wysokowartościowych rozplodników jest wynikiem prawidłowego żywienia i pielęgnacji w młodym wieku. Należy więc rozwijać się buhajkowi stworzyć takie warunki, aby mógł się normalnie rozwijać i zachować wszystkie cechy dziedziczne swoich przodków. Troska ta rozpoczyna się z chwilą zacielenia się krowy. W tych gospodarstwach, z których buhajki mają być odchowane na rozplodniki, muszą być krowy cielne otoczone jak najstaranniejszą opieką i należy zadawać im dobrą i zdrową paszę. Tylko od krowy dobrze utrzymanej w okresie ciąży, zaszuszonej nie później jak na 60 dni przed ocieleniem, możemy oczekiwać do-

bręgo, zdrowego o dużej żywotności buhajka. Specjalnie w okresie zaszuszenia należy pamiętać o intensywnym żywieniu krowy, przez co damy dobre warunki dla rozwoju płodu, a krowa przygotowana będzie do wzmożonej wydajności.

Do chwili wprowadzenia zarządzenia Ministerstwa PGR w sprawie nowych norm żywieniowych (Biuletyn nr 3a z dnia 15.IX.1951 r.) stosowaliśmy pojenie cieląt według wskazań książki prof. N. Hreczikowa „Krup-



Buhaj „Hamak“ W. 151 — ze stawki 18 sztuk sprzedanych w 1949 r. z wycownalni Wierzchucino — na zdjęciu buhaj „Hamak“ w wieku 15 miesięcy
Fot. inż. K. Nahlik

nyj rogatyj skot“. Brano za podstawę normy karmienia cieląt do 7 miesięcy przy przeciętnym przyroście dziennym 1050 do 1100 g, a dawkowanie pasz treściwych według instrukcji dla wychowalni buhajków inż. M. Kwasięborskiego.

Stosując powyższe normy zużywano na 1 buhajka do 7 miesięcy następujące ilości pasz: mleka pełnego 500 l, mleka chudego 1400 l, paszy treściwej 320 kg, pasz soczystych 370 kg i siana 370 kg. Przeciętna waga buhajka w wieku 7 miesięcy wynosiła 250—260 kg o przyroście dziennym 1030 gramów.

Od października 1951 roku stosujemy pojenie cieląt ściśle według Biuletynu nr 3a, według wskazówek dla przyrostu dziennego 850—950 g. Norma ta przewiduje zużycie dla buhajka 6-miesięcznego następujących ilości pasz: mleka pełnego 392,5 l, mleka chudego 920 l, paszy treściwej 225,5 kg, paszy soczystej 435 kg i siana 244 kg. Przy stosowaniu normy pojenia zwiększonej o 200 litrów mleka chudego — osiągnięto wagę żywą

buhajków w wieku 6 miesięcy 210—230 kg o przeciętnym przyroście dziennym 1001 gramów.

Dla buhajków starszych, tj. w wieku 6—9 miesięcy zadajemy zimą: 4 kg siana łąkowego, 10 kg buraków pastewnych i 3,5 do 4 kg mieszanki treściwej, a latem stosujemy dobre pastwisko i 3 do 3,5 kg mieszanki treściwej.

Dla buhajków w wieku 9—12 miesięcy zadajemy zimą: 5 kg siana łąkowego, 15 kg buraków pastewnych i 4 do 5 kg mieszanki treściwej, a latem 4 do 4,5 kg mieszanki treściwej i dobre pastwisko.

Podstawową paszą przy wychowie buhajków, jest zimą dobre siano, a latem dobre pastwisko, dlatego też należy zwrócić baczną uwagę na pielęgnację i nawożenie łąk i pastwisk. Poczynając od 7 dnia życia buhajki są codziennie wypuszczane na okólniki. Okólników posiadamy 6, każdy o powierzchni od 0,50 do 0,75 ha. Okólniki zasilane są pełnymi dawkami nawozów pomocniczych, tak jak zaznaczono na wstępie oraz jednocześnie każdy okólnik nawożony jest gnojówką. Należy pamiętać, aby po nawożeniu okólników nie wypuszczać natychmiast buhajków, trzeba odczekać co najmniej 2 tygodnie aż do wchłonięcia nawozów przez glebę, gdyż wcześniejsze wypuszczenie może spowodować bardzo poważne zaburzenia przewodu pokarmowego.

Woda bieżąca dostępna jest dla buhajków na miejscu w dowolnej ilości. Zimą wypuszczamy buhajki codziennie na 4 godzinny spacer, jedynie w dni słotne pozostają w oborze.

Pielęgnacja buhajków musi być nadzwyczaj troskliwa, należy codziennie buhajka czyścić, a bardziej zabrudzone miejsca myć wodą. Stale czuwać nad prawidłowym rozwojem racic i nadawać pożądaną formę rogom. Obchodzenie się z buhajkami od chwili urodzenia aż do sprzedaży musi być jak najłagodniejsze. Buhajek wystawiony na sprzedaż musi odznaczać

Tabela 3

Nazwa buhaja	Nr kolczyka		Data urodzenia	Data sprzedaży	Waga w dniu sprzedaży kg	Przyrost dzienny g	Uwaga
	cielęcy	licencyjny					
Drab	6	W. 101	24.5.46	2.11.47	536	991	Najlepszy buhaj w typie niz. gdańskim
Czart	31	G. 119	14.8.46	2.11.47	509	1137	Nagroda II A
Cezar	31	G. 142	22.10.47	5.11.48	482	1160	Najlepszy buhaj w typie niz. gdańskim
Laban	24	W. 83	23.5.47	18.6.48	481	1132	Nagroda II A
Czerkas	W. 68	W. 157	26.4.48	28.6.49	504	1077	Najlepszy buhaj w typie niz. gdańskim
Bimbias	W. 61	W. 158	4.5.48	28.6.49	482	1045	Nagroda I A
Bizon	W. 67	W. 192	5.2.49	5.5.50	455	936	Nagroda I A
Jawor	W. 1142	W. 376	19.3.50	12.8.51	593	1076	Nagroda I A

się dużą żywotnością, być łagodny, bez żadnych narowów, dać się swobodnie prowadzić na kantarze i nie bać się ludzi. Należy więc poczynając od siedmiu miesięcy buhajka brać na kantarek i przeprowadzać codziennie przez pół godziny. Z chwilą ukończenia 10 miesięcy zakładamy buhajkowi kółko nosowe.

Dzięki prawidłowemu żywieniu i starannej pielęgnacji następujące buhajki były premiowane na przetargach buhajków i pokazach hodowlanych (Tabela 3).

Należy podkreślić, że praca człowieka obsługującego buhajki jest jednym z najważniejszych czynników dobrego wychowu rozplodników. W wychowalni Wierzchucino od 1946 roku obsługuje buhajki brygadzysta, ob. Franciszek Krampikowski, który wykazuje dużą gorliwość w swej codziennej pracy, jest bardzo oddany sprawie hodowli, uznany został przodnikiem pracy i wyróżniony we współzawodnictwie ogólno-krajowym.

Na zakończenie chciałbym podkreślić rolę pokazów i wystaw hodowlanych, które powinny być organizowane bodaj raz w roku. Wystawy takie są podsumowaniem osiągnięć, oceny współzawodnictwa pracy i egzaminem dla hodowców.

Mgr inż. J. SOŃTA

Przodujący hodowcy woj. koszalińskiego dziеля się swymi osiągnięciami

Duża, pięknie udekorowana sala Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie zapełniona po brzegi setkami chłopów, brygadzystów ze spółdzielni produkcyjnych i PGR. Twarze skupione, wpatrzone w przemawiających — zabierających głos w dyskusji plenarnego zebrania — uczestników wojewódzkiej narady w sprawie hodowli w woj. koszalińskim.

Z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego i redakcji „Głosu Koszalińskiego“ — w ciągu całego grudnia 1952 r. na łamach „Głosu Koszalińskiego“ trwała dyskusja korespondencyjna, w której wypowiadali się brygadziści-oborowi, chlewmistrze i owczarze z PGR i spółdzielni produkcyjnych oraz przodujący w hodowli chłopcy małego i średniorolni.

W dziesiątkach artykułów, wypowiedzi, reportaży itp. — doświadczeni i mający poważne osiągnięcia „mistrzowie produkcji mleka, mięsa i wełny“ — udowadniali, że prostymi zabiegami pielęgnacji i żywienia można powiększyć ilość i podnieść wysokość produkcji. Na przykładach swoich osiągnięć uzyskiwanych w pracy nad stadami zwierzęcymi nie lepszymi od przeciętnych — udowadniali możliwość zwiększenia dobrobytu swoich rodzin i wypełnienia obowiązków wobec Państwa.

W dniach 8—11 stycznia 1953 r. ponad 300 osób wzięło udział w naradzie seminaryjnej. 3 grupy specjalne: hodowców bydła, trzody chlewnej i owiec wysłuchały obszernych referatów z zakresu żywienia, pielęgnacji,

weterynarii itp., ogłoszonych przez specjalistów z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Okręgowego Zarządu Państwowych Gospodarstw Rolnych.

10 stycznia uczestnicy narady wzięli udział w wycieczkach do ośrodków hodowlanych PGR, przy czym grupa hodowców była zwiedziła oborę Rzepowo, prowadzoną przez wyróżnionego wysokimi odznaczeniami państwowymi oborowego ob. Owczarka, a grupa hodowców trzody chlewnej — tuczarnię Rzepowo i chlewnię zarodową Osieki.

Wreszcie 11 stycznia na plenarnym posiedzeniu w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — uczestnicy dokonali podsumowania uzyskanych wiadomości i obserwacji.

Co wykazała narada korespondencyjna i seminaryjna w Koszalinie?

Wykazała ona dobitnie jeszcze raz, że jednym z najważniejszych tworzących elementów hodowli jest człowiek. Wykazała, że przodujący hodowcy zwierząt, to nie tylko wzór i przykład dla ogółu hodowców, ale jednocześnie dowód realności współczesnych poglądów, że człowiek może świadomie oddziaływać na przyrodę i z posiadanego materiału zwierzęcego, przez odpowiednie żywienie, wychów oraz pielęgnację — może uzyskać wysoką produkcję. Wykazała ona, że ucząc się na przykładzie wcześniejszych osiągnięć, wyrosło w ostatnim okresie na terenie woj. koszalińskiego wielu nowych przodowników pracy — przodowników PGR i chłopów spółdzielców jak: Michał Osto — chlewnistrz Spółdzielni Produkcyjnej Chelbowo, Józef Perc — chlewnistrz z Gudowa, Stanisław Czarnicki — chlewnistrz ze Świerczyna, Stefan Fajger — oborowy z Kalisza Pomorskiego, Bronisław Stilarz z Udorpia, Szymon Podłużny z Modrzechowa, i wielu, wielu innych.

Narada wykazała, że za przykładem przodowników pracy PGR i spółdzielni produkcyjnych coraz śmielej wysuwają się przodujący rolnicy indywidualni jak np. ob. Jaroszowa z gminy Kluczewo — pow. Szczecinek, małorolna chłopka, która chowa przeszło 40 owiec, ob. Antoni Siarczyński z gromady Wolina i ob. Cielomski z gromady Charnowo pow. Słupsk — wyróżniający się w hodowli bydła, Franciszek Mazur z Kiełpina, Tomasz Wojciechowski z Siemyśla, Władysław Siwak z Gościna w powiecie Kołobrzeg i wielu innych.

Narada wykazała, że wina słabej produkcji nie leży w rzekomej złej jakości krów, trzody i owiec, że są w woj. koszalińskim PGR i spółdzielnie produkcyjne, które osiągnęły w ciągu roku np. w hodowli bydła w przeliczeniu na jedną krowę wysoką produkcję. I tak — PGR Grapice pow. Słupsk w 1951 r. od każdej ze 109 posiadanych krów osiągnęło 4522 kg mleka o zawartości tłuszczu 3,32%, PGR Cenowo pow. Słupsk od każdej z 80 krów osiągnęło 4371 kg mleka, zawierającego 3,30% tłuszczu. Jedna ze spółdzielni produkcyjnych RZS w Kukowie osiągnęła przeciętnie od krowy 4011 kg mleka o zawartości tłuszczu w mleku 3,18%.

W toku narady a szczególnie w dyskusjach seminaryjnych i plenarnych uczestnicy opowiedzieli jak uzyskali dobre wyniki. Oto np. w pow. Kołobrzeg, w zespole PGR Myślino w gospodarstwie Karkowo, zootechnik ob. Gwoździk wprowadził karmienie pastwiskowe trzody chlewnej i zastosował w chlewni zarodowej wybiegi, dzięki czemu w ciągu jednego roku

zlikwidował jałowość macior, zwiększył potrójnie ilość miotów i usunął zupełnie charłactwo prosiąt.

W hodowli owiec — w powiecie Białogard w zespole PGR-Łęgi, brygadier owczarni Jan Sikora, przez stosowanie podwójnego krycia i należytę żywnie znacznie powiększył ilość i liczebność wykoceń w swojej owczarni. Poza tym podwoił wydajność strzyżną owiec, uzyskując przeciętnie po 4,5 kg wełny potnej od każdej owcy w ciągu roku.

Narada wykazała również, że chłop, członek spółdzielni produkcyjnej czy pracownik PGR w znacznej większości chce podnieść produkcję, szuka metod i dróg, pragnie uzyskać wiedzę, by zwiększyć towarowość gospodarczą dla Państwa i dla siebie. Potrafi jednocześnie samokrytycznie popatrzeć na swoje błędy, na zaniedbania pozornie drobne — ale o kolosalnym znaczeniu dla poszczególnych elementów produkcyjnych. Potrafi zejść z niesłusznego i błędnego rutyniarstwa, potrafi stwierdzić, że nie ma jeszcze nadzwyczajnych osiągnięć, mimo że jego osiągnięcia są wyższe niż sąsiadów.

O tym głódzie wiedzy, o potrzebie dalszego pogłębiania wiadomości i wprowadzenia racjonalnych metod, o tym, że wymiana wiadomości i zwiększenie fachowości dały im bardzo dużo, o tym, że teraz widzą, że ich osiągnięcia przodownicze da się jeszcze przekroczyć — mówili na naradzie wszyscy dyskutanci. Słusznie powiedział ob. Władysław Binkowski przewodniczący RZS Wilcze Lasy, stwierdzając, że Polskę — ojczyznę ludu pracy — buduje się wysiłkami ludzi, uzyskujących przez zastosowanie właściwych metod pracy możliwie największą produkcję, nie tylko z każdej maszyny, ale i z każdego zwierzęcia.

„Nauka wszystko robi“, — stwierdził ob. Henryk Lamot — magazynier Spółdzielni Produkcyjnej w Dębicy. To on swoją pracą i osiągnięciami zadał kłam staremu przysłowiu, że „i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu“ — on zrobił to co wydawało się niemożliwe, wyprodukował pszenicę ryżową. I na naradzie nie ukrywał swoich metod pracy, przeciwnie zaapelował, by wszyscy wykorzystali jego doświadczenia — poprostu, postawił do dyspozycji ogółu wyhodowane przez siebie ziarno pszenicy-ryżu. Podzielił się również swoimi obserwacjami przy zastosowaniu zimnego wychowu trzody i prosił o udzielenie podobnych spostrzeżeń z dziedzin hodowli mniej mu znanych.

Wola pracy, wola podniesienia produkcji, krytyka złych metod pielęgnacji i wychowu, przebijała w dziesiątkach wypowiedzi oborowych, chlewnistrzów, spółdzielców i chłopów indywidualnych.

Ta wola pracy — jak słusznie stwierdził w podsumowaniu dyskusji tow. Elczewski, sekretarz KW PZPR z Koszalina — zapewnia, że plan zakreślony w wytycznych 6-lecia w zakresie produkcji zwierzęcej będzie wykonany, że jego wykonanie zapewnią wielotysięczne rzesze chłopów, spółdzielców, pracowników PGR.

Czego uczy nas słusznie podjęta narada w sprawie hodowli w woj. koszalińskim?

Uczy, że nie tylko w woj. koszalińskim — ale i w innych województwach wyniki uzyskane przez przodujących hodowców świadczą, że na wsi na-

szej powstał poważny zespół przodujących w hodowli chłopów, którym nie umiano właściwie pokierować. Powstaje zatem konieczność zorganizowania tych pozytywnych sił ludzkich — konieczność wydobycia i pobudzenia aktywu hodowców zwierząt. Aktyw ten musi być wyszukany i zorganizowany przez służbę zootechniczną rad narodowych, musi być doszkolony, a następnie tak ustawiony, żeby wszystkie jego umiejętności zostały racjonalnie użytkowane — w szerszym niż dotychczas stopniu nastawiając na podniesienie produkcji towarowej.

Mgr inż. M. RUDOWSKI

Dlaczego jeszcze za mało źrebiąt w okręgu PGR - Słupsk

Zbliża się nowy sezon kopulacyjny. Aby uniknąć w tym okresie popełniania wielu zasadniczych błędów, trzeba je poznać oraz zastosować takie środki zapobiegawcze, które zapewniłyby osiągnięcie, jak najwyższego procentu zażrebionych klaczy. Wstępną czynnością powinno być ułożenie „planu kopulacyjnego“, który ułatwi nam: a) odpowiednie rozmieszczenie stacji kopulacyjnych, b) dobór odpowiednich ogierów na dany teren, c) dokładne opracowanie przydziału klaczy do odpowiedniego typu ogierów. Aby zapewnić wykonanie tego planu, powinien on być opracowany komisyjnie z przedstawicielami zainteresowanych gospodarstw i masztalerzem stacji kopulacyjnej.

Prawidłowe przeprowadzenie stanowienia w sezonie kopulacyjnym bez planu jest nie do pomyślenia.

Praktyka lat ostatnich wykazuje nam niski procent zażrebionych klaczy oraz częste wypadki poronień i martwo urodzonych źrebiąt. W sprawozdaniach uzasadniających niedostateczny procent klaczy zażrebionych, spotykamy się najczęściej z argumentem takim jak jałowość klaczy pochodzenia zagranicznego na skutek ich sterylizacji oraz trudność zażrebiania przede wszystkim klaczy typu ciężkiego, otrzymanych również z importu.

Wśród kilku innych argumentów, mniej lub więcej słusznych i rzeczowych, przytoczony powyżej powtarza się stale. Jeszcze kilka lat temu dany argument miał najsilniejsze uzasadnienie. Jednak obserwacja terenu i praktyka 2-3 ostatnich lat dała wyniki uzasadniające nieco inaczej duży procent jałowości klaczy.

Są wypadki, które potwierdzają fakt istnienia klaczy sterylizowanych, stanowią one nieduży procent wśród klaczy pochodzących z importu. Trudności napotymane przy zażrebianiu klaczy typu ciężkiego, mogą być aktualne tylko w okręgach posiadających poważną przewagę klaczy tego typu. Przy specjalnej staranności i systematyczności krycia w sezonie kopulacyjnym, a tym samym przy unikaniu błędów niżej przytoczonych i na tym odcinku dałoby się dużo poprawić.

Na niski procent żrebnosci, wpływa wiele czynników, których usunięcie może rozwiązać w dużym stopniu dane zagadnienie. Do usunię-

cia ich może przyczynić się w dużej mierze człowiek, czego dowodzą liczne fakty stwierdzone w terenie.

W PGR-„G“, w pow. Sławno, pogłowie klaczy roboczych wahało się w latach ostatnich od 11 do 14 sztuk, w czym około 10 klaczy typu ciężkiego (z importu). W latach poprzednich źrebiło się 3—5 klaczy rocznie.

Kiedy zmieniono personel obsługujący klacze — w 1952 roku odchowano 8 ładnych źrebiąt od 11 pokrytych klaczy. Klacze były te same co w latach poprzednich. Odległość od stacji ogierów wynosiła powyżej 10 km. Wysoki procent źrebnosci przypisujemy w dużej mierze staranności i prawidłowemu postępowaniu obsługi przy kryciu, gdyż pozostałe czynniki były te same.

W Zespole PGR-„B“ pow. Miastko, w 1951 r. urodziło się 37 źrebiąt po jednym ogierze stacjonującym na danej stacji kopulacyjnej. W roku 1952 przydzielono do tej stacji jeszcze jednego ogiera pokrywając większą ilość klaczy, natomiast źrebiąt urodziło się tylko 21 szt. Stwierdzono jednocześnie, że na skutek niedbalstwa dyirekcji zespołu oraz kilku kierowników gospodarstw w danym roku, klacze były doprowadzane do stanówki bez przestrzegania obowiązujących terminów. Mała ilość wyźrebiionych klaczy świadczy o winie człowieka.

W Zespole „K“ pow. Miastko w 1951 roku urodziło się 29 źrebiąt po jedynym na tamtejszej stacji ogierze. W roku 1952 pokryto większą ilość klaczy dwoma ogierami, a ilość potomstwa była mniejsza, gdyż wynosiła 16 źrebiąt.

Oprócz ogiera użytego do stanowienia w roku ubiegłym, w 1952 poza nim użyto innego, który dał procentowo nawet więcej potomstwa niż pierwszy.

Z tego wynika, że główną winę ponosi tu masztalierz (inny niż w roku poprzednim), który stanówkę przeprowadzał niedbale oraz za mało pilnował doprowadzania klaczy na stację kopulacyjną. Zdarzały się również wypadki poronień, z których większość nie była nigdzie zgłoszona. Powodem tego było używanie klaczy źrebnych do nieodpowiednich prac. Niski procent zaźrebiionych klaczy w stosunku do pokrytych, spowodowany jest szeregiem niedociągnięć powtarzających się co roku w terenie.

Na temat obsługi ogierów mamy dokładnie opracowane instrukcje, tak że tego tematu rozwijać nie będę.

Zasadnicze przyczyny złych osiągnięć to:

1. Nieprzestrzeganie odpowiedniego momentu stanowienia klaczy.
2. Zaniedbywanie następnego krycia klaczy w odpowiednim czasie.
3. Niewłaściwe obchodzenie się z klaczą bezpośrednio po stanówce.
4. Niedostateczna ilość ogierów na stacjach w stosunku do ilości klaczy, w związku z tym, za intensywne wykorzystanie ogierów oraz niewłaściwe rozmieszczenie stacji kopulacyjnych w terenie.
5. Słaba stanowność niektórych ogierów (czasami z powodu przeciążenia stanówką).
6. Przeciążanie ogierów kryciem klaczy jałowych.

7. Poronienia klaczy (często niezauważone lub nawet ukrywane na skutek niewłaściwego obchodzenia się z klaczami żrebnymi).

Jestem głęboko przekonany, że świadomość istnienia tych błędów oraz dokładność i dobra wola w pracy, będą głównymi sposobami poprawienia sytuacji. Nie wystarczy tu jednak staranie jednego lub kilku nawet ludzi na terenie zespołu. Zagadnienie musi być zrozumiane przez wszystkich pracowników zespołu i gospodarstw mających styczność z koniem. Omawiane zagadnienie przedstawia się prawie identycznie w spółdzielniach produkcyjnych.

Zagadnienia te mogą być opracowane na krótkich kurso-konferencjach w ramach zimowego masowego szkolenia w zespołach. Na kursach tych każdy z tych punktów mógłby być obszernie opracowany. Szczególną uwagę należy zwrócić na moment pierwszego stanowienia klaczy, następnie ściśle przestrzeganie terminów następnych skoków. Wreszcie postępowanie z klaczą po stanówce. Wprost nagminnym objawem jest dosiadanie lub zaprzęganie i to często do wozów ze znacznym obciążeniem, klaczy, dosłownie w kilka czy kilkanaście minut po stanówce. Do tego, klacz pod siodłem, lub w zaprzęgu przechodzi, a najczęściej przebiega i to ostro — kilkanaście kilometrów. W takich warunkach odstanowienie się klaczy może być zaiste tylko przypadkowe.

Ze względu na niedostateczną ilość ogierów z planu kopulacyjnego w zespole stanowczo powinny być wyłączone klacze jałowe, które po uprzednim badaniu lekarskim i leczeniu, nadal nie odstanawiają się oraz klacze starsze, które na przestrzeni co najmniej paru ostatnich lat nie mogły się zażrebić. Również należałoby poważnie zastanowić się nad techniczną możliwością zbadania wartości spermy ogierów nie w sezonie martwym w stadzie, a w czasie pełnego nasilenia stanówki. Jasne, że trudności techniczne są tu duże, należałoby brać pod uwagę tylko te ogiery, które pomimo braku stwierdzonych innych przyczyn, nie wykazują się dostateczną ilością przychówka. Wydaje mi się, że zdarzają się takie ogiery, których sperma pobrana w sezonie martwym nie nasuwa zastrzeżeń, lecz której żywotność niewspółmiernie obniża się w okresie pełnego sezonu kopulacyjnego.

Kończąc niniejsze uwagi, pragnę zaznaczyć, że popełnienie choćby jednego tylko z przytoczonych tu zasadniczych błędów może być całkowitym i wyłącznym powodem niezażrebiecia się większości klaczy. Sytuacja się pogarsza, gdy błędów zaistnieje jednocześnie kilka. Te właśnie, a nie inne przyczyny, są wyłącznym prawie powodem tak zwanego niesłusznie „jałowienia“ naszych klaczy roboczych.

S P R O S T O W A N I E

W „Przeglądzie Hodowlanym“ Nr 1, 1953 r. w artykule inż. F. Piotrowskiego i mgr inż. R. Tora pt. „Racjonalne zorganizowanie hodowli zwierząt gospodarskich w spółdzielniach produkcyjnych“ zdanie na stronie 4, wiersz 5 zaczynające się: „Tam, gdzie są możliwości wykorzystania nadających się do tego gruntów...“ powinno mieć następujące brzmienie: „Tam, gdzie są możliwości wykorzystania nadających się do tego gruntów, bez uszczerbku dla produkcji zbóż, roślin przemysłowych o az ziemniaka w granicach odpowiadających planom państwowym, należy rozszerzyć uprawę roślin pastewnych.“

Mgr inż. J. KWASIEBORSKI

Znaczenie doboru rozplodników w spółdzielniach produkcyjnych

Pogłowie krów dojnych, loch a także maciorek w większości naszych spółdzielni produkcyjnych nie jest doskonałe. Krowy, lochy i maciorki pochodzą z wkładów członkowskich albo z zakupu dokonanego najczęściej wprost na targowicy, gdzie dobrego wysokoprodukcyjnego zwierzęcia nikt na sprzedaż nie doprowadzi. Stąd krowy są w różnym wieku, mają różną zdolność produkcyjną, lochy przedstawiają pogłowie czasem różnych ras, a prawie zawsze różnorodne typy użytkowe.

Dążeniem wszystkich spółdzielni produkcyjnych jest podniesienie wartości użytkowej zwierząt w celu zwiększenia produkcji i uzyskania większych dochodów z hodowli zwierząt. Ponadto spółdzielnie produkcyjne starają się od swoich krów, loch i maciorek uzyskać przychówek, który wartością użytkową przewyższy matki i zapewni postęp i rozwój stada.

Żeby otrzymać wartościowy przychówek, spółdzielnie produkcyjne muszą posiadać dobre rozplodniki. Za dobrego rozplodnika możemy uważać takiego, który kryje przeznaczone dla niego samice skutecznie, zapładniając je od pierwszego skoku, poprawia wygląd zewnętrzny potomstwa, a przede wszystkim ulepsza jego wartość użytkową. Córki dobrego buhaja powinny odznaczać się lepszą wydajnością mleka niż ich matki. Córki dobrego knura powinny dawać mioty liczniejsze i odchowywać więcej prosiąt niż ich matki, przy czym waga miotu córek musi przewyższać średnią wagę miotu matki. Młode maciorki muszą dawać więcej wełny niż ich matki.

Zwykle jednak o wartości rozplodnika można się przekonać dopiero wtedy, kiedy zacznie się użytkować jego potomstwo, czyli kiedy rozplodnik jest już dość długo w stadzie, a więc właściwie nieco za późno, zwłaszcza, jeżeli rozplodnik był wybrany niewłaściwie. Jednak doświadczeni hodowcy umieją już w młodym wieku, kiedy się zwykle zakupuje rozplodnika, poznać, jaka będzie jego wartość użytkowa; czyli umieją wybierać do chowu odpowiednie rozplodniki.

Wybierając do swojej fermy buhaja, knura, tryka czy ogiera trzeba zwrócić uwagę na jego pokrój, samczy wygląd, prawidłową budowę i zdrowie, a przede wszystkim pamiętać, że powinien on pochodzić od rodziców odznaczających się wysoką wartością użytkową.

W spółdzielni produkcyjnej nie zawsze znajdzie się doświadczony hodowca, który będzie umiał zakupić dla swojej fermy dobrego buhaja, knura czy tryka. Zakup rozplodnika to sprawa ważna, to sprawa przyszłego rozwoju fermy spółdzielczej, dlatego należy dołożyć wszel-

kich starań, żeby uniknąć przyszłych niepowodzeń. Zakup rozplodnika dla spółdzielni produkcyjnej powinien być dokonany komisyjnie. W skład takiej komisji oprócz przedstawicieli spółdzielni produkcyjnej powinien wejść lekarz wet. oraz zootechnik powiatowej rady narodowej. Najlepiej zakup rozplodnika zgłaszać do miejscowej ekspozytury wojewódzkiej Centrali Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi. Instytucja ta od zakupionego dla spółdzielni produkcyjnej rozplodnika pobiera opłatę zaledwie w wysokości 2% ceny zakupu; jest to kwota niewielka, a wyłożenie jej daje większą pewność uzyskania dobrego materiału ze stwierdzoną wartością użytkową. Spółdzielnie produkcyjne, które dokonały przez COZH komisyjnego zakupu rozplodników, są z nich całkowicie zadowolone. Ponadto mają dzięki temu zakupowi zapewnioną wysoką produkcję i stały postęp hodowli. Do takich spółdzielni produkcyjnych należy RZS Śliwno — pow. Nowy Tomyśl, Krzyżanki — powiat Gostyń, Kazin — powiat Bydgoszcz, Kurki — pow. Działdowo, Ciepłowoda — woj. Wrocław i wiele innych. Spółdzielnie te posiadają buhaje i knury zapisane do księgi głównej zarodowych zwierząt gospodarskich, a przychówek jest w nich liczny i dobrze wyrosnięty.

Również niezłą metodą zaopatrywania się w rozplodniki jest zakup bezpośrednio w hodowlanym gospodarstwie PGR lub w zootechnicznym zakładzie doświadczalnym. Dla przykładu można podać, że spółdzielnia produkcyjna Dańkowice, pow. Oświęcim zakupiła z ZZD w Grodźcu buhaja rasy polskiej czerwonej, którego potomstwo wyróżnia się doskonałym rozwojem i budową. Również jałówki i buhajki w RZS Młodawsko pow. Szamotuły dobrze się rozwijają. Pochodzą one po buhaju rasy nizinnej czarno-białej, zapisanym do głównej księgi zarodowych zwierząt gospodarskich, którego nabyli spółdzielcy z obory zarodowej PGR w Przyborówku.

Wiele jednak spółdzielni produkcyjnych nabywało dotychczas po sąsiedzku rozplodniki pochodzące po rodzicach o nieznannej wartości użytkowej. Najczęściej rozplodnika takiego musiała się spółdzielnia pozbyć już w roku następnym, okazywał się bowiem mało stanowny, dawał liche potomstwo, a często zawlekał jeszcze różne choroby. W rezultacie zakupu takiego niewłaściwego rozplodnika spółdzielnia produkcyjna była narażona na straty, a kredyty państwowe były źle wykorzystane.

Są także spółdzielnie produkcyjne, które nie chcą posiadać własnych rozplodników. Członkowie tych spółdzielni tłumaczą się najczęściej względami oszczędnościowymi. Mówią, że buhaj, tryk czy knur drogo kosztują, że paszy jest za mało, słowem, że rozplodnika nie opłaci się utrzymywać, a posiadane samice można pokryć odpowiednim rozplodnikiem ze stacji populacyjnej. Tak między innymi rozumowali spółdzielcy z Dąbrowy Biskupiej, pokrywając swoje krowy buhajami należącymi do chłopów indywidualnych. Spółdzielnia produkcyjna w Dąbrowie Biskupiej posiada dobre krowy. Przeciętna produkcja mleka w przeliczeniu na 1 krowę była tam w roku 1951 dość wysoka i wynosiła 3287 kg mleka przy 3,48% tłuszczu. Ferma spółdzielcza była miała wszelkie widoki rozwojowe. Jednak pokrywanie krów obcymi buhajami spowodowało niespodziewaną katastrofę, w oborze pojawiło się zakaźne ronienie, które jest jednym z najpoważniejszych wrogów wysokiej produkcji. Z 26 sztuk krów posiadanych przez spółdzielnię, 6 krów poroniło,

a 9 sztuk pozostało jałowych. W roku bieżącym, pomijając już koszt leczenia krów, spółdzielnia produkcyjna nie będzie w stanie wykonać ustalonego na rok bieżący planu produkcji i odstaw mleka. W ten sposób spodziewana oszczędność na rozplodniku spowodowała niemałą stratę.

Podobnie było w spółdzielniach produkcyjnych województwa białostockiego. Na skutek zaniedbania zakupu knurów większość loch dała w tych spółdzielniach zaledwie po jednym nielicznym miocie prosiąt, podczas gdy spółdzielnie produkcyjne w województwie bydgoskim posiadające własne dobre knury uzyskały przeciętnie 1,5 miotu od lochy. Pozwoliło to na znaczne powiększenie spółdzielczego stada macior w tych spółdzielniach oraz przedterminowe wykonanie planu dostaw tuczników, a członkom spółdzielni przyniosło poważne zyski.

Jedyny wyjątek może stanowić spółdzielcza hodowla koni. Wysoki koszt zakupu i utrzymania ogiera na obecnym etapie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wobec możliwości krycia klaczy przez ogiery państwowe jest argumentem przemawiającym za wyzyskaniem ogierów państwowych, nim spółdzielnia produkcyjna okrzepnie i będzie w stanie, zakupić własnego rozplodnika.

Należy również zachęcić spółdzielnie produkcyjne leżące w zasięgu działania stacji sztucznego unasieniania do korzystania z usług tych stacji. Dzięki sztuczemu unasienianiu spółdzielnie produkcyjne będą w stanie szybko poprawić jakość pogłównia swojego bydła, ponieważ na wspomnianych stacjach utrzymywane są najlepsze buhaje o wysokiej wartości użytkowej. Słuszna wydaje się decyzja zarządu spółdzielni produkcyjnej Śliwno, która bardziej wartościowe krowy unasieniała czołowymi buhajami (Maryjkes Adema, Adema D 2, Ceres Albert itp.) stacji sztucznego unasieniania w Kosowie.

Przytoczone przykłady oraz wiele innych, znanych dużo lepiej w terenie, są dowodem, że jednym z zasadniczych elementów rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich w spółdzielniach produkcyjnych jest odpowiedni dobór rozplodników.

Przyznane spółdzielniom produkcyjnym kredyty inwestycyjne na zakup rozplodników muszą być do końca bieżącego roku właściwie wykorzystane. Na zakup dobrego rozplodnika pieniędzy żałować nie wolno, od jego wartości użytkowej w dużej mierze jest uzależniony rozwój fermy spółdzielczej. Należy zakupywać rozplodniki najlepiej przez COZH z udziałem powiatowego zootechnika oraz lekarza wet.

Mgr inż. A. RABEK

Przed wiosennym uznawaniem rozplodników

Powszechnie wiadomo, że każdy hodowca bydła stara się stale poprawiać jakość posiadanego pogłównia, aby przez to uzyskać większą produkcję, a tym samym i większe korzyści. Nie wszyscy jednak hodowcy wiedzą dobrze jak postępować, aby osiągnąć właściwą jakość posiadanego pogłównia bydła. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z konieczności jednoczesnego stosowania wszystkich środków, które zmierzają do uzyskania pożą-

danego celu. Zajmiemy się tutaj sprawą jednego środka, który, zdaje się, jest dotychczas najmniej doceniany przez hodowców — a mianowicie rola buhaja w hodowli bydła. Na ogół rolnicy, posiadacze bydła uważają, że buhaj jest złem koniecznym potrzebnym do krycia krów, aby w konsekwencji oścień uzyskać jednorazowe wzmoczenie produkcji mleka. Do rzadkości należą ci rolnicy i to prawdziwi hodowcy, którzy wiedząc jaki wpływ ma buhaj na jakość potomstwa, starają się aby był pod każdym względem wartościowy.

Ponieważ zbliża się akcja uznawania buhajów należy zwrócić uwagę na to, jakiego posiadamy buhaja, czy jest on wartościowym rozplodnikiem, czy nie należy go już wymienić.

Używanie dobrego buhaja do rozplodu jest najskuteczniejszym sposobem otrzymania krów o lepszej młeczności. Zwłaszcza ważne jest to dla gospodarstw posiadających mieszany rasowo, mało wartościowy materiał krów. Użycie wtedy dobrych buhajów do rozplodu w następujących po sobie dwu lub więcej pokoleniach przy zachowaniu naturalnie wszelkich innych metod hodowlanych (racjonalne żywienie, wychów, pielęgnacja) doprowadzi do uzyskania potomstwa wyrównanego pod względem wysokiej produkcji.

Jakiego buhaja nazwiemy dobrym?

1. Przede wszystkim rasowego, tzn. takiej rasy i typu, które dla danego rejonu są najodpowiedniejsze. Używanie do rozplodu buhajów bezrasowych lub ras i typów nieodpowiednich dla danej obory czy rejonu doprowadza najczęściej do obniżenia stanu jakościowego pogłowia bydła.

2. Posiadającego znane pochodzenie. Musimy pamiętać, że wysoka wydajność młeczna i wysoki procent tłuszczu w mleku jest nie tylko zależny od dobrego żywienia i wychowu, ale też i od właściwości dziedzicznych cech rasowych i indywidualnych. Jeżeli matka, babki a nawet prababki buhaja dawały w podobnych warunkach dużo mleka i o wysokim procencie tłuszczu, to mamy zupełne prawo przypuszczać, że te cechy przekaże on swemu potomstwu. Używając do rozplodu buhaja bez wiadomego pochodzenia nie będziemy wiedzieli, czy da on dobre, czy złe potomstwo.

3. Dobrze rozwiniętego, o budowie silnej i harmonijnej. Wartość buhaja i to z całkowitą pewnością określić możemy na podstawie jego potomstwa. Określić wartość potomstwa możemy tylko u buhajów starszych, które już kilka lat (4—5) używane były do rozplodu. A więc właściwą ocenę wartości buhaja możemy przeprowadzić dopiero po 4—5 latach jego życia. Niestety, większość rolników uważa, że buhaj 3-letni ważący 700—750 kg jest już za stary i za ciężki — niezdolny do krycia. Ci rolnicy za wszelką cenę starają się takiego buhaja pozbyć. Jest to pogląd całkowicie błędny, hamujący w poważnym stopniu postęp w hodowli. Buhaj zdolny jest do krycia do wieku 10 i więcej lat, naturalnie jeżeli jest zdrowy, właściwie utrzymany i pielęgnowany.

Jeżeli buhaj jest należycie pielęgnowany, to ważąc nie tylko 700 ale i 900 kg, nie będzie za ciężki i krowy będzie lekko pokrywał. Trzeba jednak pamiętać, aby buhaj nie krył własnych córek, gdyż wpływa to ujem-

nie na jakość i płodność potomstwa. A więc buhaje wartościowe należy jak najdłużej używać do rozplodu tym bardziej, że posiadamy ich bardzo mało. Szczególnie ważne to jest dla hodowli spółdzielni produkcyjnych, które dopiero się organizują. Powinny one prowadzić między sobą wymianę wartościowych rozplodników.

Z powyższego jasno wynika, jak dużą rolę spełnia buhaj w hodowli bydła i jak niedoceniając jego pochodzenia i pielęgnacji hamuje postęp w hodowli. Państwo doceniając ogromne znaczenie hodowli była w ogólnokrajowej gospodarce rozciąga nad nią szeroką opiekę, przede wszystkim przez wprowadzenie szeregu zarządzeń i ustaw regulujących i umożliwiających jej rozwój. Między innymi uregulowana jest i sprawa wprowadzenia urzędowego uznawania rozplodników (na gminnych przeglądach). Zbliża się właśnie okres przeglądów buhajów. Celem przeglądów jest przeprowadzenie ich kwalifikacji przez usunięcie z hodowli sztuk bezrasowych, bez pochodzenia, słabo wyrosniętych, chorych — jednym słowem bezwartościowych, a pozostawienie do rozplodu tylko sztuk wartościowych, dających gwarancje postępu w hodowli. Jest więc rzeczą jasną, że w interesie spółdzielni produkcyjnych, PGR, czy indywidualnych gospodarstw leży krycie krów tylko buhajami uznanymi.

Właściciele tych buhajów, które ukończyły 10 miesięcy, powinni obowiązkowo doprowadzić je na przegląd. Każdy właściciel powinien przedłożyć komisji kwalifikacyjnej wszystkie dokumenty dotyczące buhaja, jak: świadectwo uznania z ubiegłego roku, świadectwo pochodzenia (rodowód), bloczek krycia krów. Wszystkie te dokumenty są potrzebne komisji dla właściwego przeprowadzenia kwalifikacji.

Przegląd buhajów to jednak nie tylko formalność urzędowa, jest to też święto hodowlane. Przegląd powinien zgromadzić wszystkich hodowców z gminy. Rozplodniki zebrane na przeglądzie mają poprawić stan pogłowia w całej gminie; a więc powinno to wszystkich hodowców interesować. Stan utrzymania rozplodników świadczy o stanie całej obory. Jeżeli widzimy dobrego buhaja starannie utrzymanego i spokojnego, to możemy przypuszczać, że jego właściciel jest prawdziwym hodowcą, a w jego oborze jest dobre bydło i należyty porządek.

Z okazji przeglądu mamy możliwość zobaczenia i porównania dobrych i złych hodowców, mamy możliwość wymiany myśli, poglądów i osiągnięć hodowlanych, mamy możliwość usłyszenia wskazówek i porad hodowlanych od komisji i lepszych hodowców.

Każdy hodowca a zwłaszcza każdy hodowca-brygadzysta w spółdzielni produkcyjnej lub PGR powinien dbać o to, aby nie narazić się na krytyczne uwagi komisji i doprowadzić buhaja na przegląd w dobrej kondycji, starannie wypielęgnowanego, z kółkiem nosowym i na drążku. Przyjemnie jest usłyszeć od komisji słowa pochwały, być wyróżnionym i otrzymać premię.

W wyniku kwalifikacji napewno część buhajów nie będzie uznana i będzie musiała być poddana kastracji. W każdym bądź razie buhaje nieuznane powinny być jak najszybciej z hodowli usunięte. Pokrywanie krów

nieuзнanym buhajem poza groźbą wysokiej grzywny naraża hodowlę własną i cudzą na straty przez obniżenie jakości pogłowia.

Również w wyniku przeprowadzonego uznawania i usunięcia z hodowli nieuзнanych buhajów powstają braki rozplodników w spółdzielniach, PGR, czy też na terenie gromad. Trzeba je i to jak najszybciej usunąć, aby przez to nie doprowadzić do jałowienia krów. Braków jednak nie można uzupełniać byle jakim materiałem. Pamiętajmy o tym, że buhaj w oborze spełni swoje zadanie wówczas, jeżeli wydajność mleczna, a szczególnie procent tłuszczu jego matki, będą wyższe niż przeciętna wydajność z obory. Wtedy bowiem podnosić się będzie wartość użytkowa młodzięży w stosunku do obecnej wartości użytkowej pogłowia matek. Takiego tylko buhaja należy dobierać do swojej obory.

Tutaj nasuwa się uwaga dla tych spółdzielni produkcyjnych, PGR, czy też indywidualnych gospodarstw, które prowadzą wychów buhajków, że nie wszystkie urodzone nawet normalnie i zdrowo buhajki nadają się do chowu. Do chowu należy wybierać buhajki tylko po najlepszych krowach o wysokiej wydajności mlecznej, szczególnie wysokim procencie tłuszczu, oznaczających się dobrą płodnością, zdrowiem i harmonijną budową.

Tych kilka uwag i obserwacji z praktyki hodowlanej oraz czynny udział w tegorocznych przeglądach buhajów niech będą bodźcem do właściwej i intensywnej pracy hodowlanej.

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

ST. MARUCHA

Ocena wyników produkcji zwierzęcej na zebraniach sprawozdawczych spółdzielni produkcyjnych

Wiele spółdzielni produkcyjnych dokonało już oceny wyników produkcji zwierzęcej na zebraniach sprawozdawczych, są jednak liczne spółdzielnie, które przystępują właśnie do organizowania takich zebrań. Dla nich właśnie jest przeznaczony niniejszy artykuł.

Ogólne zebrania sprawozdawcze obok oceny stanu dotychczasowych osiągnięć mogą i powinny wysunąć wnioski dotyczące planów rozbudowy organizacyjnej i gospodarczej spółdzielni na rok bieżący oraz planu w tym zakresie na lata następne. Specjalną uwagę należy poświęcić zagadnieniu produkcji zwierzęcej, której tempo rozwoju jest powolniejsze ze względu na kilkuletni okres potrzebny dla osiągnięcia przez większe zwierzęta pełnych zdolności produkcyjnych.

Oceniając wyniki całorocznej pracy spółdzielni należy rozpatrywać poszczególne działy gospodarcze na tle rocznego planu gospodarczego, uwzględniając wzajemne powiązanie tych działów, zwłaszcza produkcji roślinnej ze zwierzęcą.

W artykule tym zastanowimy się nad sposobem oceny pracy spółdzielni na odcinku hodowlanym.

Hodowla, zwłaszcza hodowla bydła, daje codziennie stosunkowo wysokie dochody gotówkowe oraz cenny obornik, którego tak wiele potrzebują nasze gleby. Spółdzielnie, które rozwinęły hodowlę bydła, trzody chlewnej, owiec, a nawet drobiu, nie odczuwają w ciągu roku braku pieniędzy na codzienne potrzeby gospodarcze i na wypłacanie zaliczek członkom.

Te spółdzielnie mogą za gotówkę nabywać kwalifikowane ziarno siewne, nawozy, drobniejsze maszyny i narzędzia, remontować sprzęt gospodarski i budynki inwentarskie, nie uciekając się do pomocy państwa w postaci kredytów na każde, choćby drobne potrzeby.

Oddziaływanie ferm hodowlanych na powiększenie dochodów wymownie ocenił członek spółdzielni w Kodeńcu, ob. Maciej Wawryszczuk w następującej wypowiedzi: „Pieniądze uzyskane za jednomiesięczny udój mleka wystarczyły na opłacenie należności POM za pracę traktorami, maszynami i kombajnem w okresie żniw i podorywek“.

„Trudno byłoby — mówi przewodniczący spółdzielni w Łazowej, ob. Mieczysław Matysik — gdyby nie hodowla. Dzięki hodowli otrzymujemy co miesiąc za odstawione do mleczarni mleko kilka tysięcy złotych, tak samo gotówkę — za sprzedany żywiec. Spółdzielnia nasza odstawia miesięcznie około 3.000 litrów mleka o zawartości 3,5% tłuszczu oraz sprzedawała państwu w 1952 r. 40 tuczników o przeciętnej wadze 165 kg. Poza tym spółdzielnia uzyskała i wychowała od trzech macior w 1952 r. 61 prosiąt“. Są to zaledwie początkowe osiągnięcia hodowli.

Niestety, zagadnienie hodowli na zebraniu sprawozdawczym członków spółdzielni rozpatruje się bardzo często niewłaściwie. Np. podaje się dane cyfrowe o zmianach w przyroście inwentarza żywego w ciągu roku bez głębszej analizy. Tymczasem należałoby się zastanowić nad ewentualnym przyspieszeniem zakupu krów czy macior, uzgodnić plan rozwoju hodowli z bilansem paszowym, sprawdzić czy wkłady paszowe i inwentarzowe zostały w całości wniesione przez członków, następnie czy właściwie żywiono i wykorzystywano paszę i czy cały przychówek spółdzielnia odchowala oraz czy właściwie zorganizowano prace na fermach itp. Należy również rozpatrzyć, czy były wykonane wytyczne Rządu w sprawie obsady inwentarza.

Zwykle więcej w dyskusji niż w sprawozdaniu przewodniczącego porusza się, jaki był upadek prosiąt i innych zwierząt oraz z czyjej winy to nastąpiło.

Czy z takiego przedstawienia rozwoju hodowli członkowie mogą i powinni być zadowoleni, czy tego rodzaju analiza stanu hodowli daje właściwą ocenę jej rozwoju i możliwość wyciągnięcia wniosków na przyszłość? Oczywiście nie.

Przy omawianiu szczegółów dotyczących działu hodowlanego nie widzimy możliwości dokonywania zbyt drobiazgowych przeliczeń opłacalności

hodowli przez obliczenie procentowego udziału hodowli w dochodach spółdzielni, bo na to potrzeba by było zbyt wiele czasu i gruntownego, a jednocześnie łatwo zrozumiałego opracowania tego tematu oraz właściwego przedstawienia go na ogólnym zebraniu.

Jednak zupełne zbagatelizowanie tego działu i powierzchowne jego potraktowanie jest niedopuszczalne.

Jak należy analizować dział hodowlany?

Zarząd spółdzielni powinien otrzymać ocenę hodowli jako całości i poszczególnych ferm podczas opiniowania projektu podziału dochodów przez POM i referat produkcji zwierzęcej oraz roślinnej wydziału rolnictwa i leśnictwa PPRN.

W POM należy przedyskutować czy roczny plan gospodarczy właściwie przewidywał powierzchnię zasiewów, rodzaje oraz wysokość plonów roślin pastewnych, przeznaczonych na siano i zielonki oraz okopowych na paszę dla zaplanowanej obsady inwentarza żywego. Następnie należy sprawdzić, czy w planie brano pod uwagę zwiększenie ilości pasz na skutek projektowanego zwiększenia hodowli przez zakup zwierząt i przychówek własny oraz (biorąc pod uwagę konieczne przegrupowania w hodowli ze względu na ich dorastanie) czy współpracujący agronom POM właściwie obliczył zużycie pasz do czasu otrzymania nowych zbiorów. Wreszcie omówić trzeba możliwości dalszego rozwoju hodowli w spółdzielni, biorąc pod uwagę wprowadzenie właściwego planu obsiewów, przedplonów i nowych wysokowydajnych i wysokobiałkowych roślin pastewnych.

W związku z opiniowaniem sprawozdania rocznego przez wydział rolnictwa i leśnictwa PPRN, przede wszystkim należy zbadać stopień wykonania Uchwały Prezydium Rządu o rozwoju hodowli, a jeśli jej nie wykonano — ustalić przyczyny tego. Prócz tego należy szczegółowo omówić etapy rozwoju hodowli w danej spółdzielni, czemu zawdzięcza się rozwój lub jakie powody złożyły się na niewykonanie planu w hodowli i spowodowały zaniedbania na tym odcinku. Możemy np. spotkać się z podobnym faktem, jaki miał miejsce w spółdzielni Nowosiadło, gdzie zahamowanie rozwoju hodowli nastąpiło z winy miejscowego PPRN. Nie udzieliło ono spółdzielni dostatecznej pomocy w organizowaniu obory, której budowa niepotrzebnie przeciągnęła się około pół roku, wskutek czego krowy i trzoda chlewna przebywały w ciężkich warunkach. W spółdzielni produkcyjnej Świnary zakupiono sporą ilość krów, ale nie zapewniono im paszy.

Dokładnie należy przeanalizować ilość paszy, jaką spółdzielnia posiadała do nowych zbiorów i ilość, jaką wyprodukowała w r. 1952, zestawiać ją z ilością posiadanego inwentarza, aby ustalić stan potrzeb i celowość zużycia pasz, uwzględniając przeciętne normy żywieniowe, oparte przede wszystkim o własne pasze oraz uwzględniając ilość sztuk inwentarza w poszczególnych okresach, wydajność mleka od krowy, okresy wychowu świń bekonowych i tuczu oraz nośność kur.

Analiza ta powinna wykazać słuszność zużycia pasz własnych i zakupionych przez spółdzielnię; oceni ona dotychczasowy kierunek rozwoju poszczególnych ferm hodowlanych i możliwości na przyszłość.

Rozpatrując stan i rozwój hodowli spółdzielczej nie należy zapominać o inwentarzu członków na działkach przyzagrodowych, a mianowicie należy zbadać, czy ilość inwentarza członków jest zgodna ze statutem, czy nie zachodzi przechwytywanie pasz z produkcji zespołowej i z kupna przez członków ze szkodą dla inwentarza zespołowego.

Porównanie wartości i ilości zużytych pasz z uzyskaną produktywnością inwentarza będzie miernikiem jego wartości użytkowej.

Bezkrytyczne opieranie się o normy opracowywane dla spółdzielni przez instruktorów kontroli użytkowości może się nieraz okazać zupełnie błędne, jak to np. było w Spółdzielni Produkcyjnej w Koszelewie, w której instruktor kontroli użytkowości opracował normy przewidujące pasze, których spółdzielnia w ogóle nie posiadała.

Należy również zwrócić uwagę na zagadnienie przychówka. W wielu spółdzielniach przychówek traktowany jest po macoszemu, jak w gospodarstwach nieuspołeczniczonych. Często daje się zauważyć przedwczesną sprzedaż byczków na rzeź oraz brak fachowej opieki nad cielętami, zbyt szybkie przejście na żywienie ich paszami mniej wartościowymi, przeznaczonymi dla sztuk dorosłych. Wskutek braku dozoru zachodzą wypadki padnięcia cieląt, a częściej prosiąt.

Dyskusja nad wychowem młodzieży powinna dać przewodniczącemu spółdzielni nie tylko możliwość oceny dotychczasowego stanu wychowu, ale również dokładne wskazania na przyszłość, jak należy opiekować się młodzieżą, by szybko dojść do wysokowartościowego podstawowego stada i jakiej pomocy oczekiwać od pracowników POM i służby rolnej. Bardzo uważnie należy rozważyć organizację pracy oraz opłaty w dniówkach obrachunkowych w hodowli. Właściwa organizacja pracy to gwarancja rozwoju hodowli. Prawidłowa organizacja pracy i żywienie trzody chlewnej w Wionczeminie Polskim pozwoliła na szerokie rozwinięcie tego działu hodowli, a zła organizacja i żywienie nie według norm utrzymuje hodowlę bydła we wspomnianej spółdzielni i w Koszelewie na przeciętnym, dosyć niskim poziomie.

Przy rozważaniu powyższego tematu trzeba zbadać, czy jeden z członków zarządu opiekuje się działem hodowlanym, na czym ta opieka polega, to znaczy czy przynajmniej raz na tydzień dokładnie sprawdza on, czy żywienie jest zgodne z ustalonymi normami, czy sposób pobierania paszy i zadawania jej jest zgodny z rozkładem dnia w dziale hodowli, jaki jest stan i jakość pasz, na jaki okres ich starczy, jak przedstawia się higiena w poszczególnych fermach hodowlanych. Należy stwierdzić, czy sprawdza się przynajmniej raz w miesiącu wydajność mleka od krowy, przyjmowanie mleka od dojarki i wydawanie go, stan i opiekę nad młodzieżą, czy dojarki mają przydzielone na stałe grupy krów, czy sprawdza się przyrost wagi żywej prosiąt, warchlaków, tuczników itp. Czy opiekujący się hodowlą członek zarządu przeprowadza narady z pracownikami brygady i przedstawia zarządowi ich uwagi na temat organizacji pracy i rozwoju hodowli.

Należy ponadto zastanowić się, czy obsługujący hodowlę mają odpowiednie przygotowanie zawodowe i czy nie należałoby ich przeszkolić. Trzeba również omówić z przewodniczącym spółdzielni dalsze możliwości rozwoju hodowli.

Jest to zaledwie próba analizy stanu i rozwoju hodowli, przez pracowników wydziału rolnictwa i POM, która zależnie od miejscowych warunków powinna być rozszerzona w oparciu o przykłady przodujących spółdzielni.

Analiza ta zorientuje spółdzielców, zarząd i przewodniczącego w całości zagadnień w hodowli i pozwoli im na słuszną ocenę osiągnięć i niedociągnięć, aby na ogólnych zebraniach mogli słuszenie wytykać błędy i stawiać słuszne wnioski.

Zootechnik czy agronom POM obecny na ogólnym zebraniu członków powinien w dyskusji pomóc przewodniczącemu w pełniejszym omówieniu spraw związanych z hodowlą i skierować dyskusję na najbardziej istotne sprawy, aby można było dojść do głębokiej oceny sytuacji w hodowli i ułatwić podjęcie najsluszniejszych wniosków co do dalszego rozwoju tego działu. Wnioski te powinny dotyczyć stworzenia stałej brygady hodowlanej, obowiązkowego przeszkolenia oborowego, chlewnistrza i drobarki, wprowadzenia organizacji pracy w hodowli zgodnie z „Wytycznymi“ Ministerstwa Rolnictwa, wydanymi w tej sprawie w 1951 r., domagania się od jednego z członków zarządu objęcia hodowli stałą opieką, zobowiązania nowego zarządu do częstego rozpatrywania zagadnienia hodowli, a komisji rewizyjnej do częstej jej kontroli.

Z doświadczeń hodowli radzieckiej

N. P. SIEMIENOW — kandydat nauk rolniczych

E. W. ALEKSIEJEWA — zootechnik kołchozu im. Telmana
Bohater Pracy Socjalistycznej

Doświadczenia z pracy dojarek na dwie zmiany w kołchozie im. Telmana

Kołchoz im. Telmana w rejonie ramińskim (obwód Moskwa) wywiązał się należycie z wypełnienia trzyletniego planu rozwoju hodowli, przekraczając ustanowioną ilość pogłowia bydła. W 1951 r., mając w stadzie 207 krów, kołchoz uzyskał średni udój od krowy dojnej 4501 kg, znacznie przekraczając plan. Dochód pieniężny uzyskany przez kołchoz z hodowli wszystkich zwierząt wynosił 1 milion 778 tys. rubli, co stanowi około 70% całego dochodu pieniężnego kołchozu w 1951 r. Dochód z fermy bydła wynosił 1 milion 415 tys. rubli.

Takie wyniki uzyskał kołchoz im. Telmana dzięki zastosowaniu nowych metod agrotechnicznych, między którymi na szczególną uwagę zasługuje organizacja bazy paszowej.

Na skutek gruntownej melioracji łąk naturalnych, jak i pastwisk, zwiększył się urodzaj traw szlachetnych i wynosi on od 35 do 70 q siano z ha, zaś urodzaje okopowych wynoszą średnio w ciągu wielu lat 400—500 q z ha.

Wraz z umocnieniem bazy paszowej kołchozu zwiększyła się produktywność stada krów. Ze wzrostem produktywności stada i udoskonaleniem techniki żywienia zwiększyły się wszystkie prace wykonywane przez dojkarkę, jak np. czterokrotny dój, żywienie polegające na zadawaniu karmy każdej krowie według ustalonej normy, pojenie, czyszczenie, masaż wymienia itp. Dzień roboczy dojarki dzielił się na 4—5 części z krótkimi przerwami. W tego rodzaju warunkach dojarka traciła dużo czasu na chodzenie do domu i powrót do pracy, na skutek czego dużo było nieuniknionych przestojów. Stosownie do zaleceń pracowników naukowych Wszechzwiązkowego Naukowo-badawczego Instytutu Hodowli Zwierząt w 1936 r. wprowadzono w kołchozie pracę dojarek na dwie zmiany.

Do czasu wprowadzenia pracy dojarek na dwie zmiany, każda z nich obsługiwała po 8—9 krów. W pomieszczeniach dla zwierząt nie było urządzeń mechanicznych. Po przejściu na dwuzmianową pracę dojarki zaczęły obsługiwać podwójną ilość krów — ilość dojarek nie powiększyła się. Każda zmiana zaczęła pracować po 8 godzin na dobę z przerwą na śniadanie (pierwsza zmiana) i na kolację (druga zmiana). Dojarki łączyły się w dwuosobowy zespół według wzajemnego porozumienia. Utworzono grupy krów, dobierając krowy o jednakowych udojach. Odpowiedzialność za wykonanie planu w odniesieniu do utworzonej grupy krów brały na siebie obydwie dojarki. Dniówki obliczano według faktycznie wydojonej ilości mleka przez każdą dojkarkę oddzielnie.

W ciągu pierwszych 3—4 dni po przejściu na pracę na dwie zmiany obydwie dojarki pracowały jeszcze wspólnie. W każdej zmianie pracowała jedna dojarka, druga zaś doglądała pracy i pomagała w dojeniu. Po upływie 3—4 dni przejściowego okresu pracowała tylko jedna dojarka i wykonywała ona wszystkie czynności, tj. doiła krowy, karmiła, poiła itd.

W okresie przejścia na żywienie zimowe pierwsza zmiana pracuje do godziny 14; w tym czasie przychodzi druga zmiana, która w obecności kierownika fermy lub zootechnika fermy przejmuje krowy od dojarek pierwszej zmiany i przystępuje do pracy. Dojarki z pierwszej zmiany mają wolny czas od godziny 14 do godziny 4 rano dnia następnego.

Porządek dnia w okresie zimowym jest następujący: w czasie pierwszej zmiany — dój od godziny 4 do 6, żywienie od godziny 6 do 7, czyszczenie zwierząt od godziny 7 do godziny 7,45, przerwa na śniadanie od godziny 7,45 do godziny 9,45, drugi dój od godziny 9,45 do godziny 11,45, żywienie od godziny 11,45 do godziny 12,45, spacer i dozorowanie ich od godziny 12,45 do godziny 13,30.

W czasie drugiej zmiany — dozorowanie bydła w czasie spaceru od godziny 13,30 do godziny 14,45, wiązanie bydła po spacerze od godziny 14,45 do godziny 15, trzeci dój od godziny 15 do godziny 17, żywienie od godziny 17 do 18, przerwa dwugodzinna od godziny 18 do 20, czwarty dój od godziny 20 do godziny 22, żywienie od godziny 22 do 23.

W 1936 r. (pierwszy rok wprowadzenia dwuzmianowej pracy dojarek) przeciętny udój od krów dojnych przy staranniejszej pielęgnacji

i prawidłowym żywieniu wynosił 4016 kg mleka, wówczas gdy w 1935 r. poprzedzającym wprowadzenie organizacji pracy dojarek na dwie zmiany otrzymywano po 2639 kg.

A. H. Bukotina, Bohater Pracy Socjalistycznej, która pracuje przeszło 20 lat w kołchozie im. Telmana, opowiada, że z początku po przejściu na pracę dwuzmianową nie wszystko szło gładko; było wiele niedociągnięć, które trzeba było naprawiać. Przy doborze dojarek nie przypisywano z początku znaczenia, że sposoby dojenia u dojarek pracujących w zmieniających się zespołach są różne; jedna doi przez piąstkowanie, a druga po staremu przez osmykiwanie, co powodowało, że krowy nie oddawały wszystkiego mleka. Dojarki w różny sposób obchodziły się z krowami, co również odbijało się na udojach. Naruszenie ustalonej kolejności dojenia wpływało ujemnie na wyniki, co można było zauważyć już od pierwszej chwili utworzenia zespołów.

Na początku dojarki korzystały dowolnie ze sprzętu dojarskiego, jak np.: z naczyń do podajania, szczotek, płaszczów ochronnych itp., co zmniejszało odpowiedzialność za nie i powodowało wiele nieporozumień. Dojarki nie od razu przyzwyczyły się do nowego porządku, czasami nie czekając na przyjście następnej zmiany opuszczały miejsce pracy. Opracowano przepisy dotyczące dyscypliny pracy. Wszystkie dojarki nauczyły się stosować nowe, bardziej udoskonalone systemy pracy, a przede wszystkim dojenie przez piąstkowanie. Cały inwentarz ponumerowano i przydzielono go zespołom dojarek; każda dojarka była zobowiązana do dyżuru i nieoddalania się z miejsca pracy aż do przyjścia następnej zmiany.

Każda dojarka kontrolowała codziennie tę, która ją zmieniała; obserwowała czy przestrzega się ustalonego porządku dnia, czy sprzęt, żłoby i krowy utrzymane są w czystości oraz jak wykonuje się plan udoju mleka. W czasie przerwy pomiędzy wieczorną a ranną zmianą krowy nadzoruje pastuch dyżurujący jako nocna zmiana.

Przy wprowadzaniu pracy na dwie zmiany przerwa wynosi codziennie 14 godzin. Dojarka może dobrze wypocząć i bez większego wysiłku obsłużyć podwójną ilość krów. Potwierdzają to wyniki badań nad stopniem zmęczenia pracownika. Wykazują one, że przy dwuzmianowej pracy dojarek stan mięśni ich rąk polepsza się. Same dojarki odnoszą się z uznaniem do tego rodzaju organizacji pracy.

Dwuzmianowa praca na fermie kołchozu im. Telmana stosowana jest już 16 lat. W ciągu tego okresu fermy wyposażono w samoczynne poidła, kolejki wiszące do podwożenia paszy i wywożenia nawozu oraz w urządzenia do przygotowania pasz; zaprowadzono również dój mechaniczny. Wszystko to razem znacznie polepszyło warunki pracy i zwiększyło produktywność pracy dojarek. Od 1952 r. każde dwie dojarki stanowiące zespół w pierwszym oddziale kołchozu, pracując trzema aparatami, obsługują po 26—27 krów zamiast jak poprzednio 16—17 krów.

Według planu państwowego na 1952 r. kołchoz powinien osiągnąć przeciętnie 4 200 kg od krowy. Na tablicy przedstawione są dane planu udoju mleka od poszczególnych grup krów przez dojarki brygady pierwszego oddziału fermy.

Plan udojów mleka według grup krów w pierwszym oddziale fermy kołchozu

Nazwiska dojarek	Ilość obsługi- wanych krów	Plan udoju mleka na 1 krowę kg	Na całą grupę krów kg
A. H. Bukotina A. M. Ananjeu a	26	4 552	118 375
A. N. Markaczewa B. M. Korsakowa }	26	4 440	115 395
W. W. Dawydowa E. F. Wieretiencewa }	26	4 175	116 957
A. K. Chrenowa A. N. Bukotina }	27	4 000	107 814

Do obowiązku dojarek należy zadanie paszy, dój, mycie i masaż wymienia, czyszczenie, wypęd na spacer, mycie aparatów do dojenia, wiader i inne roboty. Przyjęcie i zapisanie ilości mleka od każdej krowy przeprowadza prowadzący zapiski. Sprząatanie pomieszczenia wykonują pastuchy, których praca również podzielona jest na dwie zmiany.

Wprowadzenie organizacji pracy dojarek na dwie zmiany umożliwia im dokształcanie się. Dojarki uczą się na trzyletnich agro-zootechnicznych kursach, ponieważ mają dużo wolnego czasu, mogą brać czynny udział w społecznym życiu kołchozu. Dojarka A. N. Markaczewa jest delegatem do rady wiejskiej. Pracownicy hodowlani chętnie upowszechniają wyniki swych doświadczeń. I tak, Bohater Pracy Socjalistycznej, A. N. Markaczewa wyjeżdżała na obwodowe narady dojarek do Kaługi, gdzie dzieliła się doświadczeniami ze swej pracy z uczestnikami narady. Wyjeżdżała ona również i do rejonu kijowsko-swiatoszyńskiego w obwodzie kijowskim i do kołchozu im. Stalina w obwodzie kamieniecko-podolskim.

Zarobki dojarek znacznie się powiększyły. I tak, Bohater Pracy Socjalistycznej, A. H. Bukotina wypracowała 608 dniówek w 1951 r.; dojarka M. P. Łapienkowa wypracowała 653 dniówki i wydano jej 2 372 litry mleka na rachunek wynagrodzenia.

Doświadczenia kołchozu im. Telmana rozpowszechnia się szeroko w wielu kołchozach obwodu moskiewskiego i daleko poza jego granice. W rejonie ramińskim trzy czwarte wszystkich kołchozów wprowadziło u siebie dwuzmianową pracę dojarek. Szczególnie szeroko zastosowano ją w ostatnich dwóch latach w kołchozach obwodu kijowskiego, w Ukraińskiej SRR.

Praca dojarek na dwie zmiany zwiększa wydajność pracy, a jednocześnie zmniejsza wysiłek pracownika.

Taki system pracy sprzyja wprowadzeniu pomysłów racjonalizatorskich w odniesieniu do chowu bydła i organizacji produkcji opartej na naukowych podstawach, co w sumie wpływa dodatnio na rozwój produkcji zwierzęcej.

(Tłumaczenie z czasopisma „Socjalistycznoje Żywotnowodstwo, Nr 11, 1952 r. Tłum. M. Malicki).

Uprozczone parniki do pasz

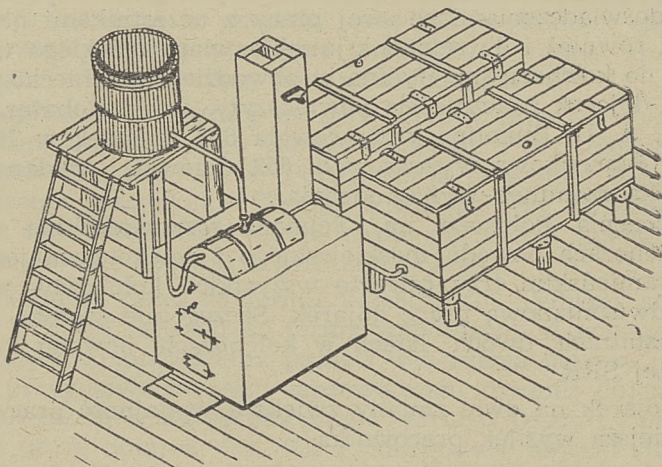
Pomyślny przebieg zimowania zwierząt gospodarskich w każdej fermie hodowlanej w dużym stopniu zależy od prawidłowego i ekonomicznego zużycia pasz już od pierwszych dni przejścia na żywienie stajenne.

W czasie ubiegłej zimy wielu przodowników pracy z kolchozów nastawionych na hodowlę zwierząt, przejawiało cenną inicjatywę przy organizowaniu prawidłowego zużycia pasz, przygotowując je do skarmiania przez rozdrobnienie, sparzanie, parowanie, samozagrzewanie, wapnowanie i stosowanie innych sposobów obróbki. Przy pomocy specjalistów konstruowali oni uproszczone parniki do pasz, urządzenie których łatwe jest do wykonania dla każdego kolchozu.

Umożliwiło to fermom hodowlanym uzupełnienie niedostatecznej ilości parników i znacznie szerszą organizację obróbki pasz, a w pierwszym rzędzie pasz objętościowych.

W kolchozie im. Kalinina w rejonie Kżył-Jułduskim w Tatarskiej Autonomicznej Radzieckiej Socjalistycznej Republice z inicjatywy technika N. Muchametchanowa wykonano trzy parniki. Pozwoliło to robotnikom ferm na racjonalne wykorzystanie posiadanych pasz objętościowych, ekonomiczniejsze zużycie ich i pomyślnie przezimowanie bydła.

Konstrukcja parników używanych w kolchozie im. Kalinina i w innych kolchozach rejonu Kżył-Jułduskiego, Tatarskiej Autonomicznej Radzieckiej Socjalistycznej Republiki, jest następująca: (rys. 1 i 2).

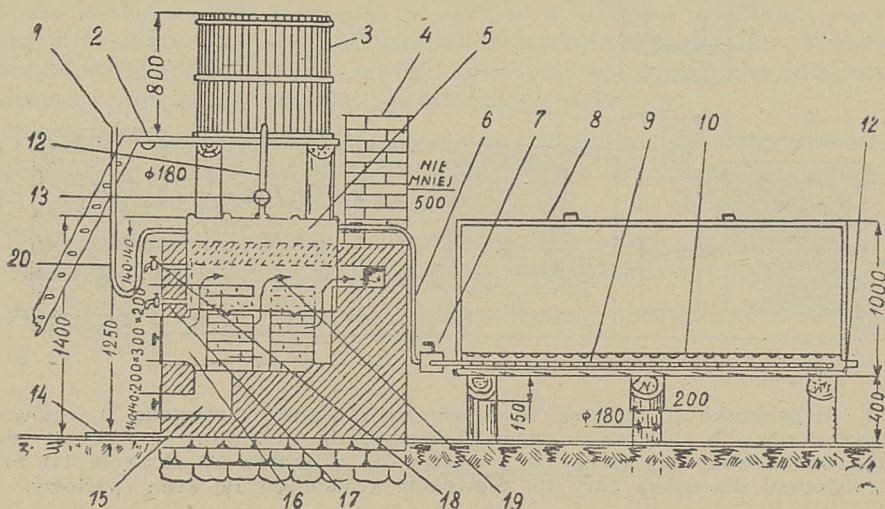


Rys. 1

Parnik składa się z pieca ceglano, kotła parowego (żelazna beczka), trójdzielnego rozdzielacza pary, dwóch drewnianych skrzyń do zaparzenia siewki (słomy), przewodów pary (rur), drewnianej stągwi dla podawania wody do kotła parowego.

Skrzynie do parnika wykonuje się z desek o grubości 4 cm. Rozmiar skrzyń wynosi: długość 2,5 m, szerokość 1 m i wysokość 1 m.

Rozmiary te mogą być zmienione w zależności od zapotrzebowania gospodarstwa na karmę, którą się paruje.



Rys. 2 1) schody 2) pomost schodów 3) drewniana kadź do zasilania wodą kotła parowego 4) komin 5) kocioł parowy 6) przewód parowy 7) rozdzielnik pary 8) skrzynia do parowania paszy 9) rura z otworami dla wyjścia pary 10) drewniana kratownica 11) otwór do spuszczenia wody 12) rura do przeprowadzania wody do kotła parowego 13) kran 14) arkusz blachy przy palenisku 15) dmu-hawa 16) palenisko 17) kran spustowy 18) kran kontrolny 19) kanał paleniskowy 20) bezpiecznik.

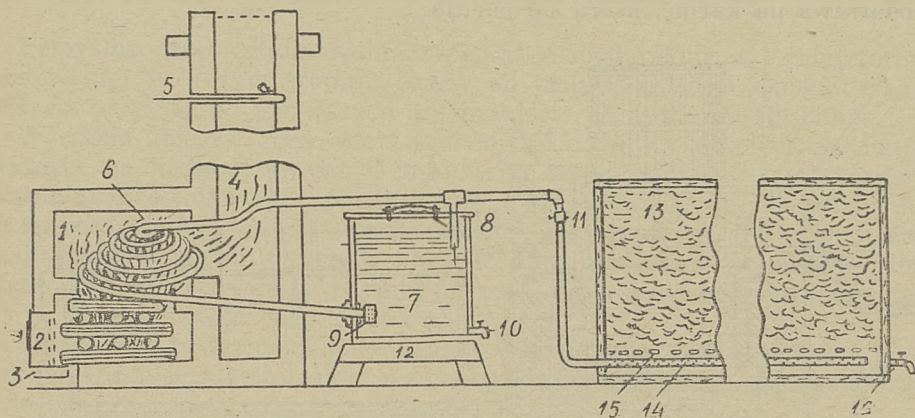
Skrzynie napełnia się do samego wierzchu sieczką namoczoną w nieco zasolonej wodzie, po czym szczelnie przykrywa się pokrywą. Para przechodzi z kotła parowego przez rozdzielacz, przedostaje się do skrzyń i wychodzi przez otwory znajdujące się pod kratownicą, która znajduje się kilka cm od dna. Dobrze jest dodać do sieczki okopowe. Taka mieszanina chętnie jest zjadana przez zwierzęta gospodarskie. Parowanie paszy trwa około godziny.

Po zakończeniu parowania sieczkę pozostawia się w skrzyni 10—12 godzin, dzięki czemu staje się ona bardziej miękka. Zbyt długie parowanie paszy pogarsza jej smak. Sieczkę wydobywa się ze skrzyń jeszcze w stanie ciepłym, zaprawia paszami treściwymi i zadaje zwierzętom.

W zalecym parniku obróbkę paszy przeprowadza się w skrzyniach kolejno. Podczas zaparzenia słomy w pierwszej skrzyni, drugą napełnia się paszą. Przy pomocy wentyla parę przełącza się. Jako paliwo stosuje się drzewo, węgiel, torf.

Wiele kolchozów rejonu Kirowskiego narówni z parnikami fabrycznymi stosuje szeroko parniki wykonane bezpośrednio w kolchozach przez miejscowych specjalistów i stacje MTS.

Najbardziej rozpowszechnił się parnik do pasz, zaprojektowany przez agronoma P. Kniaziewa (rys. 3).



Rys. 3 1) palenisko 2) drzwiczki 3) dmuchawa 4) komin 5) zasuwka 6) węzownica-kocioł parowy 7) zbiornik do wody 8) bezpiecznik trójdzielny 9) filtr 10) kran do spuszczenia wody 11) kurek 12) podstawa dla zbiornika 13) skrzynia 14) rura z otworami dla ujścia pary 15) drewniana kratownica 16) kran spustowy.

Parnik ten składa się z pięciu podstawowych części: paleniska z cegły; kotła parowego — węzownicy, wykonanej z rury wodociągowej o średnicy 25—38 mm; zbiornika wody dla kotła parowego; kadzi lub skrzyni do parowania pasz i dodatkowej skrzyni do ochładzania parowanej paszy.

Końce węzownicy w kotle parowym wyprowadza się przez ściany kanału kominowego w celu połączenia dolnego końca ze zbiornikiem wody, zaś górnego z kadzią lub ze skrzynią przeznaczoną do parowania paszy. Na końcu rury, umocowanej w skrzyni wywierca się 4 mm otwory w odstępach około 60 mm.

Węzownicę stanowiącą kocioł parowy wykonuje się z rury wodociągowej w kształcie 5—6 zwojów (spirali). Pierwszy, dolny zwój ma średnicę — 500 mm, drugi — 400, trzeci — 300, czwarty — 250, piąty — 200; szósty półzwój przechodzi ponad wierzchem piątego zwoju z wylotem końca rury włączonym do skrzyni przeznaczonej do parowania paszy.

Zbiornik na wodę o pojemności 200—300 litrów wykonuje się z drzewa lub żelaza. Dolny koniec rury kotła parowego przeprowadza się do zbiornika z wodą na wysokości 50 mm od dna zbiornika poprzez odpowiednio zrobiony kołnierz. Na koniec rury nakłada się nakrętkę z podkładką, a następnie filtr z ocynkowanej blachy z otworami o średnicy 1—2 mm.

W celu określenia poziomu wody w zbiorniku, jak i w kotle robi się w górnej części zbiornika znak kontrolny — wodowskaz, powyżej którego nie należy nalewać wody. Na zbiorniku robi się drugi znak kontrolny — wodowskaz na poziomie trzeciego zwoju węzownicy, poniżej którego nie należy dopuszczać do obniżenia się poziomu wody w zbiorniku.

Do spuszczenia wody ze zbiornika po zakończeniu pracy parnika, służy kran spustowy. Zbiornik zakrywa się pokrywą. W celu zabezpieczenia kotła parowego stosuje się zawór z rurą do odprowadzenia zbędnej pary do wody.

Skrzynie o rozmiarach $1,5 \times 1,5 \times 2,0$ m wykonuje się z desek. Aby zapobiec wydostawaniu się pary ze skrzyń w miejscu włączenia rury do skrzyni — uszczelnia się to miejsce przeluszczonym wojłokiem. Wewnątrz skrzyni w odległości 50 mm od dna umieszcza się drewnianą kratownicę. Skrzynię zamyka się szczelnie przylegającą pokrywą.

W tego rodzaju parniku można w ciągu 40 minut uparować 100 kg ziemniaków, w ciągu 1 godziny — 60-70 kg plew owsianych, w ciągu 2 godzin — 200-300 kg siewki ze słomy.

Przy używaniu parników, zwłaszcza uproszczonego typu należy surowo przestrzegać przepisy o bezpieczeństwie przeciwpożarowym.

Tłumaczenie artykułu z czasopisma „Socjalistyczskoje Zemledielje“ — Nr 284/52 — tłum. M. Malicki.

K r o n i k a

Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia 1953 r. bodźcem dla zwiększenia produkcji zwierzęcej

Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku stwarza warunki ekonomiczne dla rozwoju produkcji rolnej, a zwłaszcza produkcji zwierzęcej.

Na zasadzie uchwały — chłopci obowiązani są do wykonania przypadających na dany kwartał dostaw zwierząt rzeźnych.

Obowiązkowe dostawy stanowią obecnie jedną z głównych form udziału mas chłopskich w tworzeniu środków przeznaczonych na rozwój naszej gospodarki narodowej, na uprzemysłowienie naszego kraju, na wzmocnienie siły obronnej państwa.

Ambicją wsi w chwili obecnej winno być niezwłoczne, pełne zlikwidowanie zaległości w obowiązkowych dostawach oraz równoległe realizowanie na bieżąco obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych i mleka za rok 1953, aby nie dopuścić do tworzenia się nowych zaległości.

Uchwała wprowadza jednocześnie nowe korzystne warunki kontraktacji żywca i płodów rolnych. Za 1 kilogram żywca w kontraktacji państwo będzie płać cenę o 50% wyższą od dotychczasowej (średnio za sztuki mięsno-słoninowe zł 12,35 za kg, za bekonowe — zł 13,45 za kg). Ponadto chłop otrzymuje możliwość nabycia paszy treściwej po cenach z ubiegłego roku (1 kg paszy, a w okresie dostaw czerwiec-sierpień — 2 kg paszy za 1 kg żywca), możliwość nabycia 4 kg węgla za każdy kilogram żywca oraz 4 m płótna za każdą sztukę tucznika czy świni. bekonowej po cenach o 10% niższych od cen obowiązujących. Niezależnie od tego przy zawieraniu kontraktu hodowca może otrzymać zaliczkę bezprocentową na zakup prosiąt w wysokości 200 zł oraz nabyć zaliczkowo 50 kg paszy i 200 kg węgla.

Bardzo korzystnie przedstawiają się również warunki kontraktacji buhajków i cieliczek. Zwierzęte te zakontraktowane na dostawy ponadobowiązkowe, przyjmo-

wane będą w wadze 100—120 kg zależnie od rasy. Cena za tego rodzaju kontrakty została wydatnie powiększona do 7,50 zł za 1 kg — I klasy to jest o 70%; prócz tego rolnik otrzymać może przy zawieraniu kontraktu zaliczkę 200 zł i obniżenie wymiaru mleka w obowiązkowych dostawach o 300 litrów. Również na korzystnych warunkach podjęto już kontraktację cieliczek hodowlanych po krowach zapisanych do ksiąg. Cena podstawowa za 1 kg cieliczek ustalona została na 7,50 zł z uwzględnieniem dodatku hodowlanego.

Jakie są obowiązki służby rolnej rad narodowych w zakresie kontraktacji zwierząt, w jakim stopniu służba rolna powinna uczestniczyć w niej, ułatwiając zarówno hodowcy, jak i państwu realizację planów kontraktacyjnych?

W zakresie kontraktacji prowadzonej na materiał rzeźny przez aparat Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji (trzoda, cieliczki rzeźne) — służba rolna powinna:

- współpracować ściśle z wymienionym aparatem, propagując przy każdej okazji bytności w terenie — nowe, korzystne warunki kontraktacji;
- współpracować w miarę możliwości, z aparatem skupu w zakresie zwracania uwagi na sposób wychowu i żywienia sztuk zakontraktowanych;

W zakresie kontraktacji cieliczek hodowlanych — służba rolna powinna:

- zakontraktować wszystkie nadające się cieliczki po krowach wpisanych do księgi pomocniczej, wstępnej i głównej;
- rozłożyć należyłą opiekę i kontrolę nad wychowem cieliczek przez co najmniej dwukrotną bytność u producenta w okresie wychowu zakontraktowanej sztuki;
- prowadzić rejestry zakontraktowanych cieliczek.

W zakresie kontraktacji cieliczek hodowlanych służba rolna rad narodowych współpracuje ściśle z terenowym aparatem COZH.

Służba rolna realizując plany kontraktacyjne powinna skutecznie wpłynąć na istotne zwiększenie stanu ilościowego i jakościowego pogłowia w spółdzielniach produkcyjnych i w gospodarstwach drobnowarowych. Jednocześnie należy przewidywać, że regulacja cen i podwyżka płac pracowników wywoływać będą wzmożony popyt przede wszystkim na najbardziej odżywcze produkty tj. artykuły zwierzęce (mięso, nabiał, tłuszcz).

Rolnictwo ma więc obowiązek sprostania temu zadaniu tym bardziej, że ma w tym zakresie duże możliwości, gdyż z jednej strony tkwią w nim niewykorzystane rezerwy, z drugiej — dysponuje jeszcze niedostatecznym pogłowiem zarówno bydła, krów, trzody, jak owiec, które można i trzeba poważnie zwiększyć.

Uchwała właśnie stwarza podstawy ekonomiczne dla wzrostu pogłowia zwierząt i ich produkcji. Kładzie ona fundamenty pod opłacalność produkcji, pod celowość troski o ilość i jakość inwentarza — zarówno w gospodarstwach uspołecznionych, jak i w gospodarstwach drobnotowarowych

Ustalenie nowych korzystnych warunków kontraktacji i dostaw poza-obowiązkowych, da wsi możliwość sprzedaży nadwyżek produkcji po wolnorynkowych cenach, po wykonaniu obowiązkowych dostaw — będzie dla chłop pracującego bodźcem dla podnoszenia produkcji. Transakcje detalicznej sprzedaży może zawierać chłop bezpośrednio z gminną spółdzielnią lub konsumentami indywidualnymi na specjalnie dla tego celu przeznaczonych targowiskach, bazarach i halach targowych.

śliny pastewnej. Oprócz więc nasion na odnawianie co roku wychodzącej z użytkowania części plantacji należy przewidywać przygotowanie własnych nasion na stopniowe powiększanie plantacji. Odnosnie produkcji nasion seradeli autor nie zaleca zajmowania pola pod plantację nasienną, lecz wskazuje na możliwość otrzymania dostatecznej ilości nasion z seradeli produkowanej na paszę. Seradela bowiem rozrasta się w toku kwitnienia. Po dojrzaniu na dolnych rozgałęzieniach strączków nasiennych kwitnie dalej i przybiera na masie. Kosząc więc później można otrzymać dobre siano i nasiona. Dla uzyskania w ten sposób nasienia przed zadaniem siana seradelowego zwierzętom przetrząsa się je lekko grabiami na klepisku stodoły. Po zgarnięciu siana zostają na klepisku dojrzałe strączki nasienne i drobne otrząski z siana, które łatwo oddzielić na zwykłej wialni. Jeśli chodzi o wykę ozimą, która na ogół plonuje w ziarnie słabo, autor omawianego artykułu zaleca siać wykę dla celów nasiennych w mieszance z żytem, dając małą domieszczę wyki.

Mgr J. Romer w artykule pt. „ZIMNY WYCHÓW CIELĄT” omawia podstawowe zasady opracowanej w Karawajewle metody zimnego wychowu oraz podaje wyniki stosowania tej metody w Polsce.

W celu naukowego zbadania rezultatu zimnego wychowu w różnych częściach Polski Instytut Zootechniki od 1950 r. prowadzi badania w swoich zakładach doświadczalnych. W omawianym artykule podaje autor wyniki otrzymane w ZZD w Siejniku, położonym w północno-wschodniej części Polski (woj. białostockie) i w ZZD w Grodźcu, położonym w okolicach Cieszyna (woj. katowickie).

W Siejniku do doświadczenia włączono 10 jałówek (5 par). Cielęta grupy kontrolnej wychowywano w starym cielętniku przy oborze o słabym oświetleniu i wentylacji, a cielęta grupy doświadczalnej w zimnym cielętniku przerobionym ze stodoły o podwójnych drewnianych ścia-

nach, wypełnionych plewami, o stropie z żerdzi pokrytych słomą i podłodze z cegieł. Okna cielętnika były stale otwarte. Najniższa temperatura w cielętniku zimnym dochodziła zimą do -10° . Latem w czasie pastwiskowym obie grupy mieściły się w zimnym cielętniku, a po okresie pastwiskowym cielęta grupy kontrolnej wróciły do ciepłego cielętnika.

Jak wykazały otrzymane wyniki, cielęta grupy doświadczalnej lepiej jadły, były żywe, wesołe i zdrowe. W grupie kontrolnej zaś 1 jałówka padła na zapalenie jelit, jedną usunięto z hodowli, gdyż chorowała, źle piła mleko. Poza tym badania przeprowadzone na jesieni 1951 roku wykazały dodatnią reakcję na tuberkulinę u dwóch jałówek grupy kontrolnej.

Cielęta grupy kontrolnej do jednego roku życia zwiększyły swą wagę zaledwie przeszło sześciokrotnie (6,74), a cielęta grupy doświadczalnej — przeszło ośmiokrotnie (8,34). Zużycie jednostek pokarmowych na 1 kg przyrostu w grupie doświadczalnej było o 16%, a białka — o 14% mniejsze niż w grupie kontrolnej.

Drugie opisane doświadczenie, przeprowadzone w Grodźcu, dało również pozytywne wyniki.

Na podstawie tych wyników i opisywanych przez inż. Kwasięborskiego wynikach zimnego wychowu 180 cieląt w PGR autor stwierdza, że zimny (tlenowy) wychów, który w Związku Radzieckim daje tak wspaniałe wyniki, zdaje i u nas egzamin. Oto co m. in. stwierdza w omawianym artykule mgr J. Romer: a) młodzież wychowywana w warunkach surowych odznacza się lepszym rozwojem i wzrostem, b) przemiany zachodzące w ustosunkowaniu się poszczególnych narządów organizmu wskazują na lepsze zadatki produkcyjne sztuk wychowanych tym sposobem, co już potwierdzają obserwacje przeprowadzone na dorosłych sztukach, c) ilość zachorowań i padnięć spada niemal do zera, d) lepsze jest wykorzystanie paszy, a w związku z tym zmniejsza się nakład paszy na 1 kg przyrostu.

Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego

ukazały się następujące książki:

Dębicki K., Ehrlich S. — NUTRIE, 1952, s. 208, rys. 84, cena 15 — zł. Książka zawiera wiadomości dotyczące hodowli nutrii, nastawiona przede wszystkim na półwolne i wolne utrzymanie tych zwierząt na stawach. Technikę tego rodzaju hodowli, mającej duże znaczenie także i dla racjonalizacji hodowli ryb, opracowali autorzy jako pierwsi, i oparta jest ona o wyniki dociekań teoretycznych sprawdzonych w praktyce. Przeznaczona jest przede wszystkim dla osób ze średnim wykształceniem zawodowym zatrudnionych w uspołecznionych gospodarstwach nastawionych na hodowlę nutrii i gospodarstw stawowych.

Kielanowski J. — MŁODZI ZOOTECHNICY, 1952, s. 44, rys. 12, cena 1.50 zł. W broszurze, która jest przeznaczona dla młodzieży wiejskiej, znajdują młodzi hodowcy oraz członkowie kół miczurinowskich wskazania — jak należy prowadzić hodowlę zwierząt gospodarskich, ażeby uzyskać dobre wyniki.

Kolowca J. — PRYZRĄDZANIE I SKARMIANIE KISZONEK, 1952, s. 52, rys. 6, cena 3.50 zł. Broszura omawia znaczenie kiszonek w żywieniu zwierząt oraz podaje sposoby ich racjonalnego użytkowania. Przeznaczona jest dla chłopów mających wykształcenie w zakresie podstawowej szkoły ogólnokształcącej oraz praktykę rolniczą.

Malarski H. — WSKAZÓWKI DLA UKŁADAJĄCYCH DAWKI PASZY, 1952, s. 64, cena 15 — zł. Tematem książki są

normy żywienia zwierząt gospodarskich (bydła, koni, trzody chlewnej, owiec, kur) różnych grup pod względem użytkowości i wieku oraz składu pasz. Książka przeznaczona jest dla osób z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym.

NORMY ŻYWIENIA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH I TABELĘ SKŁADU PASZ, — *Praca zbiorowa*, 1952, s. 72, tabl. 21, cena 3 — zł. Książka zawiera krótkie omówienie metod żywienia i normowania żywienia, które praktykowane jest jako wstęp do rozdziałów: „Normy żywienia zwierząt gospodarskich“ i „Tablice składu pasz“. W normach żywienia zapotrzebowanie zwierząt gospodarskich (bydła, koni, trzody chlewnej, owiec i kur) podane jest jedynie co do białka strawnego i jednostek pokarmowych owsianych, w związku z czym „Tablice składu pasz“ zawierają także tylko te elementy. Normy podane są z mniejszą dokładnością niż w wychodzących równocześnie z druku „Wskazówki dla układających dawki paszy“. Książka przeznaczona jest dla szerokiego kręgu praktyków terenowych.

Seidler S., Lassota L. — WITAMINY I SKŁADNIKI MINERALNE W ŻYWIENIU ZWIERZĄT, 1952, s. 52, rys. 7, cena 3 — zł. Broszura zapoznaje czytelników ze znaczeniem i rolą witamin i związków mineralnych dla zdrowotności i pełnej wydajności zwierząt gospodarskich. Przeznaczona jest dla szerokich rzesz rolników-hodowców.